587935
I
Mag. St. Dr.



M. Reylin[illegible] et fec.

W WARSZAWIE. 1773.

Nakładem MICHAŁA GRÖLLA J. K. M.
Kommissarza y Bibliopoli
Pod znakiem Pöetow.

EX LIBRIS

587935
I.
Mag. St. Dr.

Bibl. Jagiell.
1956 B 325/29(57)



HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA III.

Nie honory i doſtatki, ale pomierny maiątek złączony ze ſpokoynym życiem, człowieka ſzczęśliwym czyni.

Odi profanum vulgus & arceo A. N.

Precz mi ztąd gruby gminie! o głos was proſzę(a)
Powolne ſerca: wierſz tu nowy przynoſzę,
Chłopcom i dziewkom ieſzcze wierſz nieſłychany
W czyſtych Muz chorze świetnym kapłan zchowany.

(a) Jan Kochanowſki zaczął tłomaczenie tey pieśni od drugiey ſtrofy.

Jan Kochanowſki.

Krolom moc na poddane i zwierzchność dana,
A Krolowie zaś maią nad ſobą Pana,
Ktory wſzyſtkiemu światu ſam rozkazuie,
Na ziemi i na niebie wiecznie kroluie.

Nie wſzyſcy z iednym ſzczęściem na świat ſię rodzą,
Szerzey iedni niż drudzy ſwe płoty grodzą:
Ten ma wiele nad inſze w zacności domu,
Ten dobrą ſławą nie da naprzod nikomu.

Zatym przyiacioł więcey: śmierć ſprawiedliwa
Iednakiego na wſzyſtkie prawa używa;
Kto bądź, ten bądź; na kogo los naprzod padnie,
Tak pana, iako ſługę poima ſnadnie.

Komu zawżdy nad ſzyią wiſi miecz goły,
Nie uczynią mu ſmaku przyprawne ſtoły (*b*);
Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie ſpiewanie;
Sen u proſtakow przyimie i złe poſłanie.

(*b*) Alluzya tu do Damokleſa pochlebcy Dyonizego tyrana Syrakuzkiego, ktory gdy proſił u pana ſwego, aby mu pozwolił ſzczęścia Monarchow zkoſztować, kazał go Dyonizy poſadzić u koſztownego ſtołu, a nad głową miecz goły na włoſieniu zawieſić. Pięknie to opiſuie Cycero *Tuſcul Quæſt.* 5. n. 61.

Kto ſwą chciwość na tym, co doſyć, miarkuie,
Tego ani burżliwe morze fraſuie;
Ani cięſzki grad, ani złe urodzaie,
Kiedy drzewo to ciepłu, to zimnu łaie.

Delfinowie ſwe morza ściśnione czuią,
Bowiem iuż i na wodzie zamki buduią:
Wſzyſtka ſię do roboty czeladź rzuciła,
I ſam pan: bo ſię iuż ziemia zprzykrzyła.

Ale boiaźń i groza pana prowadzą,
I z wyſokich pałacow pchać ſię nie dadzą,
Na okrętli budowny, na końli wſiędzie,
Troſka w okręcie, troſka za ſiodłem będzie.

A ieśli ani marmur ſerdeczney rany
Ani ulżą iedwabiem obite ściany;
Przecz mam zayrzeć koſztownych pałacow komu,
A nie raczey w ſwym mieſzkać oyczyſtym domu?

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Precz gminie podły, precz z boſkiey świątnice,
Wieſzcz tu Parnaſkie śpiewa taiemnice.

Nadſtawcie ucha tu pilnego: bowiem
Nowe wam rzeczy a nie znane powiem.

Krolowie ziemſcy, a naywyżſze głowy
Trzymaią władzę nad trzody właſnemi,
A wyżſza źwierzchność i rząd Jowiſzowy
Stoi przemożnie nad Krolmi ſamemi;
Co niegdyś poczet olbrzymow ſtogłowy
Potrącił w piekło ſtrzały ogniſtemi:
Co łacno ruſzy na ſamo mrugnienie
Niebo, i ziemię, i całe ſtworzenie.

Bywa, że ieden nad drugiego miewa
Licznieyſze grody i żyżnieyſze role;
Ow ſwe doſtatki miedzy gmin rozſiewa,
Wchodząc z ufnością na Marſowe pole;
Ten ſławą wſparty, dzielne czyny śpiewa,
W świetnieyſzym idzie ow przyiacioł kole;
Lecz śmierć niezbędna w rowney ſtoi mierze,
Wſzyſtkich bez braku na los ślepy bierze.

Komu nad karkiem zawieſzą miecz goły,
Nie w ſmak mu poydą Sykulſkie łakoci;
Bądź złotem kryte obmierzną mu ſtoły,

Jeſt, kto chciwy w obierczych ſzrankach(*c*) na honory,
Wyſokim rodem groźne ubiega topory:
Lecz śmierć nie zna rożnicy ni panow ni kmieci,
Gnębiąc, komu z ſzufladki zgubny los wyleci.

Komu nad niecnym karkiem płytki ſzarpak błyſka,
I z złotego mu w nieſmak idzie kęs połmiſka;
A brzęk uſtek ſłowiczych, choć ſłuch miodem poi,
Z wdzięczną lutnią troſk czuynych w ſercu nie ukoi.

Szczęśliwſza pod poſzyciem lichym wieyſka chata,
Gdzie na mrocznych ſkrzydełkach prędſzy ſen zalata,
Smakuiąc w kraſnym ſzmelcu, co go Zefir ſicie
Po łąkach i po brzegach, nad dworſkie turleie.

O złotem nieokupna mierności! ty ani
Na morſkie blednieſz gwałty, gdy z mętney otchłani
Ciſka okropne maytkom aż pod niebo gury,
Wſchodząc burżliwy kozieł z mroźnemi Arktury. (*d*)
Ty nie lżyſz bogow gniewnych, żeć ſrogiemi grady

(*c*) Lud Rzymſki zabrany na pole Marſowe *Campus Martius*, i na ſwe powiaty zagrodzone płotami podzielony, obierał urzędnikow... Topory *faſces* znak magiſtratury; mowiono o tym częſto wyżey.
(*p*) Kozieł i Arcturus konſtellacye niebieſkie.

I z liścia i z gałązek winne zdarły ſady ;
Zeć oſtrą chwil odmianą miia zyſk ſpodziewny,
A ſkwar z plutą i drzewa i plon zniſzczył ſiewny.

Lądu nam do budowy braknie bez pochyby ? (*e*)
Na ſwe włości ściśnione narzekaią ryby :
Gardzim ziemią, ogromnym moſzcząc głazem wody,
A z laſow w nowe ſiadło kafar pędzi kłody.

Prożno : nie zbędzieſz troſki, zbiegu nieſzczęśliwy!
Idzie w pogoń za panem fraſunek zgryźliwy ;
Siodłay byſtre romaki, wſiaday w okręt : podle
Ahć on i na maſztach ſiedzi i na ſiodle. (*f*)

Więc ieśli ni w Frygiyſkich gorach marmur cięty,
Ani Perſkie dla nozdrzy pieſkliwych ponęty, (*g*)
Ni blaſk drogich ſzkarłatow, ni wina ſmakowne
Wygnać mi z ſerca myśli potrafią fraſowne,

Coż mi ztąd, że zawiſncy zdolne do zażogi

(*e*) Uſkarża ſię Horacyuſz na zbytki w budowaniu : obacz K. II. pieśń. XV także Pieśń XVIII,

(*f*) Obacz podobną myśl w K. II. pieśni XVI.

(*g*) Zapachy parfumy... w Frygii znaydował ſię koſztowny marmur z żyłami purpurowemi, zwany *Sinnades*.

Bądź muzyka brżmi, ptastwo mile noci,
Snu doń nie zwabią: sen chętnie wespoły
Bawi się z kmiećmi pod strzechą z paproci,
Lub wchłodney grocie pod chwile gorące,
Lub na powiewney Zefirami łące.

Kto rad na swoim dobytku przestawa,
Ani go niebo troszcze zakirzone;
Ani okropna flag morskich postawa,
Gdy miecą nawy w tę i w owę stronę;
Ani grunt chybny, ani wietrzna wrzawa,
Albo winnice gradem wysieczone:
Skwarneli słońce mdłemu zbożu szkodzi,
Mrozli kwiat warzy, nic go nie obchodzi.

Sciśnione morza wieloryby czuią,
Widząc przecięte pałacmi zatopy;
Zwożą kamienie, co żywo buduią,
Czeladź do fabryk leci z panem w tropy:
Lecz strach i groza tamże postępuią,
Gdzie pan tęskliwy swe obroci stopy;
Czy na koń bystry, czy na okręt wsiędzie,
Mol niepożyty ścignie za nim wszędzie.

Co ieśli boleść i zgryźliwość moię
Prożno łagodnym Tokaiu puharem,
Prożno ſzkarłatem i ſobolem koię,
Lub parfumami i Perſkim cytwarem;
Na coż mam gmachy, koſztowne podwoie
Kſztałtnie tyſiącznym podpierać filarem?
Na coż mam mienić za Sabińſką wioſkę
Kłopotne zbiory, a zgryźliwą troſkę?

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Fora ſerca wſzeteczne! nic mi z tobą gminie,
Słuchay, ktoś mądry, iak twoy wieſzczek, Apolinie,
Waſz, Muzy, ſpiewać będę rym ieſzcze nie tknięty
Smiertelnym uchem, miedzy panny a chłopięty.

Mocarze ziemio-władni, co was w poczet ſadza
Lud bogow, ieſt nad wami wyżſza ieſzcze władza,
Co zuchwałym olbrzymom ściera karki dumne,
A na iey drży roſkazy ląd i morze ſzumne.

Nie każdy z nas pod iednym uyrzał światło znakiem;
Ten ſię licznym klientow zagrodził orſzakiem;
Ow na niwy, tyſiączne puſzcza w pług ſprzężaie;
Tamten pięknieyſzą ſławę ma i obyczaie.

Z tym ni pod iednym chciałbym żyć we dworze
Dachem, ni w tenże ſieść okręt na morze.

Częſtokroć Jowiſz zaniedbany, w parze
Weſpoł z bezbożnym niewinnego karze:
Przodkuiącego rzadko kiedy żwawa
Zbrodnia nie doſzła pomſta choć kulawa.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

W pierwſzey zaraz lat wioſnie niedoroſtek młody
Niech nędzę i woienne znoſi niewygody,
A z raźnym w ręku grotem, byſtrych gromca koni,
Iadąc po hardych, karkach dzikie Party goni:
(pędzi:
Niech pod zmiennym ſpi niebem, życie w trwogach
Niech nań patrząc z ſwych blankow boleścią ſię ſwę-
Walczącego tyrana żonka, a z pod dachu (dzi
Nie pewna oblubienica drży corka z przeſtrachu.

ſacra Eleuſina. Ktorzy do nich byli wpiſywani, niegodziło ſię im onych wyiawiać, a ktoby wydał, był iak u nas w exkomunice. Nie przeſtawano z nim, i miano go za ofiarę zemście bogow poświęconą.

Miiay, ach niezwyczayne ſrogich bojow ſerce!
Z wściekłemi lwa pazury, tego ludożerce,
Co go paſzcza pluſzczącey nie ſyta poſoki,
Przez zdartych ciał okropne byſtrzey miece tłoki.

Słodka chluba, krew miłey poświęcić oyczyźnie.
Od śmierci i pierzchliwy tchorz ſię nie wyśliźnie,
By ſię ſtrachem upierzył, a wziął ſkok ieleni,
I wiatro-pędnych ona doścignie golcni.

Kogo czyſty prawdziwey blaſk otacza cnoty,
Nie zna on, co ſą gminne łaſki lub odmioty;
Wyżſzy nad błędne zdania, co lud o nim gada,
Gwoli mu ani bierze toporow, ni ſkłada.

Iey on darem, śmiertelney prożen wad natury;
Gardzi rodem poziomym; a złotemi piury
Gwiazd ſięga: bo go ona na ſwe ſkrzydła ſadzi,
A przez trudne aż w niebo manowce prowadzi.

Wierny w ſekrecie ięzyk mieć ſwe także względy
Powinien: precz ztąd, święte kto tayney obrzędy
Płocho Cerery zdradził: ten ni w moim domie,
Ani zemną na iednym nie uſiędzie promie.

Wymyślnym zdobię kſztałtem ſtropy i podłogi;
A nie raczey za pełne troſk, w moiey Sabinie (*b*)
Doſtatki, ſiedzę weſoł na wdzięczney dolinie!

PIESN II.

DO PRZYIACIOŁ

Młodzież zawczaſu do niedoſtatku, niewygod, trudow i niewczaſow woyſkowych, tudzieſz do życia pracowitego zaprawiać należy.

Anguſtam, amici, pauperiem pati. O. K.

Sciſłe uboſtwo cierpieć z poniewierką
Młodzieniec oſtrą hartowny żołnierką
Niech ſię nauczy, w pędzie nie odparty
Kopiią w ſzykach mieſzać mężne Party.

Zycie pod niebem w niebeſpieczeńſtw ſtrachu
Niech wiedzie, aby nań z muru lub z dachu
Nieprzyiacielſkie patrząc białogłowy
Temi ięczały na wſtępny boy ſłowy:

(*b*) Folwark Horacyuſza.

Ach! niech moy woien nieznaiący kaźni
Mąż nacieraniem lwa tego nie drażni,
Co roziuſzony w gniewliwem zapale
Wśrzod tyſiąc mieczow rzuca ſię zuchwale.

Piękna i miła rzecz, kiedy kto lęże
Za ſwą oyczyznę: pieſkliwe zaś męże
Smierć w tropy goni, nie przebacza młodzi
Lękliwey, z tyłu rażąc, gdy uchodzi.

Cnota ſromotnych wſtrętow nie zna tamy,
Czyſta w ſwey ſławie iaśnieie bez plamy;
Ni ſię poſpolſtwa zdań radzi wtey mierze,
Gdy honor ſkłada, albo gdy go bierze.

Cnota co wiecznie żyć godnym otwiera
Niebo, drogą ſię zabronioną wdziera
Gnuśnym, i wzbiia ſzybkim w gorę lotem,
Gardząc motłochem ludu, ziemi błotem.

Ma też nadgrodę człek cichy i ſzczery,
Kto taiemnice wyiawia Cerery (i),

(i) Zaleca Horacyuſz roſtropne milczenie... Cerery święta odprawowały ſię w prowincyi Greckiey *Attica*, w miaſteczku *Eleuſis*, dla czego te obrządki czyli taiemnice nazywały ſię

Często bog za wzgardzone gniewem zięty prawa
I zacną duszę na tęż zgubę z łotrem dawa;
A lubo się o kulach kaźń powolna wlecze,
Ptzecież rzadko złoczynny człek od niey uciecze.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Niechay cierpliwie w szczupłym niedostatku
Nabiera młodzik i serca i statku;
A porzuciwszy niewieście pieszczoty,
Niech po rycersku mężney szuka cnoty.

Niech zaostrzonym strasżny szefelinem
Rzesko się z polnym ściera Tatarzynem;
A miedzy strachem i trudy cierpkiemi
Czuyno pod niebem śpi na gołey ziemi.

Iego więc z murow lub z wysokiey wieże,
Gdy w pośrzod wrzawy na placu postrzeże,
Struchlawszy żona bitnego tyranna
Westchnie potrzykroć i dorosła panna:

Ach! żebyż mąż nasz płocho popędliwy
Nie tknął wzieżoney tego to lwa grzywy,
Co go w niezwrotnym gniew krwawy zapale,
Miota na sztychy, i dobyte stale!

Pięknie i miło ieſt to dla oyczyzny
Dokonać życia ozdobnemi blizny!
Smierć wſzyſtkich ściga, a zamach iey płytki
Chwyta grzbiet drżący i pierzchliwe łytki.

Cnota podłego nie znaiąc odporu
Nie ſkazitelny ſwego blaſk honoru
Puſzcza przed oczy : ani tron poſiada
Gminu rozſądkiem, ani berło ſkłada.

Cnota niegodnym drzwi niebios zawiera,
Sama ſię wązkim tam tretem przedziera;
A gminny motłoch, co ulgnął przy ziemi,
Rzuca ſzybuiąc ſkrzydły polotnemi.

Słuſzna i tego nadgroda nie minie,
Kto ſekret winny chowa Eleuzynie:
Beſpieczen żyie mimo wſzelkiey trwogi,
Gdy więc łaſkawe ma po ſobie bogi.

Ubroń mię Boże, bym z takim poſpołu
Miał kiedy zaſieść u iednego ſtołu,
Albo nieſzczęściem napotkać go kędy,
Co śmiał twe wydać, Cerero, obrzędy.

Częſto Bog grzechy znieważon ludzkiemi,
Zarowno karze cnotliwych z grzeſznemi.
Lubo kaźń zwolna drugdy ſię pomyka,
Przodkuiącego doścignie grzeſznika.

TAZ INNEY RĘKI J. M.

Niechay, o przyiaciele, nabrawſzy ſił młody
Przyucza ſię woienne znoſić niewygody,
I na dzielnym romaku dobywſzy ſwey broni
Niechay rzeſko pierzchliwych nieprzyiacioł goni.

Niechay wcześnie domowe porzuciwſzy progi
Pędzi życie w otwartym polu w pośrzod trwogi.
Na niego patrząc z wałow iuż doroſła panna
I żona toczącego potyczkę tyranna (czony
Weſtchnie mowiąc: ach gdyby mniey w woynie ćwi-
Oblubieniec moy nie wpadł we lwa tego ſpony,
Ktory gniewem zapalon, gdzie tylko poſkoczy,
Wſzędzie trupem padaią, wſzędzie krew ſię toczy!

Nieśmiertelną dla ſiebie ten ſławę gotuie,
Kto życia za oyczyznę ſwego nie żałuie:

Nie przepuſzcza i młodym Kloto nie użyta,
I z placu uchodzących często za kark chwyta.

Cnota wieczney pamiątki bramę nam otwiera,
I przez trudne do nieba drogi ſię przedziera; (wy
A niechcąc żadney z podłym mieć poſpolſtwem ſpra-
Gardzi ziemią, i dąży do prawdziwey ſławy.

Przed żadnym ona, żebrząc honorow, nie klęka,
Ani ſię ich odmowy, ni utraty lęka.
I nie chcąc w powierzchowney świecić ſię ozdobie,
Znayduie nie ſkażony honor ſama w ſobie.

Nie będzie i milczenie wierne bez nadgrody.
Niechcę ſpolney z tym człekiem obierać goſpody,
Ani w iedney od lądu z tym puſzczę ſię łodzi,
Z ktorego powierzony uſt ſekret wychodzi.

Częſtokroć urażony Jowiſz, w iedney parze
Przy niezbożnym człowieku niewinnego karze:
Pomſta, choć ſię leniwym krokiem czaſem wlecze,
Rzadko iednak złośliwy człek od niey ucieczе.

PIESN III.

O mężu cnotliwym, ktory się niczego nie boi. Mowa Iunony o Troi zburzoney, i o państwie Rzymskim początek swoy od Troian zawziąć maiącym: zdaie się przez tę odę chcieć odwodzić Augusta, aby z Rzymu do Troi stolicę państwa nie przenosił.

Iustum & tenacem C. K.

Na cnotliwego i stałego męża
Niech burza ludu iak się chce natęża,
Ani złość, ani groźny wzrusży
Wzrok tyrana trwaley w cnocie dusży.
Choćby nań z nieba ogniste postrzały
Z rzęsistym gradem i grzmotem spadały,
Od zguby, w samey morskiey toni
Mężne serce cnotą się zasłoni.
Choćby świat cały, ztargawszy zawiasy,
Na ktorych wisi przez tak długie czasy,
Nań upadł, lecące z niebiosy
Nie ustraszą cnotliwego ciosy.

Cnota Polluxa, (*a*) miedzy gorne znaki,
I w tamte w nioſła (*b*) Alcyda orſzaki,
Gdzie z czyſtey wſzyſcy czyści czary
Słodkie piią bogowie nektary.
Ten, ktory (*c*) bluſzczem ſwe otaczał barki,
I wkładał iarżma na tygryſow karki,
W tamte ſię także doſtał kraie,
Ktore cnocie Bog w zaſługach daie.
Romulus całe ſpędził w woynach życie,
I żeby ciebie ominął, Kocycie, (*d*)
Gdzie ſiedzi w łodce Charon blady,
Oycowſkiemi ſzedł do nieba ślady.
Lecz nim był za ſwe godne nieba prace
W świetne Jowiſza przyięty pałace,
Kiedy ſię radzili bogowie,
W takiey zdanie Iuno dała mowic:

(*a*) *Pollux* brat Kaſtora, Tyndara y Ledy ſyn dla męſtwa ſwoiego do nieba ieſt wnieſiony; gdzie z bratem Kaſtorem konſtelacyą bliźniąt ſprawuie, dla żeglarzow bardzo pomyślną.
(*b*) *Alcydes*, albo Herkules wnuk Alceuſza, od ktorego zowie ſię *Alcydes*.
(*c*) *Bachus*, Indye tygryſami obieżdżał.
(*d*) *Romulus*, ſyn Marſa, ktorego po śmierci Rzymianie uczyniwſzy bogiem nazwali Kwirynem. *Kocyt* rzeka piekielna, bierze ſię za piekło. *Charon* przewoźnik piekielny.

Iak tylko zdrayca (*e*) Laomedon ſtary
Przyſięgłey bogom nie dotrzymał wiary,
I za ſwe zmierziony porady
Był odemnie i czyſtey Pallady
Narod Troiańſki: tak zaraz wynika
Krwawa z iednego woyna miłośnika,
Ktory wnet ze Spartanką (*f*) ſwoią
Niecnotliwą zburzył w popioł Troią.
Iuż ſię nie świecą pałace Pryama,
Gdzie ſię z ſwym kryła Grecka gachem dama,
Uſtała iuż Troiańſka ſiła,
Ktorą dzielność Hektora wſławiła.
I woyna, ktorąm z mym ſpiſkiem toczyła,
Dawno ſię zgubą Troi zakończyła,
Leteyſką (*g*) i ten żłopie wodę,

(*e*) Lamedon ociec Pryama, gdy chciał ufortyfikować ſwoię Troię, przybyli mu na pomoc Apollo i Neptun; zaczym przyrzekł im wielkie dać ofiary do ich kościołow: po ſkończonym na koniec tym dziele, niewiernym ſię pokazał dla nich przez nie dotrzymanie uczynioney obietnicy.

(*f*) Napomyka tu Hiſtoryą o Paryſie ſynu Pryamowym, i o pochwyceniu Heleny Spartanki, zkąd potym dzieſięcioletnia woyna i zburzenie Troi.

(*g*) Leteyſką wodę. *Lete* ieſt rzeka niepamięci, ktorey kto ſię napiie; wſzyſtkiego, co przedtym było na świecie, zapomina.

Ktory moią śmiał ganić urodę.
Choć więc przez matkę (*h*) Jlią, Kwiryna
Ze krwie Troiańſkiey pochodzi rodzina,
Zapomnę wſzyſtkich nienawiści.
Z ſwych dzieł wielkich niech wnuk moy korzy-(ści,
I by miał oyciec w ſwym pociechę ſynie,
Dla mego ieſzcze Marſa to uczynię,
Ze mu nektary pić pozwolę
U Jowiſza z bogami przy ſtole:
Byleby tylko te zachodnie kraie;
Gdzie bitny narod, Rzym nowy powſtaie,
Od tych, zkąd ranne wchodzi zorze,
Iak nayſzerſze rozdzielało morze.
Niech mnogie wſzędzie Troiańſcy tułacze
Z nowych pańſtw ſwoich zbieraią haracze (*i*)
Byle tam, gdzie ſą Troi znaki,
Lwy drapieżne lęgły ſię i ptaki.
Męſtwem niech ziemię Kapitol wyſoki

(*h*) Romula tu wywodzi rodzay aż od Troiańſkiego Eneaſza, rodził ſię bowiem Romul z Ilii Troianki.
(*i*) *Daniny*. Wyraz Turecki.

Mierzy, a chwałą niech tyka obłoki,
Niech ściera Partow młodzież żwawa,
I podbitym (k) Medom daie prawa.
Na wſzyſtkie świata niech panuie końce:
Gdzie ciemny kſiężyc, gdzie zachodzi ſłońce,
Gdzie z ziemi byſtry Nil wypada,
I gdzie morze ſzumi, niech tam włada.
Godzien Rzym tego, ktory więcey cnotę
Waży, niż gory w ſwym uboſtwie złote:
Gdy święte wſzyſcy łupią rzeczy,
On ma boſkie w ſwey świątnice pieczy.
Niech niedoſtępne ma kraie w ſwey mocy,
Gdzie zimne z deſzczem i śniegiem ſą nocy,
Gdzie w rowney zawſze będąc ſzali,
Swych mieſzkańcow ſłońce z gory pali;
I ktore mieyſca ſą pod ziemią ieſzcze.
Ale to wſzyſtko tak Rzymianom wieſzczę,
By w ſwe dufaiąc potym ſiły,

(k) O Partach i Medach znaydzieſz noty i w I. Tomie, i w tym II. powielekroć razy położone.
(l) Nilu źrzodło, zkąd wypada, niewiadomo.

Nie wſkrzeſzali Troiańſkiey mogiły.
Choćby albowiem znowu Troi wały
Jak (*m*) ptak z popiołu, z obalin powſtały.
Tąż ſamą ręką ie pokruſzę,
Ktorą ſtarłam harde (*u*) Teukrow duſze;
Choćby i Febus ſtawił mury z miedzi,
Żaden ſię na ſwym mieyſcu nie oſiedzi,
Nie lubię Troi, i Grekowie
Nie dadzą ſię tey podnośić głowie.

PRZYDATEK (*n*)

Nie ieſt to w ſamey przykład Troi rzadki,
Takie ſą wſzyſtkich złych kroleſtw upadki,
Takowy koniec każdy miewa,
Kto ſwym niecnym życiem Boga gniewa.

(*m*) Fenix; patrz w Klaudyanie.
(*n*) Teukrow, toż ſamo co Troianow; od Teukra, ktory był rodem z Salaminy.
(*o*) Odmienił tu tłomacz oſtatnią ſtrofę całkiem na ſwoią myśl.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Stateczne męża cnotliwego ſerce
Ani bunt gminny i krwawi morderce,
Ni groźny tyran przez okropne cięcia
Od chwalebnego ruſzy przedſięwzięcia.

Bądź ſzumi Auſter pośrzod mętney fali,
Bądź gniewny Jowiſz nieba ogniem pali;
Niech ſię świat na łeb wywraca: nic na tem,
I pod ztrzaſkanym śmiało legnie światem.

Tą ſztuką Pollux, i Alcyd obłędny
Wieniec na głowę otrzymał niezwiędny,
A miedzy niemi ſzkarłatne Auguſta
Z puharow złotych ciągną nektar uſta.

Tąś ſprawił ſztuką, oycze Bachu, i ty,
Ześ uiął tygry w ſprzęg niepoſpolity;
Tą i ſam Kwiryn czarnych Marſa koni
Dopadſzy, umknął z Acheruncкiey toni:

Gdy mile Iuno w iaſnym bogow gronie
Dała ſię ſłyſzeć: iuż po Ilionie!
Sędzia go niecny i z fryierką ſproſną

Wgruz i w perzynę oſadził żałoſną.

Jeſzcze na ow czas w okazaney zdradzie
Obrzydł do ſzczętu on mnie i Palladzie,
Gdy umknął bogom za pomoc i pracę
Krol wiaro-łomny przyrzeczoną płacę.

Już ſię nie chlubi przed Spartanką chytrze
Niewierny paſterz; ani więcey przytrze
Na Greki mężne Hektor nie zwalczony,
Wſpieraiąc Troię ſilnemi ramiony.

Długo ciągniona przez naſze zatargi
Zeſzła iuż woyna, wnet żale i ſkargi
Glozniąc z ſerca w niepamięci grzebię,
I płod Troianki przywracam dla ciebie,

Mężny Gradywie! niech wgorne podwoie
Romul przybędzie, niech roſkoſzy ſwoie
Ma weſpoł z nami, a przy winney cześci
W ſzereg z bogami zarowno ſię mieści,

By ieno nurtem wzdłuż przecięty ſłonem
Rzym pobratymſtwa niemiał z Jlionem;
Niech ſobie władną ſzczęśliwi wygnańce,
Poſiadłſzy świata ktorężkolwiek krańce.

By ieno losem mey zemsty nie sytem
Zegżonę bydło trącało kopytem,
A gdzie Parysa grob z oycem niecnoty,
Szczennych się wilczyc rzucały pomioty.

Niechay Kapitol uzłoconym dachem
Połyska światu ogromnym postrachem,
Niech tryumfalny Rzym Azyą władnie,
I na saydaczne Medy iarżmo kładnie.

Niech groźnym berłem aże tam zasięga,
Gdzie śniade Afry z Europą rozprzęga
Przyległe morze, a Nil siedmiogłowy
Na żyżne niwy wlecze piasek płowy.

Lecz gdy wielkiego blaskiem maiestatu
Panować będzie zwalczonemu światu,
I prawa pisać; niech w cnotę obfity
Niemniey, niżeli w zwycięzkie zaszczyty,

Nie da się złotu wabnemu uwodzić:
Ktore, o gdyby z swych tayni wychodzić
Nigdy nie śmiało, ni ludzkiey przez dzięki
Na wszelkie zbrodnie rozpasywać ręki!

Cożkolwiek mu ſię opierać poważy,
Niech ſzablą ſięga: gdzie żar martwą ſmaży
Ziemię ſłoneczny; i gdzie gnuśne lody
Leżą, rozległe zhołduie narody.

Wſzakże tym prawem los wam znamienity
Chętna opiewem, waleczne Kwiryty,
Byście, zbyt ufni ſzczęciu, znowu ſwoiey
Przez złą pobożność nie dźwigali Troiey.

W fatalney dobie wſkrzeſzone Pergamy
Runą powtorną klęſką, teyże ſamey
Potęgą broni, pod wodzą Junony,
Pierwſzego boga i ſioſtry i żony.

Bądźie potroyną miedzią Feb opaſze,
Trzykroć ią wytną Argiwſkie pałaſze,
Trzykroe pobitych dzieci z mężem (bo ta
Ieſt moia wola) zapłacze ſierota.

Dokąd zuchwała leciſz Muzo? nie te
Pieśni przyſtoią na twego Poetę:
Przeſtań rozwodzić na niezdolney trzcinie,
Iakiemi mowy bawią ſię boginie!

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Stałego w przedſięwzięciu człowieka niezłomnym
Ani gmin gwarem przekona ogromnym,
Ni tyrana krwawego żwawe nalegania,
Od chwalebnego nie odwiodą zdania.

Ani Auſter herſzt wiatrow morſkich nieſpokoyny,
Ni ogniſtemi Jowiſz groty zbroyny.
Choćby ſię nań świat cały ſwoim zwalił gmachem,
Nie zdięty w gruzach nalazłby ſię ſtrachem.

Tym ſobie ſercem Pollux i Herkul wędrowny,
Ziednał niezgaſłym dom ogniem warowny:
Miedzy niemi i Auguſt w iednym ſiedząc rzędzie,
Pić rożowemi uſty nektar będzie.

Tymeś, Bache, do wozu wprzągł tygry gniewliwe,
Miękcząc paſzczęki cugla niecierpliwe:
Tymeś na Marſa koniach minął kray, Kwirynie,
Gdzie Acheronta brudny potok płynie.

Kiedy Juno łagodniey w radnym bogow kole

Dawnemi fochy nafyciwfzy wolę,
Mowić pocznie: Ilium, ah Ilium miafto,
Niebaczny fędzia z wfzeteczną niewiaftą

W popioł obrocił! fkoro za podięte prace
Zły Laomedon umknął bogom płacę,
Wefpoł z czyftą Minerwą obrzydziłam frodze
I gmin niezbożny i łakome wodze.

Lecz zginął już Laceńfkiey jurny gość fryierki,
I wiarołomny już niecić rozterki
Dom poprzeftał Pryama: iuż waleczne ramie
Hektora Grekow puklerzem nie łamie.

Iuż z moiey wfzczęta woyna zagafła podżogi,
Daruię krzywdę, utulam gniew frogi.
Niech wnuk poźny, obrzydłe niedawno mi plemie,
Troiańfkiey kfięni nie zwalczone brzemie

Swemu fię oycu wroci Marfowi, niech z czary
Złotey wychyla niebiefkie nektary:
Niech w wiecznoświetnym gmachu zbogami pofpołu
U fpokoynego naydzie mieyfce ftołu.

Byle tylko Rzym z hardym zdala Jlionem

Słony nurt wirem przedzielał ſzalonem;
Niech ktory chcą oſiędą kray wygnańcy, byle
Na Pryamowey z Paryſem mogile

Swywolne ſię trykſały kozły, a źwierz dziki
Beſpieczne dla ſwych miał ſzczeniąt tayniki:
Niech Rzym kwitnie, niech ſrogie Medy biorąc w łyka
Obſzerniey coraz ſwych granic pomyka.

Albo kędy Europę potężną odcina
Skąpym przeſmykiem od Afrow cieśnina;
Lub kędy nie uięty Nil w brzegow taraſie,
Tucznym wylewem niſkie grunta paſie;

Złotem gardząc z bezdennych pieczar niedobytym
A pożyteczniey tak w ziemi zakrytym,
Niż gdy ie obracaiąc na ludzkie pożytki,
I boſkie łupi prawica przybytki.

Ktorykolwiek kąt świata oporem ſię ſtawi,
Niech go Rzymianie zwalczą, a ciekawi
Szperaią, kędy ogień niehamowny bucha,
Gdzie ſię deſzcz rodzi, gdzie wſtaie mgła głucha.

Lecz ten wyrok w ten czas ſię uiści, Rzymianie,

Ieśli, nieźmierne maiąc przywiązanie,
I zbytnie zaufani na potędze ſwoiey,
Nie odnowicie dawney murow Troi.

Troi podraſtaiącey ſkrzydło ſmutno-wrogie
Powtorney klęſki loſy ſprawi ſrogie:
Sama ſtanę zwyciężcow uſy otoczona,
Ia Jowiſzowa i ſioſtra i żona.

Niech trzykroć mur powſtanie z twardey miedzi lity
Feba prawicą, potrzykroć rozryty
Od moich runie Grekow; będzie w pętach trzeci
Raz płakać żona i męża i dzieci.

Izaliſz to na treſney brząkać można lutni?
Dokąd mię, Muzo, nieſieſz? tu rym utni;
A przeſtań ſłowa boſkie powtarzać zuchwale,
Na błahey wielką rzecz dudląc piſzczale.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prawy a żadnym mąż niezbity loſem,
Choć ſię nań ciſka gmin płocho zażarty,
Choć tyran nagli płytkim grożąc cioſem,
Stoi, by ſkała, mętne znoſząc warty.

Niech Aufter świfzczy po zatoczney fali,
A chmurny Jowifz żartkie bełty miece;
Niech fię świat cały nań z kretefem wali,
Niezlękłe podeń fwe nadftawi plece.

Tymci to Pollux i Herkul wędrowny
Po miedzy gwiazdy złotemi fię liczą:
Tymci to Auguft w chwale onym rowny
Szkarłatne ufta napawa ſłodyczą.

Tymci zafłużył fyn Semeli, że go
Nie nawykłemi do ciężaru grżbiety
Niofły tygryfy: tym Kwiryna cnego
W niebo uwiozły Marfowe dzianety:

Gdy mile Juno w walney bogow radzie
Z tym fię ozwała: Pergamy, Pergamy
W perzynę pofzły, a w fmutney zagładzie
Zkryły fię gmachy z warownemi bramy!

Fryierz bezecny tegoć ieft przyczyną,
Co mi to kfztałtnie rozfądzał na Idzie,
Ledwo on umknął z bezwftydną Haliną,
Aż ono Greckie bafzty na Aulidzie.

Iefzcze to w ten czas, gdy zaiątrzył bogi

Pryama ociec przez niewierność ſwoię;
U mnie z Minerwą wypadł dekret ſrogi
Na lud zdradliwy i niewdzięczną Troię.

Iuż ſię nie chełpi z gładyſzki powolney
Frygiyſki gaſzek; iuż z bitnym Hektorem
Sile mych Grekow w nacieraniu zdolney
Pryam nie może ſtać więcey odporem.

Przez naſze wſzczęta zatargi zawiłe
Zeſzła iuż woyna, natychmiaſt ſię mieni
I gniew moy tęgi; a plemie nie miłe,
Co ie Troiańſka porodziła kſieni,

Marſowi wracam: niech ſobie przybędzie
Do nas chwalebnie, i z nami poſpołu
Ma ſwe roſkoſzy; niech z niebiany ſiędzie,
I nektar ciągnie u iednego ſtołu.

Byleby wrzały nieścigłe odmęty
Pomiedzy Rzymem a haniebną Troią,
Niech kędy zechce unieſion okręty,
Oyczyzną tułacz zaſzczyca ſię ſwoią.

Byle tam puſzcze z dziczyzną poroſły,

A płoche ſtada, i drobny ſkot owiec,
Kędy z Paryſem legł Pryam wynioſły,
Kopytem w ſproſny tętniły grobowiec:

Niech Kapitolſki zamek niepożyty
Ogromnym ſzczytem Olimpu doſięga,
A tryumfuiąc nad Medy, nad Scyty,
Prawa ſwe daie im Rzymſka potęga.

Niech zwycięzkiemi znakomita ſtopy
Rozmierza kraie; kędy śrzednie morze
Afryce przedział czyni od Europy,
Kędy Nil ſzumny ſuche piaſki porze.

Dzielnieyſza gardzić niedobytym złotem,
Co ie w ſwym łonie lepiey ziemia kryie,
Niźli zamaſznym kuć na ſkarby młotem,
Których drapieżna ſobie dłoń użyie.

Niech doświadczone lecą oney roty,
Któraż-więc-kolwiek oprze ſię kraina,
Czy to gdzie ſłońce ſkwarne ciſka groty,
Czy gdzie mroz tęgi śklane nurty ścina.

Lecz ten móy wyrok walecznym Kwirytom
Tym daie końcem, by nazbyt do ſwoiey
Tęſkniąc oyczyzny, a też ſwym zaſzczytom
Dufaiąc, nowey nie wskrzeſzali Troiey;

Bądź znowu Troia nieſzczęśliwym wrogiem
Powſtanie, znowu w ſmutney klęſce padnie,
Znowu okropnym ſtanie ſię pożogiem;
Sioſtra i żona Jowiſzowa ſnadnie

Tego dokaże. Niech Feb z dyamentu
Da trzykroć mury, trzykroć legną w ziemi.
Przez mych Argiwów, trzykroć od lamentu
Żony wyć będą nad młodzieńcy ſwemi.

Lecz to na trefną cytrę duch wyſoki!
Dokąd ſię, Muzo, pnieſz? porzuć tak śmiele
Nieścigłe bogów przetrząſać wyroki,
A wielkie rzeczy brać na ſwe piſzczele.

PIESN IV.

Horacyusz z wielu niebespieczeństw, za pomocą Muz wybawionym się być wyznaie, twierdząc, że tym wszystkim źle się nadało, ktorzy kiedy przeciw bogom coś złego knować, lub przeciw onym powstawać śmieli.

Descende cælo & dic age tibiâ J. E. M.

Zstąp z nieba i na surmie zabrzmiy o królowa
Kalliope! (*c*) w pieśń ciągłą powiązane słowa,
Lub wdzięcznym głosem chcesz li, wywodź tony,
Albo złocistey gęśli potrąć strony.
Słyszycież! czy mi zmysły błąd ludzi zmamione?
Mnie się zdaie, że słyszę, i przez poświęcone
Że chodzę gaie, gdzie się krętych wiry
Strumykow snuią i gdzie tchną Zefiry. (*d*)
Mnie w dziecińśtwie na sępiey niegdyś gorze, ktora
Granicą Apulii (*e*) mey oyczyzny gora,
Gdy po igraszce sen raz zmorzył miły,

(*c*) Jedna z Muz, od pięknych oczu tak po Grecku nazwana.
(*d*) Wiatry zachodne słodkie.
(*e*) Apulia prowincya teraz Królestwa Neapolitańskiego.

Zielonym liściem grzywacze okryły.
Co wſzyſtkim było dziwem wielkim w onev chwili,
Tym, co ſię w Acheronckim (*f*) mieście wygnieździli,
I tym, co knieie Bantyńſkie (*g*), paſtwiſka
Ferenckie buyne, maią za ſiedliſka.
Zem ſpał ſnem tak beſpiecznym, nie boiąc ſię iadu
Jaſzczurek, ni drapieżnych niedźwiedzi łap śladu,
Laurem i mirtem znieſionym oſuty,
Przy pieczy bogow dzieciuch pełen buty.
Waſz ia, Muzy, waſz: czy ſię piąć w Sabińſkie będę
Gory, czy w chłodnym cieniu Preneſty (*h*) uſiędę,
Czy mi w roſkoſznym być Tyburze, (*i*) czyli
Być mi w Baiańſkich (*k*) cieplicach naymili.
Zrzodłom i tańcom waſzym przyiaznego, ni mię
Klęſka, co od pol wzięła Filippickich imię, (*l*)
Zgubiła, ani wywrot drzewa cały,
Ani Sykulſkie Palinura (*m*) ſkały.

(*f*) Teraz Acerenza.
(*g*) Teraz Forenza, Bantia.
(*h*) Preneſte miaſto niegdyś Latynow, o mil ośmnaście Włoſkich od Rzymu.
(*i*) Teraz Tivoli.
(*k*) Miaſteczko ſławne cieplicami w Kampanii.
(*l*) Gdzie Horacyuſz znaydował ſię w bitwie pod znakiem Bruta.
(*m*) Przylądek nie daleko ſtarożytnego miaſta Velia.

Wy tylko bądźcie ze mną, a puſzczę ſię śmiały
Żeglarz miedzy Bosforu (*n*) burżliwego wały,
I przez gorące poydę piaſki brzegu
Aſſyryiſkiego, nie uſtaiąc w biegu.
Nawiedzę i Brytannow ſrogich na przychodnie,(dnie,
I Konkanow (*o*) którym z krwie końſkiey napoy ſło-
Uyrzę ſaydacznych Gelonow (*p*), i rzeki
Brzeg Donu (*q*) z waſzey beſpieczen opieki.
Wy Cezara wielkiego, gdy znużone woyną
Pułki do miaſt roześle na leżę ſpokoyną,
Gdy chce z prac wytchnąć, mieć ochłodę w pocie,
W Pierſkiey (*r*) miłe zabawiacie grocie.
Wy mu ſpokoyną radę daiecie, i z daney
Cieſzycie ſię. Bezbożne wiemy iak Tytany (*s*)
I ich ogromne, zbytniey pełne dumy,
Piorunem z nieba ſtarł ſpuſzczonym tłumy
Ten, ktory ſtałą ziemię, y falami rzutne
Morze i miaſta rządzi, w tąż i państwa ſmutne,

(*n*) Bosfor Tracki albo ciaſne morze przy Carogrodzie.
(*o*) Konkanowie narod gruby dawney Hiſzpanii.
(*p*) O Gielonach mowiono wyżey.
(*q*) Don, Tanais rzeka Tatarſka.
(*r*) *Pierides* też ſamo co Muzy.
(*s*) Tytanowie Olbrzymi, ktorzy Jowiſza chcieli z nieba wygnać: tych imiona ſą Tyfeuſz, Mimas. &c. Pelion-Olimp gory w Teſſalii.

Który ſam ieden, nie czyniąc bezprawie,
Bogom i ludziom panuie łaſkawie.
Wielkiego narobiła Jowiſzowi ſtrachu (chu,
Ta zuchwała młodź, ſtraſzna z ſwych barkow zama-
Bracia, ktorych ſię nie uważne ſiły
Pelion wtaczać na Olymp kuſiły.
Lecz coż Tyfeuſz, co i Mimas ſilny, żwawy,
Albo ow Porfiryon groźliwey poſtawy,
Co Rhet, Enceład, który drzewa z ziemi
Wyrwane miotał barkami śmiałemi,
Wſkorali, nacieraiąc na Pallady brzmiącą
Tarczę? z tąd ſtanął Wulkan (*t*) z ſwą ſzyną gorącą,
Ztąd Juno, ktora dziewoſłębić rada,
I ow, co z ramion ſwych łuku nie ſkłada,
Który ſwe rozpuſzczone w Kaſtalſkim (*u*) kędziory
Zrzodle myie, Licyiſkie poſiadaiąc bory
Z oyczyſtym gaiem, Apollo miſtrz wielu
Sztuk, na Patarze bożek i na Delu. (*w*)
Moc bez rady ſwą ſama wielkością upada:

(*t*) Wulkan bożek kowalow.
(*u*) Kaſtalſkie źrzodło na gorze Parnaſſu poświęcone Muzom.
(*w*) Delos wyſpa, gdzie ſię urodził Apollo, ſławna iego wyroczni- cą, tak iako i Patara w Azyi mnieyſzey.

Moc bogowie wſpieraią, ktorą wſpiera rada:
Ciż nienawidzą mocy, ktora zbrodnie
Wſzęlkie w ſwym knuie umyśle niegodnie.
Swiadkiem tey prawdy moiey olbrzym Gyas zwany
Sturęczny, i Oryon kuſiciel Dyany (*x*)
Czyſtey, co poległ uśmierzony ſtrzałą
Panieńſką, za chuć ſwoią zbyt zuchwałą.
Załuie ziemia ſynow ſobą przywalonych,
I płacze piorunami do piekła wtrąconych,
Ani trawiący ogień Etnę ziada, (*y*)
Co ſwą mogiłą tłoczy Encelada:
Ani ſię bez wſtydnego puſzcza Tycyuſza
Sęp wątroby, ſtroż pſoty: i Pirytouſza
W trzyſtu trzymaią łańcuchach za winę,
Ze chciał miłośnik porwać Prozerpinę.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wyſtąp z iaſnych podwoiow, a twą boſką ſtopę
Złożywſzy na poziomy grunt naſz, Kalliope,

(*x*) o Oryonie mowiono w pierwſzych dwu kſięgach.
(*y*) Etna gora ſławna ogniſta w Sycylii. Encelad olbrzym-Tycyuſz olbrzym-Prozerpina corka Cerery porwana od Plutona.

Zanuć, piękna krolowa, bądź na gęśl ochotę
Bądź masz puścić na cytrę palce iasnozłote.

Słyszycie! czy mię luby zawrot głowy nieśie?
Brzęknęła: iuż po chłodnym mniemam błądzić leśie,
Kędy Zefir ze źrzodłem spor wiodąc wieczyście,
To iasnym pierzcha nurtem, a ow rusza liście!

Pod twoim, o bogini, ieszcze dziecko szczytem,
Leżąc, płochemi skoki i snem sercochwytem
Zemdlony, na dziedzicznym mey Appuli łanie,
Doznałem, iakie o twym wieszczku masz staranie.

Tam mię w złotych przynioższy, Cytery woźnicę
Pyszczkach świeże gałązki, srebrne gołąbice
Okryły drzymiącego wdzięcznym z lauru plonem,
Bym z pierwszych lat iey sługą został poświęconem.

Dziwił się lud zdumiały, co iak gniazda ptasze
Po gorach Acherońskich kleci swe sałasze,
I co w gaiach Bantyńskich źwierzow nie zna wstrętu
I tłustego grunt porze rodzayny Forentu,

Iak przy dzielney opiece chłopiec nie trwożliwy
Wydychałem pod liściem sen nie obraźliwy,

Ze mi ni gad nawrzałe iadem wlekąc kłęby,
Ni dziki niedźwiedź krwawe w ciało wraził zęby.

Waſze to, Muzy, dzieło; waſzey łaſki czynem
Wiodłem potym wiek luby z gorzyſtym Sabinem.
Więc i w chłodney Preneście, i w Tyburſkich gaiach,
I gdzie wdzięczne tryſkaią źrzodła w ciepłych Baiach.

Z waſzego przyiaciela ani ſmutney ſtypy
Pogromem Bruta ſławne uyrzały Filipy;
Cały on i od drzewa; ni burzą okrytem
Zoſtał w nurtach Sykulſkich nieſzczęſnym rozbitem.

Bądźcie wy zawſze zemną: pod waſzemi ſkrzydły
Poydę chętnie, gdzie ſpięty ſkalnemi wędzidły
Wierzga grzbietem pod niebo Bosfor, i gdzie ſrogi
Depcąc żar, znoſi pątnik Libiyſkie pożogi.

Zwiedzę i niegościnne Brytanow rozboynie;
I gdzie Konkan krew żłopie cedząc z źrzebcow hoynie,
I ſaydacznych Gelonow, prożen ſzwanku, domy,
I gdzie Scytyiſki Eufrat pławne dźwiga promy.

Waſzych arf wdzięk roſkoſzny, gdy zwalczywſzy woy
(ny

Znużone hufce na wczas zatoczy ſpokoyny,
Po pracach niebeſpiecznych i Marſowym trudzie,
Ukaia ſłuch Cezara w Pierſkim odludzie.

Wy mu rady łagodne z uſt podaiąc świętych,
Cieſzycie ſię z łaſkawie od niego przyiętych.
Wſzak wiemy, iak niezbożne, bełt z ognia ulany
Miecąc dłonią potężną, wyplenił Tytany

Jowiſz, co gnuśną ziemię, co morze żeglowne
I kręgi zwrotnych niebios ruſza nie ſtanowne,
I zamki piekłow loſem nieotwornych żadnym,
Rządząc bogi i ludzie berłem wſzyſtkowładnym.

Ufna w barkach olbrzymich wściekłość młodzi oney,
Iuż waliła na Oſſę wielkie Peliony,
Chcąc niebo ſzturmem pożyć, że i ſam Pan dachu
Gwiaździſtego, aż w bladym zoſtawał przeſtrachu.

Lecz coż wſkorał ow Tyfey, ow okropny Mima,
Choć w ſtu łapach ogromnych ſto brył ſkalnych trzy(ma,
Co dziki Porfiryon, i Encelad trzody
Herſzt ſzaloney, trzaſkaiąc dębowemi kłody ?

Tu Pallas groźna pyſkiem błyſkotney paiży,

Tu z kuźni tyſiąc grotow Wulkan ſypie chyży.
Stoi Juno przeważna, i co złoty dźwiga
Łuk, Apollo ſtrzałami bez uſtanku śmiga.

Apollo raźnie trafiać uczony do celu,
Stroż Patary, i z krzaki Liceyſkiemi Delu,
Piękny z włoſow ſpuſzczonych na ozdobną ſzyię,
Gdy ie źrzodeł Kaſtalſkich czyſtą roſą zmyie.

Zawodna moc bez rady właſnym tłumem pada:
Moc, ktorą baczna w klubach ſwych okryśla rada,
Sam Bog dźwiga: lecz tenże ſprawiedliwie zniża
Dumną ſiłę, co prawu, gwałt czyniąc, ubliża.

Swiadkiem mych pieśni Giąs ow zboyca ſtoręczny,
Swiadkiem i ow Oryon myśliwiec niewdzięczny
Bogom, ktorego czyſta za niecne zaloty
Dyana śmiertelnemi uſtrzelała groty.

Jęczy ziemia, że taki płod wydawſzy z łona,
Dziś go tłoczy na ſtartę ścierwy narzucona.
Prożno ieńcy piekielni w ciemną wparci ciſzą
Przez czeluścia Etneyſkie byſtrym ogniem dyſzą.

Prożno śię wſtrząſa Tycy: za każdym mu dzioba
Sępiego razem buyna odraſta wątroba:
Ani śię kiedy zerwie, na wieczne ſkazany
Za fochy niegodziwe Piryta kaydany.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Zſtąp z nieba, a na ziemi śnieżną ſtawiąc ſtopę
Zanuć wdzięczną nam pioſnkę, śliczna Kalliope,
Głoſemli ſrebrnym woliſz czy fuiarą,
Surmąli ſłodką, czy Feba kitarą.
Słyſzycie! czy mię pożar zagźił rymopłody?
Ono z niebios zſtępuie na ziemne zagrody,
Ono po wietrznym chodząc Helikonie,
Brząka miluchno na złotym bardonie.
Mnie niegdyś pacholęcia, kiedym na Wulturze
Gdzieś za kraiem Apulſkim, na cieniſtey gurze
Krzepił ſnem lubym ſpracowane ſiły,
Zielonym liściem trukawki przykryły;
Co iż w onym być mieyſcu nie mogło bez cudu,
Zwabiłem na śię oczy Bantyńſkiego ludu,
I co na ſkalnym Acheronty grzbiecie,
I co w Ferenckim mieſzkaią powiecie.

Dziwili się, iakem spał miedzy wściekłym gadem,
Niedźwiedźmi i dzikami; miedzy kłem a iadem?
Iakem pod mirty leżał i wawrzyny
Niebez opatrzney mych bogiń przyczyny?
Wasz ia wszędzie, Kameny! gdzie mię krok poniesie,
Czy to w chłodney Preneście, czy w Sabińskim lesie,
Czy więc Tyburu pochodziste gaie,
Czy mię powabią kryształowe Baie.
Żem z młodu wasz przyiaciel, z wami trawię lata,
Ani mię przy Filipiech napotkała strata,
Ani upadem zgładził dąb przeklęty,
Ni Sykulskiemi Palinur odmęty.
Dokąd zemną iesteście w nierozdzielney sforze,
Stanę mimo obrazy przy hucznym Bosforze,
Łacno Syryiskie znieść upały mogę,
Rozpadłe brzegi, i piaszczystą drogę.
Z wami zwiedzę niezlękły okrutne Brytany,
I co żłopią krew końską, okropne Konkany;
I przed sayдacznym nie padnę Gelonem
Po nad Tatarskim pochadzaiąc Donem.
Wy Cezara wielkiego, co po krwawey woynie
Roztaszował po grodach półki swe spokoynie,

Gdy po rycerſkim chce odpocząć znoiu,
Chętnie w Parnaſkim bawicie pokoiu.
Wy umyſł mu łagodny ſwą radą czynicie,
I iego ſię dobrocią przed światem ſzczycicie.
Wiemy, iak dumne Tytanów zawroty
Ukrocił Jowiſz ſpadziſtemi groty;
Jowiſz, co martwą ziemię, i morſkie odnogi,
I kroleſtwa, i miaſta, i ludzie, i bogi,
J wietrzne wrzawy, i piekielne ieńce
Rządząc przewładnie w iedney trzyma ręce.
W wielkiey iście zoſtawał niebogromca trwodze,
Widząc młodzież w ſtu plecach zaufaną ſrodze;
Gdy tu zuchwałych mozgowców gromada
Na wierzch Olimpu Peliony wkłada.
Lecz coż hardy Tyfeuſz, lub Mimas ſtogęby,
Lub Encelad bezmozgi, choć ogromne dęby
Smiał ciſkać w niebo? co z Porfiryonem
Retus ramieniem ſtraſzny niezmierzonem
Na przeciw puklerzowi nie złomney Pallady
Mogli kiedy dokazać? ztąd ołowne grady
Wulkan wypuścił, ztąd Juno przemożna
I licznych bogów moc ſtanęła groźna.

Ztąd Febus miotał ſtrzały z niechybney cięciwy,
Co trzyma Del z Patarą i Licyiſkie niwy,
Co twarz i warkocz płócze złotowłoſy
Czyſtemi źrzodła Kaſtalſkiego roſy.
Potęga bez rozſądku ſwym ogromem runie,
Lecz gdy ſtoi w obrębie, Bog ią ſam poſunie
Na wyżſzy ſtopień; brzydzi ſię tych myślą,
Co niegodziwość w ſwey mozgowni kryślą.
Stanie Gyas ſtoręki świadkiem na to zdanie,
I co myślił nietkniętey kwiat zeſzczknąć Dyanie,
Sproſny Oryon; odebrał kaźń pſoty
Ległſzy haniebnie panieńſkiemi groty.
Stęka ziemia ſtraſzydły przygnieciona ſwemi,
I boleie nad ſynmi w otchłań ztrąconemi,
Nie mogąc przez wiek iuż to wieloſetny
Krętopłomienney z ſiebie pozbyć Etny.
Koczuie ſęp niezbędny przy krwawey wątrobie,
A coraz łacznym noſem w Tycyuſza dziobie,
Gdzie też tyſiączne miedzy bladą zgraią
Pirytouſza kaydany trzymaią.

PIESN V.

Pochwały Augusta, Krassa nagana. Reguła cnota, wierność, stateczność.

Cœlo tonantem credidimus Jovem. F. K.

Wierzym to wszyscy, że gdy zagrzmią nieba,
Iest groźny Jowisz, który włada niemi;
Wierzyć więc także nie omylnie trzeba,
Ze władnym August bogiem iest na ziemi,
Gdy i dalecy iemu Anglowie
I dumni biią czołem Partowie.
Być że to mogło, aby z Krassa roty (z)
Rzymianin w Perskie dostawszy się ieństwo,
Miał w barbaryńskie puścić się zaloty,
Na dzielne przodkow zapomniawszy męstwo?
By więc (o wieczna Rzymu sromoto!
Iakeś się przodkow zmieniła cnoto?
Appulczyk żwawy, i Marsus waleczny
Pod Medów krolem nie pomniąc na imię,

(z) Krassus Tryumwir zbity strasżną klęską od Partow poległ.

Na zaſzczyt państwa, i cześć Weſty wieczney (*a*)
Przy niewzruſzonym Jowiſzu i Rzymie,
Zgrzybiał w pokrewnym zaboycow gronie
Na obelżywym kochanki łonie?
Baczył to umyſł Regula przezorny, (*b*)
Co nieprzyſtoyny odmiatał warunek,
Stoiąc w ſwym zdaniu chwalebnie uporny;
By przez wykupny ſwych brańcow ratunek
Nie ſtygła w męſtwie młodzież powoli,
W nadzieię uyścia z przykrey niewoli.
Widziałem ſtalne (mowił on) przyłbice
I malowane rot naſzych ſztandary,
Iak niemi Puńczyk ſwey bałwochwalnice
Ogromne zapſtrzył na koło filary,

(*a*) Weſta bogini, ktorey cześć oddawały w Rzymie panny Weſtalſkie, ſtrzegąc w iey kościele wiecznego ognia.
(*b*) Regulus ſławny Rzymianin, zwyciężca Kartagińczykow podczas pierwſzey woyny z niemi; potym za danym poſiłkiem Kartaginie od Lacedêmonow był zbity i z wielą Rzymian w niewolą wzięty. Wypuścili go Kartagińczykowie po pięcioletney niewoli do Rzymu na ſłowo, aby tam traktował względem okupu więźniow. Regulus użył wſzyſtkich ſpoſobow, do odwrocenia Rzymian, aby z Kartagińczykami nie czynili traktatu ze ſzkodą ſwoią. Powrocił potym do Kartaginy, gdzie go ci barbarzyńcy nayſroższemi mękami zamordowali.

Ato bez krwawey potyczki zgoła
Zdarſzy z Rzymſkiego ſromotnie czoła.
Widziałem na tył zkrępowane dłonie,
Co ſię wolnością chlubną zaſzczycały;
I bramy na wściąż otwarte bezbronnie,
Co za troiſtym wprzod zaporem ſtały;
A które pola niſzczył Mars płocho,
Teraz beſpiecznie ryie kmieć ſochą.
Czyż bitnieyſzemi ci na placu ſtaną,
Ktorych to teraz okupuieſz złotem?
Ponieſieſz ſzkodę z haniebną przyganą,
Która więc muſi ztąd wyniknąć potem:
Iak raz poſtanie farba na wełnie,
Nie wybieliſz iey nigdy zupełnie.
Prawdziwa cnota gdy kogo raz rzuci,
W gnuśniałym więcey ſercu nie oſiędzie.
Iuż ten mi rycerz, co z ieńſtwa powruci,
Tak i odważnym i walecznym będzie,
Iak kiedy ieleń z popłochu leci,
Wydobywſzy ſię z naſtawney ſieci.
Szalenież ten mi popiſze ſię w boiu
I ſwoią włocznią na Puńczyka przytrze,

Niewolniczego co doświadczył znoiu,
Popadłszy w łyka nawiedziony chytrze;
Co na grzbiet drżący przyiął poslifki,
Byle od śmierci uniknąć bliskiey.
Ten gdzieby swoie miał zdrowie ocalić,
I nieśmiertelney dostać mężnie sławy,
Tam on nikczemnie męstwo śmiał oddalić,
Pokoy sprzągaiąc z walką tchorz plugawy.
O wstydzie wieczny! o Kartagino
Zbyteś chełpliwa Włochów ruiną!
Mówią to o nim, że w nieszczęsney dobie,
Ani małżonce swey uchylił wargi,
Ni drobnych dziatek przypuścił ku sobie;
Lecz mimo słochy i niewieście skargi
Stał iakby nie swoy, patrząc po oku
Dzielny w niezbitym bohatyr kroku.
Aż gdy przekonał wodz nie pokonany
Mowną przestrogi dowodney przysadą,
I zmocnił w zdaniach chwieiące się pany
Ważnemi słowy á skuteczną radą;
Toż sam w niewolą poszedł wesoły

Zegnaiąc ſmutne ſwe przyiacioły.
A chociaż było nie tayno to iemu,
Co z nim miał począć dziki barbarzyniec,
Wydarł ſię iednak nie inaczey ſwemu
Pokrewnych gronu, (co mu na gościniec
Z poſpolſtwem zaſzło, chcąc duſzy drogij
Nie puścić zboycom na cios tak ſrogi)
Iak, gdyby ſporne roztrzygnąwſzy ſprawy,
Na czas nieiaki rzucał ſwe klienty,
Uchylaiąc ſię od dzienney zabawy
Dla orzeźwienia myśli troſką zięty,
Lub do Wenafry powabnych gaiow, (e)
Lub do Tarentu roſkoſznych kraiow.

TĄŻ INNEY RĘKI J. E. M.

Jowiſz gromem dowodzi, że ieſt krolem nieba,
Ziemſkim uznać Jowiſzem Auguſta nam trzeba,
Kiedy podbiia Brytanny i Party,
Oboi narod ſwym orężem ztarty.

(e) O Wenafrze, Tarencie, mowiono w poprzedzaiących kſięgach nie raz.

Także żołnierz żył Krassa z cudzziemką w niesławie
Zoną? o obyczaie przewrocone prawie!
I w nieprzyiaznym kraiu, miast oyczyzny,
Sprosney się braniec doczekał siwizny?
Także tarcz poświęconych, Marsus i z Apulem
Wraz imienia i togi niepomny, pod Krolem
Zstarzał sie Medow, gdy ieszcze Rzym cały,
A z nim Jowisza, Westy, zbory stały?
Przezorność Regulusa haníbę tę przeyrzała,
Zelżywym kondycyom gdy się sprzeciwiała,
I przykładowi, ktory w przyszłym czasie
Mogłby szkodliwym bydź: przeto w tarasie
Młodź ięcząca niech, prawi, bez litości ginie.
Widziałem ia proporce, mowił, w Kartaginie
Wiszące z stropow kościelnych, oręże
Odięte, trupem choć żołnierz nie lęże:
Widziałem, iak Rzymianom w tył ręce wiązano
Wolne niegdyś, iak bramy śmiało otwierano:
I one, co ie nasz spustoszył mściwy
Mars, od oracza zaorane niwy.
Pewnie żwawszy się wroci wykupiony złotem
Zołnierz? do haníby stratę przydawać coż potem?

Straconey nigdy nie odzyfka z pełną
Barwy, gdy farby napiie fię wełna.
Tak i cnota prawdziwa, gdy ią kto raz zgubi,
Do ferca fkażonego wracać fię nie lubi.
Co ieżli łani wywikłana z fieci,
Przeciw łowcowi, walczyć z nim, poleci,
Toż i on mężnym będzie, co fię wiarołomnym
Poddał nieprzyiaciołom; i Penow ogromnym
Zetrze drugi raz boiem, ktory łyka
Znieść wolał, gdy tchorz przed śmiercią umyka:
On, co nie wiedząc życie iak ochronić w boiu,
Gdzie fię było bić mężnie, tam profił pokoiu:
O hańbo! o zbyt pyfzna Kartagino
Sprofną ztłumionych pańftw Włofkich ruiną!
Wieść ieft, że od wftydliwey pocałowan żony
Bydź niechciał, że oddalił, iak czci odfądzony,
Od fiebie dziatki; twarz z zachmurzonemi
Oczyma ftale zanurzywfzy w ziemi;
Aż Senat chwieiący fię przywiodł ku tey radzie,
Iakiey nigdy podobney nie było w przykładzie,
Miedzy fmutnemi idąc przyiacioły
Z oyczyzny fwoiey wygnaniec wefoły.

I acz więdział, iak mu kaźń barbarzyniec ſrogę
Gotował, nie inaczey ſobie iednak drogę
Otworzył przez tłum ſwych krewnych i ludu,
Co mu tamował powrot nie bez trudu,
Iak gdyby ſwych klientow odſądziwſzy ſprawy,
A chcąc miłey po trudach tych zażyć zabawy,
Spieſzył ſię na przeiażdżkę do Wenafru, czyli
Do Tarentu, Spartanie co go założyli.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Jowiſz dzieli ſwe berło: ſam z groźnym łoſkotem
Siedząc w niebie, ogniſtym z gory ſzyie grotem:
Auguſt drugi na ziemi bog z nim na przemiany
Tłucze z Party zwrotnemi potężne Brytany.

Przebog, co za ſzwank ſrogi z twoiey, Kraſſie, klęſki
Rzym odnioſł! ktoż da wiarę, iak żołnierz nie męſki
Mogł ſię kiedy poważyć, o ſkazo oyczyzny,
W obcych kraiach nie ſławney doczekać ſiwizny!

Ze ſię zprzągſzy z obcemi dziewki gnuśnym ſtadłem,
Bez względu na ſwe imie, wolał iść za radłem,
Porząc wzgardzony ieniec pohańſkie odłogi,

Ze wzgardą świętey tarczy i Łacińſkiey togi.

Czyliż tak ſławy naſzey iuż promienie zgaſły,
Lub wieczney ognie Weſty wſzyſtkie bory zpaſły ?
Że nas i ſzczątku niemaſz, a co światu iaśnie
Swieciło, chlubne imie poſzło miedzy baśnie ?

Przeyrzał to mądry Regul rwąc ſzkodne umowy;
Aby raczey Puńſkiemi ſpętana okowy
W katuſzach lała życie młodź świata niegodne,
Niż potomſtwu dawała przykłady wyrodne.

Widziałem, wzdychał mowiąc na obelgi naſze,
Po cerkwiach nienawiſnych Latyńſkie pałaſze;
Widziałem obcym bogom na chlubne ofiary,
Bez krwi broń zawieſzoną i zdarte ſztandary.

Ktożby łzy nie ukanął, patrząc, iak Pen dziki,
Swobodne ciſnął ręce w tył krętemi łyki,
Twierdze na wściąż otwierał, a beſpieczny trwogi
Na próżne hufow Rzymſkich pług puſzczał odłogi.

Pewnie ſię podły z więkſzą żołdak wroci cnotą ,
Gdy go z kaydan okupne oſwobodzi złoto ?
Nie cenicie drogo zbrodni, by iednym zawodem

I ubogim Rzym został i gnuśnym narodem.

Ktoż wzdy kiedy dokazał, by snać soku pełna
Iednego, inną barwę wzięła na się wełna,
Lub cnota, gdy ią podłość raz w sercu zagłuszy,
Do niecney krok ozdobny mogła cofnąć duszy?

Prędzey łani z zawiłych wyplątana sieci
Mężnym sercem na oszczep myśliwczy poleci,
Niżli, kto się raz podał na zmienney Kartagi,
Dzielnym będzie żołnierzem, słowo płonney wagi.

Ktoż da wiarę, by ten miał Puńskie deptać trupy,
Co z kordem w ręku poszedł w nieszlachetne łupy,
A dla tey światła trochy zbrodzień bez pochyby
Za śmierć drogo przedayną podłe dźwigał dyby?

Chlubsię grodzie Libiyski z klęsk naszych i bolu;
A na gruzach wielkiego wyższy Kapitolu
Łyskaiąc z wież ogromnych ganki złocistemi,
Puszczay pogrom po Włoskiey i strach blady ziemi.

Tak mowił: a iakby się Rzymskim nie znał synem,
Nie wzniosł oczu ponurych przed zdumiałym gminem;
Ni wstydliwey małżonki, ani naostatek

Przyiął ucałowania od kochanych dziatek.

Lecz w chwalebnym uporze ſtanął iak głaz ryty,
Dokąd oycow nie zmiękczył rady nie użytey :
Że ſię dali na koniec, długo chyląc, zażyć,
I na wiekom niepomny czyn żadnym przeważyć.

Acz miedzy ſmutnych gronem przyiacioł wygnaniec
Zacny, wiedział na iaki los go wiedzie ſzaniec,
Co mu gruba gotuie ziemia z ſwemi katy,
Stawiąc krwawe na widok ludowi warſtaty,

Szedł przez płaczące krewnych i ziomkow gromady,
Iak ow, co kręto-prawne odſądziwſzy zwady,
Szuka, by ſłodſzym myſlom zgiełk nie czynił wſtrętu
Iadąc do lubych włośći cichego Tarentu.

PIESN VI.

Na zepſowane ſwoiego wieku obyczaie naſtępuie.

Delicta majorum immeritus. F. Szan.

Za przodkow karan będzieſz Rzymianinie,
Gdy nie zabieżyſz kościołow ruinie,

Czarne nie odnowiſz ołtarze,
I twych bogow zaſzłe kopciem twarze.
Że ſię uniżaſz bogom, światem władnieſz:
Przez nichęś powſtał, przez nich i upadnieſz,
Bogowie zaniedbani ſmutney
Heſperyi (*d*) dali cios okrutny.
Krolow Moneza i Pakora ſiły (*e*)
Dwa razy nam woyſk impet przytępiły:
Bez bogow śliſzmy na nich woli
Łup z nas zdarty, ich cieſzy, nas boli.
Rzym domowemi bunty wewnątrz zbity,
Od Afrykana o troche i Scyty (*f*)
Nie zginął, z tamtąd ſtraſzną flotą
Ztąd okropną ſtrzał rzęſiſtych flotą,
Niezbożne wieki, co lubieżność niecą

(*d*) Heſperya toż ſamo co *Italia* Włochy.

(*e*) Monezes hetman woyſk Oroda Krola Partow, ktore on wyprawił przeciwko Rzymianom. To woyſko zbiło Marka Kraſſa na głowę - Pakor ſyn Oroda, dał ſię nieraz we znaki Rzymianom. Zbił go Wentidius Baſſus. Pakor w tey bitwie życie ſtracił.

(*f*) W Łacińſkim *Dacus & Æthiops*. Mowa tu o woyſku Marka Antoniego Tryumwira, ktory w nim wiele liczył Dakow, albo mieſzkańcow dolnego Dunaju, także i tyopow, czyli Afrykanow. Wiadome ſą za Tryumwirow domowe Rzymian rozruchy.

Małżeńſkie łoża krew y domy ſzpecą:
Z tegoć niebieſka pomſta źrzodła
Cięſzkie klęſki na Rzym y lud zwiodła.
Młodzież ſię łamie do Iońſkich ſztuki (*g*)
Tańcow, tey tylko chwyta ſię nauki,
Iak inſzych uprzedzać w zaloty
Z młodu zaraz, inſzey nie zna cnoty.
Nad to przed laty dowcipney młodzieży
On niewinności kolor prędko zbieży,
Wcześnie na twarzy wſtyd zatarty,
Nie rumienią czoła ſzpetne żarty.
Wſzakże ſtarſi ich tym przed niemi torem
Szli, y ſtali ſię poſtępkow ich wzorem;
Dopieroż gdy Greki, Hiſzpany,
Gdy zwiedzili Galle i Brytany (*h*).
Nie z tych wydane rodzicielow płody
Krwią Afrykańſkie zfarbowały wody;
Ani przed takiemi upadli

(*g*) Iończykowie narod w Grecyi gnuśny, zniewieściały.
(*h*) Gallowie gdzie teraz Francya. Brytanni, gdzie Anglia narody bitne, ktore, długie i ſrogie z Rzymianami, nim od nich zoſtały podbite, woyny prowadzili.

Pirrus, Antyoch, Annibal zaiadli. (*i*)
Lecz ogromnego, mocnego iak źwierza
Były to męſkie potomki żołnierza,
Co twarde oſtremi motyki
Rwali ſkiby, a na płoty tyki,
Na komin drzewa, w oczach matki wlekli,
Gdy całodziennym ſłońcem w polu ſpiekli
Wracali, gdy iuż woł znużony
Od lemieſza oddychał lub brony.
Coż czas nie pſuie? iak wſzem rzeczom ſzkodzi!
Wiek oycow gorſzy nad dziadow, nas rodzi
Gorſzych niż oni, od nas plemie
Ieſzcze gorſze wnet zarazi ziemię.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Za grzechy przodkow, ſam wolen od winy,
Rzymie, podlegać ſrogiey muſiſz karze,
Aż boſkie domy iuż bliſkie ruiny,
I śniade z brudnych ſadz otrzeſz ołtarze.

(*i*) Przez Afrykanow rozumie Kartagińczykow - Pirrus Krol Epiru-Antyoch Krol Syryi-Annibal wodz Kartagińczykow, potężni nieprzyiaciele Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey.

Władniesz, że nie śmiesz bracić się z bogami,
Z tąd twych początek, tu twych koniec krokow.
Bogow pogarda licznemi klęskami
Z niechybnych Włochom dopiekła wyrokow.

Iuż dwakroć Moñez i Pakora kupy
Zapęd bez wieszczey przedsięwzięt otuchy
Ztarły na głowę, a zdartemi łupy
Drobne na szyi swey zdobią łańcuchy.

Prawie do szczętu domowemi spiski
Zniosł Dak z Murzynem narod zamącony;
Ten sieżystemi warowny pociski,
Tamten ogromną flotą uzbroiony.

Nayprzod małżeńskie wiek szkaradopłody
Pokalał łoża, i szlachetne domy:
Z tych źrzodeł gorzkie wypłynęły wody,
Niszcząc oyczyznę krwawemi pogromy.

Podrosła skoczkow Jońskich, dziewczyna
Uczy się z chęcią: iak czynić dyg ładny,
Iak się umizgać; i iuż znać poczyna
Od samych pieluch, co płomień szkaradny.

A potym młodſzych, gdy ſię mąż użłopa,
Dobiera gachow; nic czyniąc rożnice,
Iakiegokolwiek więc dopadnie chłopa,
Pomacku w kącie zagaſiwſzy świce.

Owſzem częſtokroć i ſam mąż pozwoli,
Bądź kramarz iaki chceſię z nią gamracić,
Bądź ſzyper nawy Hiſzpańſkiey mieć gwoli,
Co drogo brzydki nierząd umie płacić.

Nie z tego młodzież ona wyſzła ſtadła,
Co Puńſką juchą zapieniła fale:
Lub Antyocha, lub Pirra dopadła,
Albo ogromne ſiekła Annibale.

Lecz to wieśniaczych ſynowie żołnierzy,
Zwykli motyką w twardey gmerać ziemi,
A wedle groźney przepiſu macierzy,
Z drągi do domu powracać ciętemi,

W ten czas dopiero, aż z gor większe cienie
Zachodząc ſłońce rzuci, a zmorzonym
Zdiąć iarzmo wołom każe, i przyżenie
Luby ſpoczynek na wozie złoconym.

Czegoż nam wieki nie popſuły ſzkodne?
Od dziadow naſzych ſzlachetney rodziny
Gorſi oycowie, nas plemie wyrodne,
My w krotce gorſze ieſzcze zrodzim ſyny.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Grzech przodkow bez twey, Rzymianinie, winy
Znieſieſz, poki nie dźwigniesz z ruiny
Upadłych świątnic, ſtawiaiąc na nogi
W ſtarych poſągach zakopciałe bogi.
Tym że podległy być ſię znaſz, twych rzeczy
Zaczętych ſkutek w ſwoiey maią pieczy:
Wiele zaś złego czci ich zaniedbanie
Sprawiło Włochom w opłakanym ſtanie.
Iuż po dwa razy Krolow Partſkich ręka
Utarczki naſze bez nich wſzczęte nęka;
A z wydartego łupem przedniey proby
Nam złota, ſwoie pomnaża ozdoby.
Prawie iuż pełen buntow i niezgody
Rzym zagładziły dwa dzikie narody;
Ieden w śrzod morza ſtraſzny okrętami
Sprawnieyſzy drugi łukiem i ſtrzałami.

Wiek wzbrodnie płodny małżeńſkiey wzruſzeniem
Wiary zaraził domy z pokoleniem.
Z tegoć to źrzodła wypłynęła cięſzka
Na lud, na ſenat, na oyczyznę klęſka.
Cwiczy ſię rada dziewka w Greckich ſkokach
Dorosła, łamiąc członki w ſztucznych krokach,
I kazirodzkich pieſzczot wprzod niż igły
Uczy ſię dziewczy wiek choć niedościgły.
Wnet młodſzych gachow przy mężowym winie
Szuka, i kto ſię bez braku nawinie,
Zgaſiwſzy światła, pozwala w pośpiechy
Niepozwoloney zażywać uciechy.
Lecz i przy mężu wiadomym iey pſoty,
Na ſproſne żona puſzcza ſię zaloty,
Idzie przedaiąc ſwą cnotę bez wſtrętu,
Czy kramarz wzywa, czy ſzyper z okrętu.
Nie w tak ſkażoney młodź ſpłodzona porze
Krwią Kartagińſką zrumieniła morze,
Gdy Antyocha, Pirra, Annibala
Okrutne na ſię zamachy obala.
Ale wieśniakow dzielnych mężne ſyny

Zwykłe motyką dobywać nowiny,
A odrąbane na fośni, lub więzie,
Matkom na ogień w dom dźwigać gałęzie.
W ten czas gdy słońce cień z gor, iarzmo z karku
Zziaianym wołom zdeymuie w folwarku.
A chłod przyiemny ku ludzkiey wygodzie
Dawał spoczynek przy słońca zachodzie.
Coż czas psuiący kiedy nie uszkodził?
Wiek oycow gorszy niżli dziadow zrodził
Nas niecnotliwych, ktorzy po nich płodni
Mamy być w plemię przewrotnieysze w zbrodni

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Za grzechy przodkow musisz Rzymianinie
Cierpieć niewinny, aż cerkiewne dachy,
I walące się twych bogow świątynie
Z zakopciałemi poodnawiasz gmachy.

Władasz nad światem, że szanuiesz bogi,
Od nich poczynay, na nich kończ twe dzieła.
Ah! iak na Włochy padł los niegdyś srogi,
Gdy się cześć winna bogom ubliżyła!

Iuż dwakroć Monez i Pakor ſtraſzliwie
Rozległe pola naſzym zaſłał trupem;
W złotych łańcuchach ſtąpa Pers chełpliwie,
Dobrze ſię Rzymſkim pożywiwſzy łupem.

Rozpróte miaſto w domowey niesforze
Prawie zagładził Egipczyn z Słowakiem,
Tamten na całe flotą ſtraſzny morze,
Ten pełnoſtrzałym groźnieyſzy ſaydakiem.

Płodne w niecnotę wieki nierządnemi
Wprzod kazirodztwy narod zplugawiły,
Toż więc tyſiączne nieſzczęścia za niemi
Nędzną oyczyznę i kray obarczyły.

Chutnie wyſkoczy, łamie kroki ſkładnie
Gładka Rzymianka, kſztałtnie ſię wygina;
A przy taneczku ieſzcze z młodu ſnadnie
Niecne z gaſzkami miłoſtki poczyna.

Więc toż gdy wnidzie i w małżeńſką sforę
Mężatka łożu ślubnemu niewierna,
Zemknąwſzy światło pod wieczorną porę
Czyni z młokoſmi kobietka miſterna:

Gdy mąż tym czaſem przy gościnnym ſtole
Grzeie łeb ſzumny winnemi puhary,
A na pokątną ſwey duſzki ſwywolę
Zalanym wzrokiem pogląda przez ſzpary:

A ta, gdy ią chuć rozigrana złechce,
To z tym to z owym na przemianę broi,
Czy to przekupień, czy ſam kupiec zechce
Złotem ſrwierce potrząſnąwſzy ſwoiey.

Nie z tychto młodzież urodzona matek,
Co iuchą Puńſkie rumieniła fale;
Co Antyocha przez męſtwo a ſtatek,
I harde z Pirrem tłukła Annibale.

Lud to był trwały, lud wdzięczen Cererze,
Co grunt wyrabiał naſadem po proſtu,
A według groźney przykazu macierze
Dźwigać na barkach nie lenił ſię chroſtu;

Po dziennym znoiu gdy ſłońce za laſem
Kryiąc twarz iaſną, zpracowane woły
Od iarzma wiodło, a przed chłodnym czaſem
Padało w morze pierzchliwemi koły.

Coż ieſt, czegoby nie nadpſuł dzień ſzkodny?
Wiek oycow naſzych gorſzy za ſwe przodki
Sprośnieyſzych wydał: a naſz wiek wyrodny
Ieſzcze pſotliwſzych wyda za czas krotki.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Poki nie dźwigniesz pochyłe świątynie,
A zaſzłe kopciem nie otrzeſz bożęta,
Za cudze grzechy winien Rzymianinie,
Czeka cię chłoſta na oycow wytknięta.

Rządziłeś światem, czyniąc bogom modły:
Początek i cel twey ſławy cześć boſka.
Wzgardzone nieba o ſrogie przywiodły
Szwanki, na ktore ziemia ięczy Włoſka.

Iuż dwakroć Pakor z Monezem, bez rady
Wieſzczey poniżył butne mieczem duchy,
A poźnym wiekom na groźne przykłady
Zdarte z nas złote powdziewał łańcuchy.

Obcym orężem prawie Rzym dobyty,
Uyrzał w ſwych murach z domowym zawrotem

Potężne Maury na morzu, a Scyty
Uwinne z chybkim od Dunaju grotem.

Buyny wiek w zbrodnie naprzod święte ſtadła,
I zacne domy i rodziny ſkaził:
Zkąd iak że źrzodła hurmem złość wypadła,
Ktorą ſię z pańſtwy ſwemi Rzym zaraził.

Zaledwo dziewcze ślubnych lat doſięże,
Myśli iak w tańcu gładką ſtopę nagnie,
Iako w ſwych wdzięków iarzmo ſerca wprzęże,
Ba i przed czaſem iuż owocu pragnie.

Więc i w małżeńſtwie ſzuka coraz ſwieżey
Paſtwy ſwym chuciom, choć ma męża świadkiem:
Ani zna braku w natrętney młodzieży
Dzieląc im łaſki lubieżne ukradkiem.

Bądź Hiſzpan, bądź kto worek ruſzył złoty,
Za wiedzą nawet łakomego ſtroża,
Szacowny handlarz kobiecey niecnoty,
Poprzyſiężnego udzielą mu łoża.

Nie z tych to matek urodzona dziatwa
Popędzi znowu Pirra z Antyochem,

Ni morze ścierwy Puńskiemi zagmatwa,
Lub Hannibala przeszyie popłochem.

Bitnych to kmieci siemie bez pochyby
Jędrni mołoycy, co aż do wieczerze
Kroili twarde na ugorze skiby,
A na fukliwey ostry głos macierze,

Gdy Hesper zegnał do obory cielce,
I dzienne mglistym płaszczem trudy skrocił,
Złożywszy z pługiem dębowe widelce
Ieszcze się drugi pod siekierą spocił.

Z upłynnym czasem wszystko na doł leci:
Gorsi po dziadach nastali rodzice:
Rodzicow ieszcze przepisuią dzieci,
A nasi nie wiem czym będą dziedzice.

TAZ INNEY RĘKI P. Krukowiecki

Grzech przodkow choć bez waszych win zacni Rzymianie
Karą wam będzie, poki świątnic nie dźwigniecie,
Poki boży z obalin ołtarz nie powstanie,
I nie zeydzie z posągow zakurzonych śmiecie.

Dla czci bogow pańſtwo wam ieſt nad światem dane,
Od nich wſzelki początek, w nich ſzukaycie celu,
Czyliż nędznych Heſperow bogi zaniedbane
Nie nabawiły przygod i klęſek tak wielu?

Iuż powtornie Monezes i Pakor z nas trupow
Scielą, i niſzczą zapęd źle wrożoney woyny,
Szczupłość ſwoich łańcuchow złotem z naſzych łupow
Zwiękſzaią, by z nich mieli przepych więcey ſtroyny.

Oyczyznę domowemi zburzoną kłotniami
Prawie zniſczył Dak dziki, i Murzyn zuchwały,
Ten licznemi na morzu ſtraſzny okrętami,
A tamten zręcznie z łuku puſzczaiący ſtrzały.

Zyżny w grzechy naypierwey wiek pokaził ſtadła,
I ich dziedzictwa, i ich i corki i ſyny,
Z tego ſię źrzodła ſkryta nieſzczęśliwość wkradła,
I z tey na cały narod ſpłynęła przyczyny.

Obcy taniec doroſłey panienki nauką,
Iakby ſkładnie utworzyć ſkoczne w członkach ſtawy,
Iaką przyść do miłości niegodziwey ſztuką,
Są to icy od dzieciństwa przednieyſze zabawy.

Zamężna wnet o młodſzych kochankow ſię kręci,
A zwłaſzcza gdy mąż z niemi ſiedzi przy ſklenicy,
Bez braku do roſkoſzy niecnotliwey nęci,
I zezwala na kradzież ſproſną gdzieś w ciemnicy.

A nawet w oczach męża i iemu wiadomie
Idzie, gdzię kochankowie proſzą iey bogaci,
Nie rozeznawa kto, iak, albo w iakim domie,
Bądź kupiec, bądź przekupień, gdy dobrze zapłaci.

Nie z takich młodzież owa rodzicow ſpłodzona,
Co to morze Punicką krwią zafarbowała,
Zwycięſtwem Antyocha ſławnym utrudzona
Pirruſa z Annibalem mężnie pokonała.

Ale wieyſkich rycerzow ochotni ſynowie,
Po Sabińſku uprawiać role przyuczeni,
Poſłuſzni pierwſzey ſwoiey choćby oſtrey głowie;
I lubo całodzienną robotą znużeni.

Znoſzą drewka, gdy ſłońce od gory ſię zniża,
I świat okrywa cieniem, gdy iuż wół roboczy
Kark ſwoy wyiarzmia, a noc ſnem ſię miłym zbliża,
I wóz wyprzęgły z pracy pod ſzopę ſię toczy,

Czegoż proszę, czas żyżny w szkody nie umnieyszy:
Wiek rodzicow gorszy był nad dziadowskie sprawy
Wydał im w nas płód, ale nie rownie grzesznieyszy?
A nasze iuż potomstwo będzie bez poprawy.

PIESN VII.

DO ASTERYI

Cieszy ią smutną z odiazdu męża, i napomina aby mu wiary małżeńskiey dochowała.

Quid fles Asterie. A. N.

Nad młodym mężem z wiarą nieskażoną,
Prożno łzy leiesz frasowliwa żono!
Za pierwszą wiosną, z pośrzod morskiey toni
Z Tyńskim towarem wroci go Fawoni. (*k*)

W ładowney Notem zachwycony łodzi,
Gdy srogi kozioł (*l*) burząc wodę wschodzi,

(*k*) Tyński towar toż samo co Bityński-Bitynia prowincya Azyi mnieyszey. Fawoni wiatr zachodni łaskawy.
(*l*) Kozieł Konstellacya niebieska. za ktorego wschodem morze się nadyma.

Smutne noclegi pędzi na Oryce (*m*),
Że ſwey nie widzi wdzięczney połowice.

Tam chytry ſłużka iego goſpodyni,
Tyſiąc nań ſideł do ſwey pani czyni,
O iey miłości ſzepcąc mu do ucha
Iak ledwo dla niey nie wyzionie ducha.

Więc i okropne ponawia przykłady,
Iakie czyſtemu uknowała zdrady
Synowi Glauka złość Argu Krolowy, (*n*)
Że iey odrzucał powabne namowy.

Przytacza i ow czyn niepoſpolity,
Iak piękny Peley niecney Hipolity
Zemście przypłacił: tudzież inne, ktore
Oſłabić mogą młodzieńczą naturę.

Lecz ni na paſzczą ogniſtey Chimery,
Ni ſtraſzne z kopyt ſwych chłopo-ogiery

(*m*) Oricum teraz Orſo port w Epirze.
(*n*) Bellerofon ſyn Glauka, Pretus ſyn Achilleſa pierwſzy namowom Antei Krolowey Argu, drugi Hipolity Krolowey Magnezyi nieprzyſtępny, Oba ſpotwarzeni od nierządnych kobiet. Pierwſzy zkazany, aby ſię bił z Chimerą ſtraſzydłem, drugi z Centaurami.

Daie ſię ruſzyć lekko duſza mężna,
By w niey oſtygła wiara poprzyſiężna.

Na wſzyſtkie groźby i pieſzczoty głuchy,
Trwa w obietnicach: iak w śrzod zawieruchy
Morſkiey uporną rafa trzyma ſzyię,
Czy nanią wicher, czy wał ſetny biie.

Poczciwy twoy mąż: lecz i ty mu zato
Pomni wzaiemną nadgrodzić zapłatą;
Ani dopuſzczay, by ludziom igrzyſko,
O bok ci ſiadał Enipey tak bliſko.

Choć przy nim w ſzrankach każdy prawie żakiem,
Bądź w polu dzielnym zatacza romakiem,
Bądź ſię zapuści z Rzymſkiemi chłopięty,
Tybrowe pławem przebywać zakręty.

Przed nocą wrota na rygiel zamykay,
Na flet przez okno głowy nie wytykay.
A choć, żeś harda, powie, niedbam o cię.
Mało dbay, kiedy zoſtanieſz przy cnocie.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Coż Afteryo, tego płaczefz, co go
W pierwfzey ci wiośnie Zefiry, niebogo,
 Wrocą w Bityńfkie możnego towary,
 Stałey młodzieńca w kochaniu cię wiary,
Gygefa, ktory wiatry zapędzony
Dżdżyftemi w fłotny czas w Epiru ftrony
 Nocy bezfenne w rzewnych łez wylaniu
 Pędzi na zimnym bez ciebie pofłaniu.
Tam od trofkliwey donofząc mu pani
Pofeł, że Chloe wzdycha, że ią rani
 Poftrzał miłości, przez wfzelkie fpofoby
 Chce fię lekarzem zrobić iey choroby.
Mowi: iak niecna wierzącego Preta
Zmyśliwfzy potwarz, podwiodła kobieta,
 Bellerofonta by czyftego zgładził
 Ktory ią z wzgardą od fiebie odfadził.
Iak ledwie nie był Peleufz zabity,
 Ze nieużytym był dla Hippolity,
 I inne chytry przywodzi przykłady
 Uczące grzefzyć, dzieie pełne zdrady.

Lecz darmo, bo on głuchy nakſztałt ſkały
Morſkiey, nie ſłucha ſłow tych w cnocie ſtały.
Ty ſię też waruy; byś zbyt ſąſiadowi
Nie była rada Enipeuſzowi.
Choć nie potrafi nikt lepiey na koniu
Nad niego wczwał iść po Marſowym błoniu
Ani tak ſzybko płynąć iak w zawody
Gdy ſię w pław puści przez Tybrowe wody.
Zamkniy z wieczora dom i okna ſwoie
Gdy dźwiękiem zabrzmią hob[illegible]e:
I choć cię będzie zwał ſrogą ſurową,
Ty nieużytą ſtaw ſię białogłową.

PIESN VIII.

DO MECENASA

Że chociaż bezżenny, dni pierwſze Marca uroczyście obchodzi, Mecenaſt emu ſię dziwić nie powinien.

Martiis cælebs quid agam Calendis. A. N.

Swiadom Łacińſkich i Greckich obrzędow,
Dziwiſz ſię, panie, dla iakich to względow
Bezżenny człowiek Marcowe początki

Z uroczyſtemi odprawuię świątki.

Co znaczy ołtarz ułożony z darni,
Co biały kozioł z ubogiey owczarni,
Więc i kwiat z ogniem, i co pachną dzielnie,
Pełne koſztownych perfumow kadzielnie.

Winienem tobie tę bieſiadę Bachu, (*o*)
Ześ mię z owego wybawił poſtrachu,
Kiedym ſprochniałym przywalony pniakiem,
Ledwo ſię z grożnym nie uyrzał Eakiem (*p*)

Godzi ſię w czaſu takiego rocznicę
Dobyć owey to baryły z piwnice,
Com z niey od Tulla Konſulatu nie pił,
Iakom ią czopem ſmolanym zaſklepił. (*q*)

Nie załuy, panie, w tę chwilę bankietną
Za zdrowie moie ſpełnić czarę ſetną.
Niech noc ſpokoynym ogniem błyſka do dnia,
Aż ſię słoneczna obudzi pochodnia.

(*o*) O przypadku Horacyuſza mowiono w Pieśni 13 Kſię: II.
(*p*) Eak ſędzia piekielny.
(*q*) Mowi ſię tu o drugim Konſulacie Tulla, od ktorego było na ow czas lat 13.

Zaſpokoy na czas fraſobliwe myśli:
Zbici Dakowie z granic naſzych wyśli
Z ſwym Kotyſonem: a na ſwe zażarci
Klęſki, właſnym ſię mieczem gubią Parci.

Ow ſtary ſzarpacz Heſperyiſkiey ſtrony,
Służy Kantaber w Rzymſkie uwięziony
Pęta, i Scyta nie chce więcey naſzem
Łupem ſię juczyć, wziąwſzy w łeb pałaſzem.

Korzyſtay weſoł z obecney godziny,
A walnè troſki kładąc na czas inny,
Umiey przeplatać wolnieyſzemi ſprawy
Przykre o dobro publiczne zabawy.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

W pierwſze dni Marca co poczną bez żony,
Co kwiaty, łodka z kadzidłem, zielony
Darń znaczy, węgle co na nim żarzyſte,
Dziwnoć zaiſte
Biegły w ięzykach obu: ślubowałem
Dać Bachuſowi ucztę z kozłem białem,
Że gdy mię drzewo uderzyło w ciemię,
Nie gryzłem ziemię.

Dzień ten doroczny u mnie poświęcony,
Wyimie ſzpunt z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dymkiem trąci, za Konſula
Nalana Tulla.
Spełniy, Meceno, ſto kielichow, mocne
Za przyiaciela zdrowie, niechay nocne
Do dnia nie gaſną światła: precz w te czaſy
Gniew i hałaſy.
Nie ſuſz domowym o Rzym głowę trudem,
Poległ Wołoſzyn Kotyzon z ſwym ludem,
Medowie na ſię obrocili ſwoie
Miecze i zbroie.
Służy Hiſzpańſkiey nieprzyiaciel ſtrony
Kantaber, poźnym iarzmem uśmierzony,
Scytowie z łukiem iuż nie zgodnym na nic
Uyść myślą z granic.
Przeſtań ſię trudzić w oſobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby,
Dary ninieyſzey chwili bierz weſoły,
Porzuć mozoły.

PIESN IX.

ROZMOWA HORACYUSZA Z LIDYĄ.

Donec gratus eram tibi. J. E. M.

HORACY

Pokim ci miły był, i ſzyie śnieżney
Zaden barkami nie tykał lubieżny
Młodzieniec ſwemi, oprocz mnie ſamego,
Zyłem ſzczęśliwſzy nad Krola Perſkiego.

LIDYA

Pokiś nie kochał inney bardziey, ani
Nie była Chloë ſerca twego pani,
Lidya wielkie było moie imie,
Słynęłam bardziey niż Jlia w Rzymie. (*r*)

HORACY

Mną teraz Chloë rządzi ulubiona,
I w ſłodkich pieśniach i w lutni ćwiczona,
Ża ktorą nie ieſt ſtraſzna mi umierać,
Byleby śmierć ią nie chciała zabierać.

LIDYA

Mnie ſyn Ornita piecze Thuryiſkiego (*s*)

(*r*) Ilia, czyli Rea Sylwia matka Romula, i Rema ſadźcow Rzymu.
(*s*) Imie zmyślone kochanka.

Kalais ogniem ſpolnym: za ktorego
I dwa kroć ieſtem umierać gotowa,
Byleby śmierć go nie brała ſurowa.

HORACY

Coż, gdyby dawna miłość ſię wrociła,
I rozerwane ſerca wraz ſpoiła?
Gdybym z mey iarzmo, Chloę, ztrząſnął ſzyi,
I odrzuconey dał przyſtęp Lydyi?

LIDYA

Choć on nad gwiazdę świetnieyſzey urody,
Ty lekſzy korka, y ſrożſzy nad wody
Burżliwe morza; by przyſzło obierać,
Z tobąbym chętniey chciała żyć, umierać.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

HORACY

Pokim prym miewał w ſercu mey Lidyi,
A pierſi upieſzczoney
Miłoſnemi ramiony,
I ſrebrney nikt ſię dotknąć nie śmiał ſzyi,
Fraſzką mi nad te ponęty

Były Perſkich Królow ſprzęty.

LIDYA

Pokim twoiego ſerca była celem,
A nad Lidyąś twoiey
Nie dał gory brać Kloi,
Los moy był loſow fortunnych modelem:
Nieuſtąpiłam nikomu
Ni Rzymſkiego matce domu.

HORACY

Iużem ſię cały Kloi oddał w pęta:
Z iey głoſu, z iey ſię liry
Nektar wylewa ſzczyry.
By iey wieczyście trwać mogły momęta,
Stokroć bym za to ochoczy
Bladey śmierci zayrzał w oczy.

LIDYA

Iam też me ſerce oddała ze wſzytkim.
Nadobny ſyn Ornita
Oburącz one chwyta.
By go śmierć oſtrzem nie pożyła płytkim,
Za okup lubego garła
Tyſiąc bym razy umarła.

HORACY

Coż gdyby Wenus powrociła znowu?
A w pierwſzy płomień ſerce
Poſzło po tey iſkierce,
I nikt iuż nie rwał ſtalnego okowu?
By dla ciebie dawnym torem
Drzwi moie ſtały otworem?

ŁIDYA

Choć moy Kalais pięknieyſzy nad zorza,
A ty odmiańcze winny
Łekſzy od wiotchey trzciny,
I Adryiſkiego złośliwſzy od morza:
Iednak mi wdzięczniey przy tobie
Zyć razem, i leżeć w grobie.



PIESN X.

DO LICĘ.

Napomina ią, aby złożywszy swą nieużytość, zlitowała się nad proszącym.

Extremum Tanaim si biberes J. E. M.

Choćbyś też, Lyce, Don (*t*) ostatni piła
Srogiego Scyty żona, użaliła
Rozciągnionego wżdybyś się przed wroty,
Podać mię wiatrom połnocnym w obroty.
Słyszysz, iak huczą szelestem szumiącym
Drzwi, iaki w sadzie w śrzod gmachow stoiącym
Szum wiatrow! i iak śniegi wiążą w lody
Czyste mroźnego powietrza pogody?
Niemiłą pychę Wenerze złoż z czoła,
By snadź wstecz szczęście nie cosnęło koła,
Nie Penelopą (*u*) gachom nieużytą,
Spłodził cię ociec Włoch, dobrze wiemy to.

(*t*) Don, Tanais Tatarska rzeka.
(*u*) Penelope żona Ulissessa sławna wiarą małżeńską w starożytnosci pani.

O ty! lubo cię ni proźby, ni dary,
Ni miłośnikow bladość, ni mąż jary
Ranny miłością śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym ruſz politowania,
Acześ nie miękſza od twardey dębiny,
Ni Maurytańſkiey (w) lepſza od gadziny,
Nie zawſze ia to mieć będę ochotę:
Bokiem wycierać prog, i moknąć w ſłotę.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Gdybyś i z dzikim dzieląc łoże Scytą,
Mętnego w ſtepach piła wodę Donu,
Muſiałabyś ſię użalić kobito,
Że nędzny ziębnę ledwo nie do ſkonu.

Słyſzyſz, jak ſkrzypią poiezdne zawiaſy,
A byſtrym ſzumią gałęzie pochwiſtem!
Mroz bierze wody w lodowate praſy,
Zmartwiało wſzyſtko na podniebiu czyſtem.

Wſzakżeś ty nie ieſt Penelopa owa,
Byś prożnym ogniem gaſze piekła ſerce.

(w) Maurytania kray w Afryce płodny w rożne zmije.

Ey! iak ſię Wenus rozdąſa ſurowa,
Poydzieſz na draby i obłudne czerce.

Nad krzepkie dęby duſzo nieużyta,
A nad Afryckie iadowitſza gady,
Ieżli ni proźba ani dar cię chwyta,
Ni że me ciało ſmutek wędzi blady,

Ieżli cię ſłowem mąż ludzi niewiernym,
By ſię z Pierſką śmieley dziewką bawił,
Przeſtrzegam: że twym nie będę odźwiernym.
Ani na deſzczu zawſze nocy trawił.



PIESN XI.

DO MERKURYUSZA.

Prosi go, aby mu pieśń złożył, ktorąby mogł serce Lidy do miłości ku sobie nakłonić, przywiodłszy baieczną o Danaidach powieść.

Mercuri! nam te docilis magistro J. E. M.

Merkury! bo twym poiętny ćwiczeniem
Wzruszał kamienie Amfion (x) swym pieniem,
Ty także Lutnio siedmią nastroiona
Stron, brzmieć uczona!
Ni głośna przedtym, ni wdzięczna, dziś stołom
Przyiemna pańskim, przyiemna kościołom,
Tak brzmiy! by Lide nadstawiła ucha,
Prozbom mym głucha.
Ktora tak igra, iak trzyletnia płocha
Zrzebica, ni się da dotknąć by trocha,
W małżeńskie ieszcze niedościgła gody,

(x) Amfion sławny Tebański Muzyk, na ktorego, iak Poetowie mowią, granie, kamienie skacząc zbudowały miasto Teby.

Przez wiek ſwoy młody.
Ty wieść tygryſy, ty za ſobą bory
Możeſz, ty bieg rzek zatamować ſkory:
Tobie uſtąpił ſłodkobrzmiącey ſrogi,
Co ſtrzeże progi
Piekielne Cerber, (y) choć ma łeb okryty
Stem wężow, i dech puſzcza jadowity :
I choć mu piana z tròiſtego pyſka
Wraz z ropą pryſka.
Ba i Ixion z Tycyuſzem męki
Zdał ſię ſwey nie czuć, ſłyſząc ſłodkie dźwięki:
Na czas ſwe miały Danaowe dziewki
Suche konewki.
Niech ſłucha Lyde zbrodni tych dzieweczek,
I kary, iak im ginie woda z beczek
Bezdennych; i iak choć nie rychło czeka
Karanie człeka
Za winy w piekle. Niezbożne uczynić
Coż bowiem więcey mogły, co zawinić,

(y) O Cerberze pſie piekielnym, Ixionie, Tycyuſzu i Danaidach ktore pomordowawſzy ſwych mężow w liczbie 50 procz iedney, w piekle za pokutę beczki dziurawe nalewaią, mowiono wyżey.

Gorzey, ſwych mogły oblubieńcow razem
Zgubić żelazem.
Iedna z nich godna Himena pochodni (z)
Co oyca zwiodła ſprawcę takiey zbrodni
Wſpaniałym kłamſtwem, godna panna chwały
W wiek nieprzetrwały.
Wſtań, ktora rzekła mężowi młodemu,
Wſtań, byś nie przyſzedł ku ſnowi wiecznemu,
Zkąd ſię nie lękaſz: z świekrem okrutnice
Odrwiy ſieſtrzyce.
Które iak lwice gdy cielcow dopadną,
Morduią mężow ſrogością ſzkaradną,
Łaſkawſza nad nie, nie zatrzymam ia cię
Ku życia ſtracie.
Bym ięczeć w więzach z woli oyca miała,
Zem ci z dobroci życie zachowała,
By mię w kray puſty Numidow, (a) zawzięty
Poſłał okręty.
Idź gdzie cię wiatry, gdzie unoſzą nogi,

(z) Hypermneſtra, która iedna tylko z pięciudzieſiąt ſioſtr, a corek Danaowych, Lynceuſzowi oblubieńcowi ſwemu życie ſwą łaſką ocaliła. . Himen bożek weſelny.

(a) Numidowie narod Afrykańſki.

Gdyć noc i Wenus ſprzyia, idź moy drogi!
I ten z miłością żal pamiętny ſobie
Piſz na mym grobie.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Ucieſzna lutni, w ktorey ſłodkie ſtrony
Biiąc Amfion, kamień roſproſzony
Zwabił na kupę: a z chętney opoki
Wſtał mur ſzeroki.
Niemowna przedtym, ani ulubiona,
Dziś na wſzyſtek świat wielce zalecona:
Zaſpieway, coby trudne Bogumiły
Uſzy lubiły.
Ktora iakoby źrzobek niełapany!
Ani paſterſką ręką ugłaſkany,
Ucieka w pole: a pędem człowieka
Miia z daleka.
Ty umieſz tygry, umieſz laſy wodzić,
I bieg pochopnym ſtrumieniom zagrodzić:
Tobie uſtąpił ſtroż nieokrocony
Piekielney brony

Cerber: chocia mu wściekły łeb nakrywa
Sto ſrogich wężow: a para ſmrodliwa,
I ſproſna piana ciecze miedzy zęby
Z trojakiey gęby.
Biedny Jxion, Titius zmiękczony
Rośmiał ſię niechcąc: i dżban oſuſzony
Stał chwilę, za czym cieſzył twoy rym drogi
Dziewki niebogi.
Niech Bogumiła ſrogość jadowitą
Złych panien ſłyſzy, i wody nie ſytą
Banię bezdenną, i pomſtę nieſkorą,
Ktorą źli biorą
Na drugim świecie. Bo co prze żywego
Boga, iuż mogły uczynić gorſzego:
Pomordowały ędze niecnotliwe
Męże właściwe.
Iedna z nich wierna łożu małżeńſkiemu,
Przeciwko oycu krzywo przyſiężnemu
Zacnie ſkłamała: panna czci bez końca
Pod kręgiem ſłońca.
Która, wſtań, rzekła: wſtań mężu, by wieczny
Sen na cię nie padł, zkądeś ty beſpieczny?

Schroń ſię przed oycem, i przed bezecnemi
Sioſtrami złemi.
Które, iak lwice z głodu nieznośnego
Wpadłſzy na ſtado, każda morzy ſwego:
Ia litościwſza, ani cię chcę tykać,
Ani zamykać.
Mnie niechay oyciec trzyma w pęcie ſrogim,
Zem litość miała nad mężem ubogim;
Mnie niechay zaśle w pogańſkie narody
Przez morſkie wody.
Idź gdzie cię nogi, i wiatry powiodą,
Za tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrow, a ſkargę na mogiłę ſmętną
Włoż więc pamiętną.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Merkury! bowiem na wdzięk twoiey lutnie,
Przed Amfionem ſkupiły ſię chutnie
Pochopne głazy, a według potrzeby
Stanęły Teby;
I ty, o cytro, co więc ſiedmioſtronem
Słodko uymuieſz ſłuch dotkliwy tonem;

Nie mówną wprawdzie, ni godną zapłaty
Byłaś przed laty:
Lecz teraz chlubną i do świątnic bogow
Niesiesz ozdobę, i do pańskich progow:
Zanuć co wdzięcznie, by Lida nie głuchem
Przyięła uchem.
Ty wodzisz lasy, ty miękczysz marmury,
Ty bystrych wartów bieg cofasz ponury:
Dał ci plac Cerber wśrzod czarnego piekła
Bestya wściekła;
Chocia stem gadzin nastroszone kłęby
Wstrząsa po karku, choć wywiera z gęby
Iad żołciośniady, a siarczystym z pyska
Płomieniem pryska.
Smiał się zpragniony Tantal nad strumieniem,
Gdy więc Belidy słodkim łechcesz pieniem:
Oschły im wiadra na szmer złotoięki
Cwiczoney ręki.
Niech słyszy Lyda, iak sprosne dziewoie
W ciemney otchłani próżne toczą znoie,
Iak wody w przepaść próżno zlewa statek
Dzikich mężatek.

Niech ią wzdy kara niepochybna zkruſzy,
Którą znieść przyidzie w Tenarſkiey katuſzy.
Choć kaźń tu minie, to ſię z niey po śmierci
Człek nie wywierci.
O krwawe kmochy! i coż mogły więcey
Nad to w ziadłości uczynić zwierzęcey?
Na ſwe, ach na ſwe wiedmy oblubieńce
Targnęły ręce.
Iedna z nich tylko małżeńſkiey pochodni
Godna, ſromotney wiaruie ſię zbrodni;
Co przed ſwym oycem kſztaltnie od oręża
Uchyli męża.
Szlachetna ſtokroć! dała model złoty
Wierna mężatka poślubioney cnoty:
Będzie do poty świecie kwitnąć na tem,
Poki świat światem.
Ta budząc ſwego: wſtaway, rzecze, wſtaway,
A na łup ſiebie, mężu, nie podaway:
Krzywoprzyſiężny miecz ci nieſie oſtry
Swiekier i ſioſtry;
Ktore ſwych maiąc młodzieńcow dołękę,
By lwice ciołkow, rozdarſzy paſzczękę,

Przebóg! ſzarpaią: lecz me wierne śluby
Niechcą twey zguby.
Ni ia zboiecką na cię godzę ręką,
Ni ciężką w klozie myślę trapić męką:
Nie knuie tkliwy umyſł chytrą zdradę
Na twą zagładę.
Niechay mi rodzic ſrogie kuie pęta,
Zeć przebaczyłam ślubnym ſłowem zięta;
Niech mię w oſtatnie Numidow krainy
Sle z tey przyczyny.
Idź, gdzie cię wiatry wiewem nioſą błogiem;
Pokić noc ſprzyia, idź pomyślnie z bogiem.
A napis w ſmutney pamiętny żałobie
Day na mym grobie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Bożku! z ktorego ſłodkie wziąwſzy pienie,
Ruſzał Amfion drzewa i kamienie,
I ty o ſiedmiu ſtronach grać uczona
Lutni złocona.
Mało wprzod znana: teraz cię Xiążęta,
I w iaſnych cerkwiach rzeſza lubi święta:

Zanuć mey Lidzie, a twardſze nad krzemień
Serce iey przemień.
Iako po łąkach kiedy koło kwietnia
Zatacza bokiem świerzopka trzyletnia,
Ni da ſię dotknąć, a patrząc na zrzebce
Kopytem depce.
Na twoy głos wdzięczny krwawi ludołowce
U nog ſię tygry kładły iako owce,
Rzeki wſtecz biegły, a ſzumiąc radośnie
Pląſały ſośnie.
Folgo ſerc twardych naydzielnieyſza, ciebie
I w ciemnym morąg polubił Erebie:
Więc by ci wolna i tam była brona,
Zciągnął ogona.
Choć mu ſię na łbie wężow ſtroſzy trzyſta,
Choć z gniewnych nozdrzow dma bucha ſiarczyſtą,
A troyny ięzor toczy z krwawey trąby
Pieniſte kłąby.
Pochychnął niechcąc z Ixionem Tycy,
Zdrętwiały wody w fatalney doynicy;
Daiąc na chwilę, na twe ſłodkie dary,
Zpocząć od kary.

Okrutna Lydo, oby ſerce twoie,
Częſto na winne wſpomniało dziewoie,
I konwie owe za męże pobite,
Wody nie ſyte!
Ze nigdy kaźni nie unikną zbrodnie.
Pomordowały małżonkow niegodnie,
Pełniąc wyſtępki, żony wiarołomne
Wiekom niepomne.
Iedna z nich tylko twych, Himenie, warta
Więzow, nie chciała na krew być zażarta:
Przed niecnym oycem, iż małżonka zetnie,
Kłamiąc ſzlachetnie.
Wſtań ach nieſzczęſny, wcześnie go oſtrzegła,
By cię letargiem wiecznym nie obiegła
Noc pełna mordu, a z miękkiego łoża
Kryi ſię od noża.
Iako zapaſſe na oborach lwice,
Iuż ſię rozbiegły rozboyne ſieſtrzyce.
Miękſze me ſerce: niechcę iść ich torem:
Maſz drzwi otworem.
Niech mą da rodzic ſzyię w łańcuch wprawić,

Zem cię niechciała żywota pozbawić,
Niech i w okręcie na ląd wrzuci dziki
Skwarney Afryki.
Ty chyżo zmykay, pokić ieſzcze żywo
Daie noc chmurna z Wenerą życzliwą,
A kiedy umrę, wytni mą ku ſobie
Miłość na grobie.

PIESN XII.

DO NEOBULI

Neobule miłością Hebra zaprzątniona życie gnuśne i prożnuiące prowadzi.

Miſerarum eſt neque amori J. E. M.

Nędznic to życie, ni ſię z kochankiem zabawić,
Ni winem troſki zpłokać; lecz ſię gryść i trawić,
Boiąc ſię złych ſłow ſtryia o lada uczynek.
Tobie kądziel ſkrzydlaſty Cytherei ſynek,
Tobie kroſna Minerwy dzieło z rąk wytrąca
Hebra Lipareyſkiego kraſa iaśnieiąca:
On nad Bellerofonta (*o*) ieźdźiec ieſt przednieyſzy,

(*b*) O Bellerofoncie obacz wyżey Pieśń VII.

(ſprawnieyſzy.
Nikt w ſzermierſkiey, nikt nadeń w gonitwach
Gdy zmył w wodzie Tybrowey barki namaſzczone
On i uciekaiące przez pola przeſtrone
Swiadom ſtrzelać jelenie, i w gęſtey krzewinie
Kryiącego ſię dzika oſzczepem nie minie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

I poiąć tego trudno,
Iak człowiekowi nudno,
Kiedy mu Bachus i Wenera ſprzyia:
A on ani ſię napić,
Ni do miłości ſkwapić
Nie może śmiele dla groźnego ſtryia.

Doznaieſz takiey dole
Biedna ma Neobole:
Z ręku ci kądziel i wrzeciono pada,
Kochaſz Hebra nad życie,
A z nim iawnie ni ſkrycie
Gadać nie możeſz, choćbyś ſetnie rada.

Zadna zaiſte Włoſka
Nie ma takiego wioſka;

Czy to on pieſzo poydzie na wyścigi;
Czy w targańce z chłopięty,
Czy przez Tybrowe męty.
Czy grzbiet oſiodła wziąwſzy konia w krygi.
Ieśli pole nawiedzi,
I tam go nie uprzedzi
Z myśliwym łukiem żaden ſokodyniec.
Iak wiatr przed ſobą żenie
Skrzydłonogie jelenie;
Ni byſtry w kniei uydzie mu hodyniec.

PIESN XIII.

DO ZRZODŁA BLANDUZYI.

O fons Bandnſiæ ſplendidior vitro J. E. M.

O źrzodło Blanduzyi, (*c*) iaśnieyſze kryſztału,
Godne wina ſłodkiego, i z kwiatow udziału!
Iutro ci dany koziełek odemnie
Będzie, ktorego przeznacza daremnie
Czoło na kozy i z kozły turnieie,

(*c*) Blanduzya w kraiu Sabińſkim.

Co mu pierwszemi rogami pęcznieie,
Gdyż krwią zrumieni swoią zimne twoie
Potomek capa iurliwego zdroie.
Ciebie nie śmie goręcey kanikuły chwila
Tknąć upałem: twe zimno wdzięcznie się przymila,
Gdy wołom w pługu ziaiącym, z swey wody
I trzodzie daiesz rozbiegłey ochłody.
Poydziesz ty w poczet sławnych źrzodeł cale,
Gdy wspomnę wierzbę stoiącą na skale
Tam wydrożoney, zkąd twoie strumienie
Szemrzące słodko, skaczą przez kamienie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Blanduzo moia, krysztale iasny,
Co srebrną z urny wytaczasz rosę,
Przyim wino słodkie i wieniec krasny,
Ktoryć w powinnym podarku niosę.

Iutro koziełek w tobie się znurzy,
Co pierwsze dopier wypuszcza rogi;
Prożno się tryksa, prożno się iurzy,
Na sus wysmukłe sforcuiąc nogi.

Legnie na darni tułowem tłuſtem
Płochy oſyſek ſwawolney trzody,
A tobie krwawym iuchy upuſtem
Iutro przeyrzyſte zfarbuie wody.

Nie tknie cię upał, chocia na poły
Liście i zioła od ſkwaru więdną;
Ty zimnym chłodkiem znużone woły,
I trzodę w cieniu darzyſz obłędną.

Nie poślednicgo z innemi źrzodły
I ty, Blanduzo, będzieſz nazwiſka,
Gdy cień nad głazem ogłoſzę iodły,
Zkąd twoie w gorę źrzodło wytryſka.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Blanduſkiey roli wędrowna krynico,
W ktorey, iak kryſztał, czyſte wody ſwicą,
Tobie, gdy ſłońce iutro wſtanie złote,
Z kraſnego kwiecia wonny dar uplotę.

Ciebie z świętego pokropię kociołka
Ofiarnym moſzczem, a z trzody koziołka

Przywiodłſzy, co mu łeb rogami pęka,
Na dań uprzeymą zarzeże ma ręka.

Darmo ie ſobie ten lubieżny ſynek
Pooſtrza, chcąc zwieść z drugim pojedynek
O śnieżną kozkę: muſi gardło ſtracić,
A krwią twe iawne nurty uſzkarłacić.

Twey chłodney toni nigdy nie poruſza
Wściekłego byſtry płomień Syryuſza:
Z ciebie, złożywſzy z karku trudną ſochę,
Wdzięczną woł folgę, i bydło ma płoche.

Pod cieniſtemi ſkał poroſłych ſzczyty
Zkąd maſz początek, będzieſz w poczcie i ty
Szlachetnych źrzodeł lutnią moią, ktory
Słynie Greckiemi uwieńczony piory.

PIESN XIV.

DO RZYMIAN.

Pochwały Augusta z Hiszpanii powracaiącego po zwycięstwie z Kantabrow odnieśionym.

Herculis ritu modo dictus ô plebs J. E. M.

Ten, ktory na wzor Alcyda (*d*) Rzymianie,
Szedł laury kosić, życie łożąc na nie,
Zwycięzcą wraca z Hiszpanow pogromu
Cesarz do domu.
Iednym kontenta mężem wychodź pani! (*e*)
Dawszy ofiarę bogom w wdzięczney dani
Z siostrą zacnego wodza (*f*) i wy czoło
Zdobiące w koło
Bindą, panienek matki i młodzieńcow
Wroconych zdrowo; wy zaś oblubieńcow
Osierociałe stratą, smutney mowy
Strzeżcie się wdowy.
Dzień ten wesoły z trosek mię wyzwoli,

(*d*) Alcydes toż samo co Herkules, bohatyr i wędrownik baieczny.
(*e*) Liwia żona Augusta.
(*f*) Oktawia.

Ni ſię rozruchow, śmierci bać pozwoli
Gwałtowney, poki Ceſarz trzymać wſzędzie
Rząd świata będzie.
Idź, przynieś chłopcze, wieńce z wonią do mnie,
I dzban, co ieſzcze woynę Marſow pomnie,
Lub ieżli uſzła zboieckich Spartaka (*g*)
Rąk, bania iaka.
Mow, niech ſię ſpieſzy, ſpiewaczce Neerze, (*h*)
I włos omokły mirrą w węzeł zbierze,
A ieżli będzie zwłokę czynił wrotny,
Wracay krok lotny.
Uśmierza włos, gdy bydź poczyna ſiwy,
Umyſł do kłotni i zwad popędliwy;
Pod radzcą Plankiem (*i*) nie znioſłby to wcale
W krwi mey zapale.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Iuż śmierciopłatnym wieńcem znakomity,
Zbiwſzy Iberow narod niepożyty

(*g*) Sławny Rzymianin, ktory woynę ſłużebniczą podpalił.
(*h*) Imie zmyślone.
(*i*) Lat 24 maiący za konſulatu Lucyuſza Munacyuſza Planka, roku od założenia Rzymu 712.

Zwyciężca Cezar podobien Alcydzie,
Do domu idzie:
Wychodź w ſłużebne otoczona grono,
Iedynie męża kochaiąca żono!
Oddawſzy bogom za wiek iego luby,
Ofiarne ſluby.
Idź i ty ſioſtro, idźcie matki i wy
Z corkami witać poczet ſynow żywy,
Za wodzem ſwoim, zdobiąc na ich przyście
Głowy ſwe w liście.
Wy zaś, ktorym los nieſzczęſny w tey dobie,
Po ſtracie mężow być kazał w żałobie,
Przeſtańcie ſkarżyć płaczliwemi troſki
Na wyrok boſki.
Precz czarne ſmutki i łez hoyne zdroie:
Ia ni domowych gwałtow ſię nie boię,
Ni obcey broni: pod twą Cezar, wodzą
Nic nie uſzkodzą.
Nieście tu wonie z kwieciem pacholęta,
I wino, Marſow co woyny pamięta,
Ieżli tam ieſzcze uſzła bania iaka
Drapcy Spartaka.

Niech też tu z lutnią przybędzie Neera,
Co jasne włosy złotym węzłem zbiera:
Nie czyńcie swarow, ieżli mniey ochotny
Nie puści wrotny.
Dawniey to człowiek i pukał i trzaskał,
Lecz pierwszą żywość włos siwy ugłaskał.
Nie dałbym sobie krzywd od tego panka
Za rządu Planka.

PIESN XV.

NA CHLORĘ.

Aby iuż będą babą niepowściągliwey rospusty zaniechała.

Uxor pauperis Ibyci. J. E. M.

Żono Ibika, ktory dość ma biedy
Z ubostwem, wzdy też uczyń koniec kiedy
Swey psocie, swoim sprawom niegodziwym,
Bliższa iuż grobu wiekiem swym sędziwym.
Przestań się trzpiotać między dziewczętami,
Snuiąc się ciemną mgłą między gwiazdami:

Albowiem ieżli co kiedy Foloi,
Tobie bynaymniey, Chloro, nie przyſtoi,
Przyſtoyniey corka do domow młodzieży,
Iak za pobudką bębnow Tyas(*k*) bieży,
Ią miłość młodą przymiewała Nota
Ze ſię iak koza koło niego trzpiota.
Zaś z Luceryńſkiey (*l*) przędza ci przyſtoyna
Ieſt wełny, babo, a nie lutnia ſtroyna,
Ni z purpurowey wieniec roży, ani
Wino do lagru wyſączone z bani.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Wſzeteczna babo nędznego Ibika,
Czyć w ſkrzepłych żyłach krew zegżona bryka,
Ze i tey życia trochy
Na niecne używaſz fochy?
Iuż ſię oſtatnia nić z żywotney cewki
Toczy, a ty ſię wiieſz miedzy dziewki,
I gwiazd rotę iaſnocudną
Mgłą ſtarości ſzargaſz brudną.

(*k*) Bachuſowa czernica, czyli popadya.
(*l*) Lucerya miaſto Apulii ſławne w trzody owcze i paſtwiſka.

Młodziuchney Floi ſmakowne powaby
Na iednozębe nie przyſtoią baby.
Twey corce wſtyd nie uraſta,
Ze ſię miedzy chłopy ſzaſta.
Ze ſię do gachow wrot dobiia płocha,
Iak iedna z owych Bachuſowa kmocha,
Co na głośne bębnow krzyki
Bluſzczem kręte trzęſą tyki.
Niechay ſię ona na ſwoiego Nota
Iak jurna koza wſpina na wierzch płota,
A tobie, ſtarko, u przęśli
Lepiey, niż ſkakać u gęśli.
Karbowna laty, a przy młodym chłopie
Tak ſię otrząſa iak mucha w ukropie,
Ani iey roża przyſtoi,
Ni że ſię winem opoi.

PIESN XVI.

DO MECENASA.

Złoto otwartą ma wszędy drogę: Horacyusz zaś ze stanu miernego kontent, szczęśliwym się być sądzi.

Inclusam Danaën. Jan Koch.

W twardey kamienney wieży, i za troistemi
 Drzwiami siedząc Danae (*m*) nieprzełomionemi,
 Pod strażą nieuspionych Spartańskich złaynikow,
 Mogła wiecznie nie uznać nocnych wszetecznikow.
By była z Akryzego Wenus nie szydziła
 Stroża zamknioney panny: bo ta obaczyła
 Że Jowisz w upominku złotym utaiony,
 Miał mieć bespieczny przystęp i gmach otworzony.
Złoto śrzodkiem ianczarow zbroynych poydzie śmiało,
 A przez twardą opokę gwałtowniey przepadnie(dnie
 Niżli raz pioronowy: upadł nieszczęśliwy

(*m*) Danae corka Akryza Krola Argu, ktorą ociec dla bojaźni gachow osadził w wieży, ale pan Jowisz przemieniwszy się w złoty deszcz tam przeciekł.

Dom proroka Greckiego (*n*) prze zyſk niecnotliwy
Z gruntu wykorzeniony: przebił bramy twarde
Zacnych miaſt Macedończyk (*o*) i podkopał harde
Tyrany datkiem: datkom hetmani hołduią,
Ktorzy daleko świetnym nawom roſkazuią.
Wielkich pieniędzy, wielka troſka naśladuie:
A im człowiek w pokładzie ſwoim więcey czuie,
Tym ieſzcze więcey pragnie: ſłuſznie moie oko
I nigdy przed tym, i dziś nie zmierza wyſoko.
Im ſobie człowiek więcey pomierny uymuie,
Tym mu więcey od Boga z łaſki przyſtępuie.
Nic nie maiąc z temi, co nic nie chcą, przeſtaię,
A buntow dobrowolnie bogatych ſię kaię. (wſzytk
Pan znacznieyſzy, gdy państwem wzgardzę, niżbym
Zoławſkie urodzaie i Gdańſkie pożytki (*p*) (cieniu
W iednym ſzpichlerzu zamknął, a ſam ſiedząc w

(*n*) Eryfila żona Amfiaraa odkryła mieyſce Adraſtowi bratu, kędy ſię krył iey mąż, aby nie ſzedł na woynę Tebańſką, zkąd wiedział, iż nie powroci. Wzięła za to od brata noſzenie na ſzyią z pereł. Amfiaraus ſzedł na woynę i zginął. Alkmon ſyn iego zabił matkę za tę zdradę, a ſam był zabity od wujow.

(*o*) Filip Król Macedońſki.

(*p*) Poeta Polak położył ſwoie żuławy żyżne, za rolę Appulſką położoną od Horacyuſza.

Nie mogł ſię chleba naieść, nędznik w dobrym mie-
Zdroy przezroczyſtey wody, laſu ſrzednia miara (niu
I zaſiewku moiego niepochybna wiara,
Rządzcy płodney Afryki ſzeroko władnemu
Nie da ſię znać, że w ſzczęściu przerownawa iemu.
Acz mi miodu Podolſkie paſieki (*q*) nie daią,
Ani w mym łochu wina Seremſkie ſtawaią,
Ani bogate ſtada owiec niezliczonych
Strzygą odroſłą trawę po gorach zielonych:
Przed ſię nazbyt uboſtwa nie znać w domu moim,
Aby mi więcey trzeba, ufam w Bogu ſwoim:
Ale gdyć, niepotrzebna chciwości, odprawię,
Lepiey daleko płatu ſobie tym poprawię:
Niżbym bogate pola Węgierſkie (*r*) z porządnym
Pańſtwem Weneckim złączył: ludziom wiele żą-
Wiela i niedoſtawa: niech przyimuie z dzięką (dnym
Komu ściſłą, co doſyć, Bog udzielił ręką.

(*q*) w Horacyuſzu Pola Migdońſkie. Migdończykowie narod Macedońſki, ktory ſię przenioſł do kraiu Frygii.

(*r*) w Horacyuſzu Kalabryiſkie.

TAZ INNEY RĘKI J. E. M.

W miedzianey wieży Danaę zawartą,
Mocne zapory, ſmutną czuynych wartą
Pſow oſaczone, dość od nocnych gachow
Obwarowały: gdyby z ſtroża ſtrachow,

I z ſtraży panny, nie byli ſię śmieli
Jowiſz i Wenus, co dobrze wiedzieli,
Że i tak przyſtęp łacny do iey cnoty
Znaydzie, w deſzcz bożek przemieniony złoty.

Złoto ſię ſrzodkiem rżnie przez ſtraż żołnierzy,
Wali mur mocniey, niż gdy weń uderzy
Piorun. dom upadł Greckiego zgubiony
Wieſzczka, dla chciwey zyſku złota żony.

Wyſadził bramy Macedończyk złotem,
Krolow przeciwnych z małym czoła potem
Darami podbił: dar potrafi złoty
Uśmierzyć ſrogich wodzow morſkiey floty.

Za pomnożeniem pieniędzy, nadchodzi

Troſka, i chciwość większych wraz ſię rodzi:
Ztąd mi ſię zbiorow pomnażać nie zdało,
Meceno, ſtanu Rycerſkiego chwało!

Im mniey kto żąda, tym mu więcey dawać
Bogowie zwykli. z takiemi przeſtawać
Co nic nie pragną, chcę ubogi; a tych
Odbiegam, co ich zowie gmin bogatych.

Pan większy ieſtem przy ubogim zbiorze,
Niż gdybym to, co pracowity zorze
Pługiem Apulczyk, (*s*) złożył w gumna, w brogi,
W poſrzodku wielkich doſtatkow ubogi.

Zdroy czyſtey wody, las o kilku ſtaiach,
Grunt nie zawodny w zboża urodzaiach,
Nie wie co to ieſt ten, co pyſzny rządzi
Afryką żyżną, i z ſwym ſzczęściem błądzi.

Choć Kalabryiſkich (*t*) nie mam ulow, ani
Starego wina w Leſtrygońſkiey bani,
Ni mi Francuſką paſzą owce ſyte

(*s*) Apulia Kray żyżny we Włoſzech.
(*t*) Kalabrya kray Włoſki obfity w miody. Leſtrygon miaſto w Kampanii obfite w dobre wina.

Nie poraſtaią w wełny znamienite:

Iednak mię przykre uboſtwo nie gniecie;
Gdybym też więcey chciał, dałbyś mi przecie:
Lecz powściągnąwſzy chciwość na doſtatki,
Snadniey mi przyidzie zapłacić podatki,

Niż gdybym poſiadł ſam Migdońſkie kraie;
Wiele pragnącym, wiele nie doſtaie:
Szczęśliwy, komu Bog łaſkawy z nieba
Dał tyle, ile do życia mu trzeba.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Zpuściwſzy z obroż ſierdziſte morągi,
A ſkalne miedzią nakowawſzy wieże,
Za dębowemi u drzwi czuynych drągi,
Rozumiał Akryz, że corki uſtrzeże.

Smiała ſię na tę Cytera przemyſły,
Ktore trwożliwy prożno czynił ociec:
Widząc, iż nie maſz ſzczeliny tak ściſley,
Gdzieby bog nie miał złotolewny dociec.

Przez groźne mieczmi drabantow ſzeregi
Byſtrzeyſzym nad błyſk piorunny przelotem
I przez gor ciągłych nieprzebyte ſegi
Przeydzie moc worka ładownego złotem.

Na wabną pereł koſztownych oświatę,
Dawſzy ſię uwieść błędna Eryfile,
Przywiodła męża o życia utratę,
I ſwego krotką używała chwilę.

Złotemi chytry Macedon tarany
Tłukł mury mieyſkie, i bramy wyſadzał,
Przepędzał floty przez morſkie bałwany,
A na ſwą zgubę ſwarne Krole zwadzał.

Wzraſta za groſzem zyſku chęć łakoma,
Rosną ſtarania i troſki niezbędne,
Wolę, Meceno, proſtym ſiedzieć doma,
Niż bym ſzkarłaty noſił ſercowędne.

I tyś miał taką radę na pamięci,
Niechcąc ſię puſzczać za Rycerſkie ſtopnie.
Im ſobie hoyniey człek urywa z chęci,
Tym więcey darow z boſkiey dłoni dopnie.

Bog z wami zoſtań nie naſytne żądze,
I z temi, waſzym co tleią pożarem,
Wolę mieć pokoy, niżeli pieniądze,
Służąc z chudaki pod iednym ſztandarem.

Wzgardą mamony ieſtem więkſzym panem,
Niż by mię gminne roznoſiły głoſy,
Zem brogi natkał możny ſetnym łanem,
A chleba żebrzał ſiedząc miedzy trzoſy.

Gdy mi gay ſzumi, woda pryſka żywa,
Gdy wierna rola nadzieiom mym ſproſta,
Buyney Afryki w nieprzerodne żniwa
Niechże ſię przy mnie nie chlubi ſtaroſta.

Choć mi Hybleyſkie nie brzęczą pſzczelniki,
Ni z ſtarym winem w kubek bani nagnę,
Ani run trzęſą Galſkie paſtewniki,
Wſzytko mam z pełna, kiedy nic nie pragnę.

Owſzem, Meceno, patrząc łaſki na twe,
Gdybym po tobie więcey czego żądał,
Wiem, żebym nalazł zawſze ſerce łatwe,
Ni prożney ręki w twym domu oglądał.

Lecz ia me chęci w ściśley maiąc śrubie,
Bogatszy dziedzic nad Lidyiskie pany,
Lepiey do gumna snopki znosić lubię,
Niż bym miał skarbiec złotem pakowany.

Łakomy człowiek i chwyta i roni;
Leiąc w ten przetak wnet woda wyciekni[e].
Szczęśliwy, ktory, co ma z Boskiey dłoni,
Mało czy wiele, dość mi natym, rzeknie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Prożno Akryzy do kamienney wieże
Sadzi Danaę; ani mur ustrzeże
Cnoty dziewiczey, ni żelazne kraty
Przed wszetecznemi uchylą gamraty.

Smieie się Jowisz i chytra Wenera
Z takowey straży, łacno się przedziera
Przez tysiąc zapor, komu bystrolotem
Drogę fortuna utoruie złotem.

Przemknie się złoto przez płytkie oręże,
I nayukrytszych taynikow dosięże;

A kędy ſprawnym doleci obrotem,
Tężey przeſzyie niż piorunnym grotem.

Przez zyſk nieſzczęſny Eryfila ściele
Greckiego wieſzczka w załoſnym popiele:
Toż więc dla oney niefortunnym loſem
Poległ okropnym cały rod pokoſem.

Potrafił zburzyć Macedończyk ſrodze
Warowne zamki, gdy przeciwne wodze
Zhołdował trzoſem: uymię wabny datek
I naydzielnieyſzy bohatyra ſtatek.

Więcey tam zgryzot, gdzie większe pieniądze,
A zatym tkliwſze dręczą umyſł żądze.
Dobrze ſię ſtało, żem chudy pachołek
Nie wlazł na iaſny fortuny wierzchołek.

Im więcey uymie chciwości twe ſerce,
Tym da Bog więcey. przy tey ia żołnierce,
Co nic nie żąda, rad zoſtaie goły,
Gdzie mię zgryzotne nie ſięgną mozoły.

Zdaleka miiam świetne owe ſtropy,

Kędy frasunek złote stawia stopy,
A skrytym mierząc do serca pociskiem,
Razi na trecie nie iednego śliskiem.

Większa iest u mnie być panem na ziemi
Wzgardzoney rzeczy, niż gdyby kto swemi
Apulskie zboża mogł ogarnąć gumny,
Nędzarz pomiedzy dostatkami dumny.

Zasiewek pewny, strumyczek przeyrzysty,
I gay o kilku morgach gałęzisty:
Stokroć szczęśliwszy takim moim losem,
Niż co Afryckim berła nabył kłosem.

Choć z Kalabryskiey miodu nie znam dzieni,
Ani od stu lat w kuflu się rumieni
Szampański nektar, ani trzody nasze
Buyne nad Padem objadaią pasze;

Natrętney iednak, aczem tak ubogi,
Nędzy z ubostwem nie widzą me progi;
Bym też i więcey potrzebował czego,
Łacno mieć mogę od Meceny mego.

Złepszym się widzę to pożytkiem wruci,

Kiedy niesytey zapęd wściągnę chuci,
Niż gdybym Kreza i Cyrusa trony
W iedną kiść uiął z żyżnemi Migdony.

Kto wiela sięga, i nad zamiar łaknie,
Zawsze mu czegoś w niedostatku braknie.
Ten mi szczęśliwy, komu Bog dzielnicę
Mierną ze ściszey upuścił prawice.

PIESN XVII.

DO ELIUSZA LAMII.

Szlachetny Lamii rod chwali, napomina go potym, aby dzień iutrzeyszy wesoło przepędził.

Aeli vetusto nobilis ab Lamo J. F. M.

Eli, z dawnego pokolenia Lamy,
Gdyż i naypierwszych z tąd Lamiow znamy
Rzeczonych, i wszech następne koleie
Wnukow, pamiętne ktorych sławią dzieie.

Od tego przodka rod wywodzisz, ktory

Założył miasta Formiyskiego mury. (*u*)
Szerokowładny Krol brzegow w dziedzinie
Maryki niegdyś, kędy Lirys płyuie, (*w*)

Iutro dartym liściem z drzewa w lesie
Ziemię uściele, i chwastu naniesie
Na brzegi morskie, od Euru (*x*) spuszczona
Burza, dżdżu wrożka nie kłamicli wrona.

Ty poki możesz, suche do komina
Kładź drewka, jutro dasz ofiarę z wina
Geniuszowi, i o dwu miesięcy
Prosię, nie trudząc pracą czeladź więcy.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Starożytnego Lamy zacne plemie,
Ktory Formiyskiey niegdyś Krolem ziemie,
Obszerne widział swych włości granice,
Gdzie wolny Lirys płynie po Maryce.

(*u*) Formiae, teraz miasto Mola w ziemi Laboris, w Krolestwie Neapolitańskim.
(*w*) Horacyusz nazywa brzeg Kampanii Włoskiey Marica od imienia Cyrce czarownicy, ktorą po śmierci nazwano Marica, iako świadczy Laktancyusz. Lirys rzeka płynie tamże.
(*x*) Eurus wiatr wschodowy.

Ieżli nie prożnym wrona głoſem iści,
Iutro wiatr wſchodni gwałt nażdziera liści,
A robiąc w morzu zamętne kąpiele,
Nieużytecznym trawſkiem brzeg uściele.

Ocal co można dziś od nagłey burzy,
A iutro winem, co ſię dymkiem kurzy
Poczeſtuy ſiebie i ſługi przy święcie,
Wydawſzy na ſtoł pieczenie proſięcie.



PIESN XVIII.

DO FAUNA.

Bożka leśnego prosi, aby przechodząc przez iego pola, łaskawie się z nim i z domownikami iego obszedł, przypominaiąc mu coroczne swoie z nabożeństwem ofiary.

Faune Nympharum fugientum J. E. M.

Faunie! (*y*) pierzchliwe co kochasz Dryady, (*z*)
Przez pol granice moich stawiay ślady
Łaskawe, i z nich wzdy wychodź bez szkody,
Maluczkiey trzody.
Wszak co rok kozieł pada ci ofiarą,
Winoć się szczodrze sporą leie czarą,
I ołtarz mnogim kurzy się bez miary
Kadzidłem stary.
Igraią w polu i stada i trzody,
Gdy Grudzien twoich wraca świąt obchody,

(*y*) Bożek leśny z nogami koziemi.
(*z*) Nimfy leśne.

W dni twe, z roboczym prożnuią od pracy
Wołem wieśniacy.
Miedzy barany chodząc wilk nie kąſa,
Las liściem ziemię na twą cześć potrząſa,
W ktorą i oracz trzykroć nogą biie,
Weſoł gdy piie.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Łowczy pierzchliwych Nimfek kozionogi,
Bądź że łaſkawy na me wieyſkie progi,
Aby me drobne trzody pięknym rodem
Za twym ſię boſkim mnożyły przechodem.

Ieżli przed roku każdego poczęciem
Tłuſtym ci ołtarz uſkwarzam koźlęciem,
Palę kadzidła, a ofiarnym winem
Błagam poſpołu Bacha z Kupidynem.

Na twoie święto wolny z obor wſzytek
Igra weſoło po łąkach dobytek,
Ni pracowity wolik za twym darem
Pod dziennym ſtęka u pługa ciężarem.

Miedzy odważnych capow miękkim gronem
Sam wilk nieszkodnym pokręca ogonem,
Gay sypie liście, a radosny taniec
Zatacza piętą skoczny winobraniec.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Faunie o ty Nimf pierzchliwych kochanie,
Po mych granicach i gorzystym łanie
Zwolna przebiegay, odchodź bez drapieży
Drobney młodzieży.
Ieślić koziołka młodego corocznie,
Ieślić się pełna beczka wina pocznie,
Ieślić nie skąpe na twoy ołtarz dłonie
Szafuią wonie.
Żadna mey trzodki troska nie zatrudnia,
Kiedy dzień piąty następuie Grudnia:
Wszytka po łąkach wioska odpoczywa,
Woły i niwa.
Po miedzy śmiałe wilk wchodzi barany,
Listek ci ścielą drzewka młodociany:
Trzykroć po ziemi nielubey wyskoczy
Ratay ochoczy.

PIESN XIX.

DO TELEFA.

Strofuie go żartobliwie, że opisuiąc dawne dzieie, zaniedbywa tego, co do wesołego życia i dobrey mysli należy.

Quantùm diſtat ab Inacho J.E.M.

Iak ieſt daleki Kodrus od Inacha (*a*)
Co dla oyczyzny śmierci ſię nie ſtracha,
I o rodzaiu prawiſz nam Eaka,
I woyna była pod Jlium iaka.
A milczyſz, za co kadź wina kupiemy
Chiyſkiego, komu grzać wodę każemy,
Kto nas w dom przyimie, o ktorey godzinie
Przykrego zbędziem zimna przy kominie!
Ley chłopcze w wieczor, ley w połnoc, ley z rana,

(*a*) Kodrus Krol oſtatni Ateńſki, ktory ſłyſząc proroctwo, że woyny nie wygra, chyba ſam zginie, rzucił ſię mężnie miedzy nieprzyiacioły, i śmiercią ſwą oyczyznę ocalił. Inach pierwſzy Król Ateńſki. Eak ſzczep Greckich Bohatyrow nazwanych Eacides; z ktorych byli Peleuſz, Telamon, Achilles i inni.

Zdrowie Mureny wieſzcza, mego pana!
Trzy albo dziewięć pełnym duſzkiem do dna
Wyſączyć, rzecz to wczesna i nie ſzkodna.
Ten co nie rowne w liczbie Muzy z duſzy
Kocha piſorym, trzykroć trzy wyſuſzy
Kielichy z chęcią: nad trzy więcey broni
Gracya (*b*) wypić; co od ſwarow ſtroni
Z ſioſtrami ſwemi. Szaleć trochę można.
Czemuż Frygiyſka ſurma tchu ieſt prożna?
Czem z cichą wiſi piſzczałką bez dźwięku
Lutnia na kołku? prożnuiących ręku
Nie lubię; chłopcze ſyp rożę po ſtole:
Niech ten ſzalony zgiełk ſłyſzy, i bole
Uczuie Lykus; niech ſłyſzy i gładka,
Dla ſtarca Lyka nie zdatna ſąſiadka.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Moy ty Greczynku w Atenach uczony,
Alboż to na to ſtolik zaſtawiony,
Byś nam rozwodził ſtarożytne owe

(*b*) Poetowie liczą Muz 9, a Gracyi czyli Wdzięków 3.

W biesiadney chwili czasy Jnachowe?

Iak za lud umrzeć Kodrus się nie boi,
Wiele chorągwi poległo u Troi,
Wiele miał wnukow Eak: a kto słucha,
Drze się mu gęba od ucha do ucha.

Zdolnieysze będą, o tey dobie gadki,
Kto nam użyczy w zimie ciepłey chatki,
Kto zrobi wannę: po czemu dwa garce
Starego wina zapłacim szynkarce.

Sam tu z kieliszkiem chłopcze... bywayzdrowy
A świeć nam długo, moy Księżycu nowy,
Sam drugi.... boday zdrowa nocy chłodna!
Day trzeci... spełnię za Murenę do dna.

Panowie goście! kto tu zemną święci,
Do trzech mu wypić, albo do dziewięci.
Kto kocha Muzy, niech po dziewięć pije,
A po trzy łyknie, kto lubi Gracye.

Ey kiedy szalić to szalić! gdzież one,
Cybelskich czerncow dudki uzłoczone?

Czemu nam głośne cytary nie brzęczą,
Obeſzłe ſiatką na ścianie paięczą?

Potrząśni rożą głowę mi z kielichem
Chłopcze! nie lubi chmiel za ſtołem cichem
Siedzieć: niech na te pęka złością krzyki
Likus, i iędza bab ſtarego Liki.

Na twoie włoſy i kraſną urodę,
Wzdycha miłoſna, moy Teleſie, Rode;
I iam też pozbył młodocianey cery
Wolnym ſtrawiony ogniem dla Glicery.



PIESN XX.

DO PYRRA.

Aby nadobnego Nearcha od kochanki swoiey nie odrywał.

Non vides, quanto moveas periclo. J. E. M.

Nie widzisz, Pirre, iak lwica zawzięta
Getulska, (c) ktorey chcesz porwać szczenięta?
Nie strzymasz walce wydzierco, i z trwogi
Uciecześz w nogi.
Gdy przez zastępy młodzieńcow się będzie
Drzeć gwałtem, aż wzdy Nearcha zdobędzie,
Spor będzie wielki, komu się dostanie
Łupem kochanie.
Tym czasem gdy ty strzał dobywasz, ona
Też ostrzy zęby straszne rozdrażniona,
Sędzia tey bitwy, zwycięstwo przysądzi,
Iak wola zrządzi.
Ktory się chłodzi, wonią urosżone

(c) Getulia kray w Afryce płodny w lwy srogie.

Maiąc po barkach włosy rospuszczone
Iako Nireusz (*d*), lub porwany ktory (*e*)
Był z Idy gory.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Wdawasz się, bracie, na szańc niebespieczny,
Getulskiey lwicy chcąc poruszyć szczenie;
Po przykrey walce krok usuniesz wsleczny,
Gdy cię od łupu ze sromem odżenie.

Gra tu ciekawa, kto lubey kradzieży
Czy ona, czy ty będziesz uczestnikiem,
Gdy pośrzod liczney niewścięzna młodzieży
Krasnego zchwyci Nearcha pewnikiem.

Tym czasem gdy ty zręcznym ciskasz grotem,
Ta zaś swe zęby szlifuiąc przypadnie;
Sprawca utarczki, połyskuiąc złotem,
Gotowy wieniec dla zwycięzcy kładnie.

A bark swoy wonnym osuty warkoczem

(*d*) Krol wyspu Naxos, ze wszystkich Grekow, ktorzy się byli pod Troię wyprawili, wyiąwszy Achillesa, naypięknieyszy.
(*e*) Ganimedes krolewic Troiański, od Jowisza w postaci orla uniesiony.

Lekkiemi wiatrow przewiewa poloty;
Iakowym Nirey bieluchny, lub (o czem
Dawna wieść głosi) był Ganimed złoty.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Gdzież cię to pędzi płochość nie uięta ?
Roziadłey lwicy zabierasz szczenięta:
Wnet ci tu ona kradzionego zdradnie
Łupu dopadnie.
Przez gęste chłopcow przedarszy się szańce,
Poydzie o swego Nearcha w targańce:
Srogi boy widzę, komu być los ziści,
Panem korzyści!
Ty na nią bełty zataczasz hartowne,
A ona zęby poostrza hecowne;
Stoi wasz sędzia, depcąc stopą wieniec,
Piękny młodzieniec.
Powiewnym włosem, a drogiemi wudki
Ulanym przyda do bitwy pobudki:
Z ktorym się krasą porwany na Idzie
Dzieciuch nie znidzie.

PIESN XXI.

DO DZBANA.

Zartobliwie go napomina, aby się dla Messali raczył z wina wyprożnić; zkąd pochop wziąwszy, wina pochwały przytacza.

O nata mecum Consule Manlio! J. E. M.

Pod Manliuszem wraz zrodzony ze mną,
Zal czy uciechę zawierasz przyiemną,
Czy zwadę, czyli szalone kochanie,
Czy sen spokoyny, o miły moy dzbanie!
Iakkolwiek zwane chowasz wino w sobie;
Godnyś, w wesołey by cię ruszyć dobie.
Zstąp za roskazem Messali Korwina,
Byś nam natoczył łagodnego wina.
Choć Sokratowych on pełen naybardziey
Zdań, omierźliwy tobą nie pogardzi.
Wszakże i Kato (*f*) choć cnoty surowie

(*f*) Rzymski Senator ostrey cnoty Filozof i Republikant.

Strzegł, często iednak ciepło miewał w głowie.
Ty słodką męką serca nieużyte
Miękczysz, ty mądrych myśli pracowite
Wynurzasz, skryte ty odkrywasz rady,
Gdy Lyeusza (g) wyprawisz na zwiady.
Ty myślom wracasz strosk̄anym nadzieie,
Przez cię ubogi humor pański wdzieie,
Ciebie gdy łyknie, ni się Krolow boi
On gniewu, ani groźb żołnierzą w zbroi.
Ciebie, gdy Wenus wesoła przybędzie
I trzy Gracye lube w sfornym rzędzie,
Pociągną długo w noc przy świecach iasną,
Aż za powrotem Feba gwiazdy zgasną.

TAZ INNEY RĘKI Jan Koch.

Dzbanie moy pisany
Dzbanie polewany,
Bądź płacz, bądź żarty, bądź gorące woyny,
Bądź miłość niesiesz albo sen spokoyny:
Iakokolwiek zwano

(g) Lyæus toż samo co Bachus.

Wino, co w cię lano,
Przymkniy śię do nas, a day śię nachylić:
Chciałbym twym darem gości śwych pośilić.
I ten cię nie minie,
Choć kto mądrym śłynie:
Piiali przedtym i filozofowie,
A przedśię mieli z pełna rozum w głowie.
Ty zmiękczyśz każdego
Nayśtatecznieyśzego:
Ty mądrych śprawy i taiemną radę
Na świat wydawaśz przez twą cichą zdradę.
Ty cieśzyśz nadzieią
Serca, ktore mdleią;
Ty ubogiemu przyprawuieśz rogi,
Że mu ani Krol, ani Hetman śrogi.
Trzymay śię na mocy,
Bo cię całey nocy
Z rąk nie wypuścim, aż dzień iako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do iedney z nieba.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

O ty, co zemną liczyſz razem lata
Od konſulostwa Kotty i Torkwata,
Dobryś dla potuchy,
Dzbanie moy dwouchy!
Czy ſkargi nieſieſz, czy ucieſzne żarty,
Czy ciebie zwaśni Kupidek uparty,
Czy daſz łacny oku
Sen po nocnym mroku:
Iakkolwiek zwany taiſz w ſobie trunek,
Dobrze go ruſzyć na lichy fraſunek;
Słuchać maſz Korwina,
A nie ſkąpić wina.
Chociaż on całym Sokratem oddycha,
Iednakże ciebie mierżąc nie odpycha:
I Katon ów ſlary
Wychylał puhary.
Ty wolnym bodźcem dowcip ruſzyſz twardy,
Ty na iaw wydaſz rozum mędrka hardy:
Przez cię ſkryta rada

Trefnie ſię wygada.
Ty myśl ſtroſkaną nadzieią pokrzepiſz,
A do łba rogi gołocie przyczepiſz,
Ze wyſzedłſzy z granic
Wſzytko trzyma za nic.
Prożno go ſtraſzyć iakową tam grozą,
Czy marſzałkowſką czy ratuſzną kozą,
Ni ſię Krola boi,
Ni kruka we zbroi.
Ciebie weſoła otacza Cytera,
Dzierżąc młodego przy ſobie Libera,
A z nią nie roz ięte
Trzy Charyty święte.
Trzymay ſię dobrze, a przynoś z piwnicy
Do pełney coraz Tokaiu ſzklenicy,
Aż zabłyśnie z morza
Czerwoniuchna zorza.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Dzbanie! iednego za Konſulatu
Coś ſię dał zemną oglądać światu,
Kto ciebie nagnie,

Czy guzow pragnie,
Czy żartować lubi:
Czy się kto twoim podraczy sokiem,
Sen go łaskawym obeydzie mrokiem,
Czy mu Wenera
Serce pożera,
I na zmysłach gubi:

Iakiemićkolwiek, moia pociecho,
Bożek zieloną ozdobny wiechą
Przymioty nadał,
Byś sercy władał
Nas braci opojow.
Wynidź na roskaz cnego Messali,
A w kielich wina dobrego nalij
Dla miłych gości,
Ale bez złości
I szalonych bojow.

Choć to on płochym pogardza światem,
I cały mądrym pachnie Sokratem,
Choć mu się wiją
Filozofią

Wſzyſtkie myśli złote;
Pewną mi ſerce pała otuchą,
Że nie poniesie ſzklanki za ucho:
I ſtary Kato
Pił żwawie nato,
By zagrzewał cnotę.

Niech kto ma głowę rowną żelazu,
A twardſze ſerce by też od głazu;
Bachus ze dzbanem
Iako taranem
Dokaże ie zburzyć.
Ty mocne winko, płodne ſekretow
Maſz pewny wytrych do gabinetow;
Ty rady ciemne,
Chęci taiemne
Potrafiſz wynurzyć.

Two'm ſię ſoczkiem ſkoro napoi,
Roſpacz ma ufność, ſtrach ſię nie boi:
Sił mu i ducha
Krzepka otucha
Dodaie w złey toni.

Wiotchemi torbiarz trzęſąc gałgany,
Iaśnie wielmożne pogardza pany:
Ni go przy flaſzy
Gniew Krolow ſtraſzy,
Ni błaſk płytkiey broni.

Za tobą Wdzięki z powiewnym włoſem,
I bożek chodzi z czerwonym noſem,
I Cypru pani,
Co zmyſły rani
Oſtrząc grot ſerdeczny.

Stoy mocno przy mnie, wierny kolego,
Aż byſtre gwiazdy ſzlak ſwoy obiegą;
A dzionek złoty
Iaſnemi wroty
Puści woz ſłoneczny.



PIESN XXII.

DO DYANY.

Dyanie, ktorey ſprawy wielbi, ſoſnę nad folwarkiem ſwoim ſtoiącą, poświęca.

Montium cuſtos nemorumque J. E. M.

Panno! co pieczę maſz o gorach, laſach
Niewiaſty w bolach ratuieſz na czaſach
Wezwana trzykroć, Dyano, Lucyno,
I Prozerpino! (*b*)
Soſnęć ſtoiącą nad wſią ofiaruię,
Gdzie co rok zakłoć kiernozać ślubuię,
Co myśli, iak w kim z boku kieł utopi,
Niż ſię krwią ſkropi.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Gor opiekunko i zielonych kniei,
Ktora meżatkom bliſkim ſwey nadziei
Nadſtawiaſz ucha, a boſtwem troiſtym

(*b*) Dyana bogini pod trzema imionami cześć u poetow odbiera, na niebie Diana Cynthia, na ziemi Lucina, w piekle Prozerpina,

W niebeſpieczeńſtwie wſpieraſz oczewiſtym.

Tobie ia chętny upominek w ſośnie
Oddaię, co wśrzod wiołki moiey rośnie.
Przy ktorey co rok z kościſtą czeczugą
Kierda ci ołtarz kraſną zbroczy ſtrugą.

PIESN XXIII.

DO FIDYLI.

Iż bogow czyſtych rąk ofiarą błagać, i czyſtym ſumieniem wielbić należy.

Coelo ſupinas ſi tuleris manus. J. E. M.

Ieźli ku niebu ſwe ściągnieſz na nowiu,
 Wieyſka Fidylo, ręce, pogotowiu
Ieźli kadzidłem, zbożem nowym, ſporą
 Domowe bogi ubłagaſz maciorą:
Ani ci macic winnych nie zepſuie
 Zły wiatr, ni zboże zarazę uczuie ;
Ani doznaią chorob dziatki małe,
 W ieſienney porze rwąc iabłka doyrzałe,

Bo poślubiona, co na Algidowey (*i*)
Snieżney się gorze pasie u dąbrowy
Ofiara, albo na łąkach Albańskich, (*k*)
Ostrza zakrwawi toporow kapłańskich.
Tobie nic potym, wielkie bogi, bitych
Ofiarą owiec błagać: dość z uwitych
Wiankow czci będzie małym bożkom, gdy ie
Twa z rozmarynu ręka im uwiie.
Czysta dłoń kiedy dotknie się ołtarza,
Milsza iest, choć się od niey brać nie zdarza
Kosztownych ofiar: zmiękczy bogow gniewy,
Dawszy im soli i mąki bez plewy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Wieyska Fidylo, chcesz, by w twą pszenicę
Iałowey upał nie nasiał mietlice;
Owce nie marły, pod flagi iesienne,
A wina sokiem pęczniały brzemienne.

Wznieś przed opatrznym obie ręce bogiem

(*i*) Cztery mile od Rzymu ta gora z lasem teraz *Selva del Allio.*
(*k*) Około *Monte Cavo* albo *Monte Albano.*

Gdy młodocianym kſiężyc błyśnie rogiem,
A ſtrawna świnka i ſnop tego - laty
Niechay z kadzidłem błaga twe Penaty.

Każdy ſię właſney trzymay wiernie piędzi:
Opaſłe tucznych pokarmem żołędzi
Wieprze, a woły łąk Albańſkich puchem
Niech pop zamaſznym potrąca obuchem.

Hoyna na drobnym folwarku niewiaſta,
Nie pragnie niebo, byś mu pułtoraſta
Zagniotła owiec: dość, z uprzeymey chęci
Gdy ſię mu wieniec z gałązek ukręci!

Garſtka ięczmienia, a ſoli drobina!
Ieśli ie ręka położy niewinna
Prędzey ukoi groźne niebos gniewy,
Niżli wybite obory i chlewy.



PIESN XXIV.

Na bogaczow łakomych.

Intactis opulentior J. E. M.

Byś ty bogatſzy nad Arabow ſkarby,
I które kryią gor Indyiſkich garby,
Gmachami zaiął, iak wielkie w przeſtworze,
Toſkańſkie weſpół i Adryiſkie (*l*) morze;
Ieźli potrzeba nieuchronna w głowy
Naywyżſze wbiia klin dyamentowy,
Serce z boiaźni twe ſię nie wywierci,
Ani wyplątaſz głowę z ſideł śmierci.
Daleko lepiey Scythe (*m*) żyią zgoła,
Ktorych tułackie domy toczą koła,
I ſrodzy Gete, (*n*) ktorych to zagony
Nie dzielne, ſpolne wſzem wydaią plony:
Nie więcey ſieiąc, iak tylko có może
Wyſtarczyć na czas całoroczny zboże:

(*l*) Golf Wenecki.
(*m*) Tak żyią i teraz Tatarzy.
(*n*) Getowie narod Scytow około Dunaju.

A gdy ſwe ſkończy ieden prace, drugi
Naſtępca ſwemi luzuie go pługi.
Tam na paſierby ſwe łaſkawa, ſkrycie
Macocha ſierot nie waży na życie;
Ani poſażna żonka mężem włada,
Ni w gładkim gachu ſwą ufność pokłada:
Poſag iey wielki ieſt rodzicow chwała
Zacnych, i czyſtość małżeńſka w ſwym ſtała
Przymierzu, boiaźń innego męſzczyzny
Maiąca; groza zaś przyſięgłey blizny
Wierności zadać, ktorey gdy dowiodą
Zgwałcenie, pewną śmierć będzie nadgrodą.
O! kto chce mordom nie dać ſię iuż ſzerzyć,
Obywatelſką zaiadłość uśmierzyć,
Ieżeli pragnie być w poſągach rytem
Oycem oyczyzny z imienia zaſzczytem,
Niech ſię ośmieli wziąść w krygi niezłomne
Roſpuſtę, ſławny z tąd w czaſy potomne:
Gdyż (groza wſpomnieć) cnoty nie nawidzim
Przytomney; pragniem, gdy ią iuż nie widzim.
Coż z ſkarg żałoſnych, ktorych co nie miara,
Ieżeli winy nie zawściąga kara?

Coż prawa ważą, gdy złe obyczaie?
Ieżeli ani ſpiekłe słońcem kraie,
Ni te, połnocnym ktore przeiął ſrogi
Boreaſz mrozem, odwodzą od drogi
Kupca? na burzę nie dbaiący, morze
Smiało okrętem chciwy żeglarz porze:
Każe uboſtwo wſtyd wielki dla człeka,
Czynić y cierpieć wſzyſtko; a z daleka
Omiiać drogę przykrą cnoty. Czemu
Do Kapitolu, gdzie nas przychylnemu
Okrzyk ludowi zwykły wzywa oto,
Nie znieſiem drogie kamienie i złoto,
Lub ie nie wrzuciem w bliſkie morze z cicha,
Iako przyczynę naywiękſzego licha?
Ieżli wyſtępkow żałuiemy ſzczerze,
Z łakomſtwem trzeba rozerwać przymierze,
Trzeba wygładzić to do ſzczętu ſpołem,
Co ieſt chciwości źrzodłem i żywiołem:
A młodociany ſurowſzym zaprawić
Cwiczeniem umyſł. Nie umie ſię ſprawić
Szlachetny dzieciuch z koniem, ſtrach na łowy
Iachać mu; grać zaś ſprawny y gotowy

Czy w cygę Grecką, czy mu każeſz w kości,
Acz zakaz maią z prawa ſurowości.
Gdy wiarołomny ociec w ſpołce zdradza
Przychodnia, a tak niecnemu zgromadza
Zbiory ſynowi przez ſwoie matactwa,
Rosną nabyte źle wprawdzie bogactwa,
Iednakże niewiem, czemu zawſze braknie
Czegoś nie ſytey chuci, ktora łaknie.

TAZ INNEY RĘKI. Jan Koch.

Byś wſzyſtko złoto poſiadł, ktore powiadaią
Gdzieś daleko gryfowie, i mrowki kopaią;
Byś pałace rozwodził nie tylko na ziemi,
Lecz i morza kamieńmi zabudował ſwemi:
Ieżli dyamentowe goździe mus ma w ręku,
Ktoremi naytwardſzego umie pożyć ſęku,
Ani ty wyſwobodziſz ſerca z cięſzkiey trwogi,
Ani z okrutney śmierci ſideł wyrwieſz nogi.
Lepiey polnych Tatarow dawny zwyczay nieſie,
U ktorych każdy ſwoy dom wozi na koleſie:
Lepſzego rządu Gete grubi używaią,
Gdzie niwy niemierzone wolne zboża daią.

Tam niewinna macocha, dziatek pierwſzey żony
  Sierot nędznych przeſtrzega wczaſu z każdey ſtro-
  Ani z wielkim poſagiem męża rządzić ani (ny,
  Nadzieie kładzie w gładkim miłośniku pani.
Wielki poſag rodzicow, poſtępki uczciwe,
  A ktemu obyczaie ſkromne i wſtydliwe. (krzywy,
  Wyſtępnych tam nie cierpią: lecz kto będzie
  Niech ſię wierci, iako chce, nie zoſtanie żywy.
O ktokolwiek będzie chciał mordy niecnotliwe
  I domowe okrocić najazdy krwie chciwe,
  Ieśli pragnie oyczyzny oycem być nazwany,
  I tymże na wyſokich kolumnach piſany;
Niech obieżdzić ſwąwolą śmie nieokroconą:
  A iego ſprawy przyſzłe wieki więc wſpomioną.
  Ponieważ cnocie żywey myśli nie życzemy:
  Aż gdy z oczu nam zniknie, toż iey żałuiemy.
Co po tych ſkargach prożnych, ieśli na wyſtępy
  Przez ſzpary; iako mowią, patrza urząd tępy:
  Po co ſtatut i prawa chwalebne ſtawiamy:
  Ieśli ſię obyczaiow dobrych nie trzymamy:
Nie odſtraſzą zbytecznym ogniem zarażone
  Kupca kraie chciwego: ani przerażone

Mrozem gwałtownym pola: żeglarze bywali,
Wszystek świat, iako wielki, kołem obiechali.
Ubostwo, hańba wielka każe człowiekowi
Czynić, i cierpieć wszystko: iuż on i wstydowi
Mir dawno wypowiedział, i cnocie niedbały
Poświęconey nie myśli dostępować skały.
Abo mi do spolnego skarbu, gdzie życzliwa
Ludzka pochwała i głos pospolity wzywa,
Abo w morze przyczynę wszech nieszczęśliwości,
Perły, złoto, i wielkiey kamienie drogości
Zarzućmy: ieśli grzechow żałuiem statecznie
I nieprawości swoich. Potrzeba koniecznie
Złey naypierwsze początki żądze wykorzenić,
A dziełem pracowitszym pieszczotę odmienić.
Nie umie syn szlachecki na koń wsieść, i w łowy
Na dziki źwierz z oszczepem iachać nie gotowy:
Lepiey kufla świadomy, abo kart pisanych,
Każeszli dać i kostek prawem zakazanych.
Więc ociec krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi
Gotuiąc niegodnemu spadek potomkowi,

I przybywać mu wrzkomo; ale nie wiem czemu

Zawżdy na czymści schodzi państwu niesporemu.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Choćbyś ty całe w obiętnym przestworze

Indy zgmatwawszy wespoł i Araby,

Tyrreńskie zcieśnił i Apulskie morze,

Ankruiąc gmachy żelaznemi sztaby;

Ieśli w niezłomnym mus stoiąc uporze,

Co raz ci klinem godzi w umysł słaby,

Ni ty bespieczen, ni od śmierci sideł

Potrafisz wymknąć bystrolotnych skrzydeł.

Łepiey, iak widzę, żyie polny Scyta,

Co dom wędrowny dźwiga na kolesie,

Łepiey kosmaty Gecin, co mu żyta

Łan niemierzony podostatkiem niesie:

Nie dłużey, iak rok, czuyność pracowita,

Znoi uprawcę na polu, lub w lesie;

A iak się ieden zpracuie na poły,

Drugi prowadzi zań do pługa woły.

Tam i niewinna z oyczymem macocha

W lichey paſierzbow niema poniewierce,
Ani poſażna mężem rządzi kmocha,
Ni gaſzek gładkiey dowierza ſryierce:
Poſag naywiękſzy, co ſię w cnocie kocha,
A wściſły związek ſwe podawa ſerce:
Niechże ſię młokos tam ktory zgamraci,
Roſpuſty śmiercią niechybnie przypłaci.

O ktoż więckolwiek pragnie wykorzenić
Buntowne ludu i wściekłe zapędy,
Ieśli oyczyzny chce ſię ovcem mienić,
I na poſągach być ſławionym wſzędy:
Niech wolność zbytnią potrafi wyplenić,
Chceli zaſłużyć na potomne względy,
Nie cierpim bowiem cnoty, kiedy błyśnie,
W ten czas, gdy zniknie, ſzukamy zawiśnie.

Na coż czcze ſkargi na wiatr upuſzczamy,
Ieśli na zbrodnie nie zażyiem kaźni?
Coż nam po prawach, ieśli ſię trzymamy
Niecnych uczynkow? ieśli bez boiaźni,
Choć nieprzyſtępne kładnie Neptun tamy,

Zeglarz go wiosłem, by na przekor, drażni ?
Ni go szturm groźny, ni go skwarne słońce
Odstręczy; wszystkie źwiedzi świata końce.

Woli znieść trudy i gorzkie zgryzoty
Lecąc za zyskiem nędza obelżywa;
A niźli w gorę piąć się drogą cnoty,
Kędy nas świetney blask chwały porywa.
Ey znieśmy raczey śrebra i kleynoty
Do Kapitolu, gdzie nas okrzyk wzywa;
Lub do nieszczęścia w Adryiską odnogę
Rzućmy tę sprosney chciwości zażogę.

Niechay wprzod zetnie puch Kupida miętki,
Ieśli kto niecnot nienawidzi szczerze;
Toż całym sercem, poki umysł giętki,
Niech się do nauk w młodości zabierze,
Niż co ma drugi na rospustę prętki
Tyrać ostatnie na kartach halerze:
Krwi zacney plemie! a on ni do tańca,
Ni do świętego przydał się rożańca.

Ani dziw temu, gdy zapał rodzica
Gościnne prawo i słuszność podepce:

Tyſiącem przyſiąg, bez czoła, bez lica,
W zdradney ułudzi drugiego przyczepce.
Garnieć ſkarb niecny dla ſwego dziedzica,
Iak mu nie ſyta chuć do myśli ſzepce;
Lecz niewiem czemu, wſzyſtko mu przezdzięki
Iak przyidzie do rąk, tak wyśliźnie z ręki.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Żebyś miał wſzyſtkie Indow bogatych
Nie tknięte ſkarbow powaby,
I gorach ieſzcze panował na tych,
Gdzie złoto kopią Araby.

Choćbyś dźwigaiąc gmachy ogromne,
Nie kontent, kędy pług orze,
Ulądził nawet w orcle niezłomne
Tyrreńſkie z Apulſkim morze.

Los nieodwrotny takie ci ryie
Na wieczney miedzi ſtatuty,
A w każdy bukſztab klin tęgi biie,
Klin w dyamencie kuty.

Pod Carſkim mocarz potężny dachem
  Rownie iak nędzarz ubogi;
Smierć cię opędzi bladym ſzylwachem,
  A myśl udręczy ſtrach ſrogi.

Szczęśliwſzą dziki ma Scyta dolę,
  Co w ſzkapim mleku kęs macza;
Bo ſwe pałace z pola na pole
  Na ſkrzypnych kołach przetacza.

Dla niego ugor nigdy nie ſiewny
  Nie zna z włodarzem pańſzczyzny:
Sama mu Ceres pokarm ſpodziewny
  I bez uprawy da żyżny.

Nie zna mierniczych, kopcow nie ſtawi,
  Sobie i drugim ſnop rzeże;
A gdy ſwą z rokiem koley odprawi,
  Drugi za niego ſierp bierze.

Nie ſłychać w owey fortunney dziczy,
  Co miłość wydziwia płocha:
Zarowno z własnym potomſtwem liczy
  Biedne ſieroty macocha.

Pyſzna bogatym z poſagu zbiorem
Gnuśnym rogalem nie włada;
Ten waży groſze, ſiedząc nad worem,
A żonka z gachem doſiada.

Przyſiężna czyſtość, to mi to damy
Poſag i rodzicow cnota!
Ządza prowadzić życie bez plamy,
Lub za nią ſtradać żywota.

Ktośkolwiek chluby w potomſtwie chciwy,
By cię wiek poźny tym ſławił,
Ześ był oyczyzny ociec prawdziwy,
I za to poſągi ſtawił.

Zatłum te, przebog, ſproſne kąkole,
Pamiętny w kſięgach człowiecze;
Wymykaiące z karbow ſwowole
I krwawe ziomkow poſiecze.

Niech na cię, co chce, gmin błędny gada,
Niech wrzaſkiem buntownym fuka,
Przytomney cnocie zawiść nie rada
A znikłey troſkliwie ſzuka.

Prożny na niecne złości ſkwierk wſtawa,

Kiedy miecz zbrodni nie pleni.
Płonne po prawach piſzemy prawa,
Gdy ſię człek wewnątrz nie mieni.

Na zacne przodkow dzieła nie pomni,
Bić ſię lub pługiem drzeć grunty,
Zmieniamy gnuśnie kupcy potomni
Szable na łokcie i funty.

Rzuciwſzy kiryś z rdzawym ſzyſzakiem
Rzymianin zoſtał furmanem:
Pełno go każdym pod nieba ſzlakiem
Z ładownym karawanem.

Czy ſkrzepłe lody Akwilon gniecie
Mroźnym podmuchem, nic na to:
Czy Eur piaſzczyſte mąci zamiecie,
Byle ſię wrocił z intratą.

W ułomney kletce żeglarz łakomy
Niedba na ſłagi zatopne:
I za Herkula przechodzi bromy,
Roſpiąwſzy płotna pochopne.

Trudney rzucając gościniec cnoty
Uboſtwo zniewagą zowie:

Tey by uniknął, na ſzturm i floty
Zycie naraża i zdrowie,
Czas wżdy nie męſkie żądze porzucić,
A gdzie nas z okrzykiem wzywa
Do Kapitolu krokiem zawrocić,
Ludu ochota życżliwa.

Szkodliwą tylu klęſek podſytę,
Te perły w płonnym pozorze,
Te kruſzce z złotey grzeczności lite
Porzućmy w przyległe morze.

Kto ma zelżywych ſzczyry żal zbrodni,
A w chocie ſmaku nabiera,
Umkni namiętney paſtwę pochodni,
Niech ogniow nie wywiera.

Do ſzlachetnieyſzych zrodzeni czynow,
Nie żyſkownego połowu,
Ukrzepcie giętkich umyſły ſynow
Hartem oſtrego wychowu.

Wſtyd nam cię widzieć wyrodna młodzi!
Nie umie doſieść bachmata

Ani z oſzczepem na źwierz zawodzi,
    Choć mu wąs wargą wylata.

Ale mu przecie rzadko kto ſproſta
    Czy biczem cygę ocuca,
Czy które trąbą wyklął ſtaroſta,
    Koście po ſtole rozrzucać.

Takie to dziatki chcąc ubogacić
    Pan ociec nie pomału,
Kłamie, odziera, a niechce płacić
    Lichwy, ni kapitału.

Bies te pobierze łakomcze nie ty,
    Zbiory nabyte ſzkaradnie:
Sypieſz uſtawnie do ſwey kalety
    A oto dziura w niey na dnie.



PIESN XXV.

DO BACHUSA.

Iż bostwem iego natchniony, nowe iakieś Lyryckie pieśni na pochwały Augusta spiewać zamysla.

Quò me, Bache, rapis tui J. E. M.

Gdzież mię porywasz bostwem twym pełnego,
Bache? do iakich jaskiń, do iakiego
 Gaiu, duch nowy unosi mię? skały
O ktoreż głos moy obiie się, chwały
 Pieiąc Cesarza? ktorego wprowadzić
Chcę miedzy gwiazdy, i w radzie posadzić
 Jowisza? spiewać nowym będę tonem
Zadnymi ieszcze usty nie nuconem.
 Iak gdy się ocknie Ewias, zdumiewa,
Patrząc na rzekę Hebrową, na drzewa
 Od śniegu białe, y na wierzch Rodopy
Przez barbarzyńskie udeptany stopy:
 Tak ia się dziwię zszedłszy błędny z toru,
To skałom głuchym, to cichości boru.

O ktory władzę maſz nad Najadami,
I nad zdolnemi wywracać Bachami
Rękoma roſſe jeſiony z korzenia!
Nic nie zanucą podłego me pienia,
Nic śmiertelnego. Iak ſłodkie zaiſte
Niebeſpieczeńſtwo! krok ſwoy w ślady czyſte
Nieść Leneuſza bożka, ktory w koło
Otacza winną latoroślą czoło.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

D Y T Y R A M B.

Bożku winnego rumiany żniwa,
Gdzie mię twoy byſtry zawrot porywa?
Gdzie twoy duch wieie?
Czy w gęſte knieie,
W poroſſe groty
Rączemi loty;
Spieſzę za twym gronem.
Ktoraż to ſkała, ktora pieczara
Brząknie ſzainego ſławą Cezara,
Gdy go me ſkłady
W bogow obrady

I w gwiazdolity
Dom znamienity
Głośnym wzniosłą tonem?
Ozdobnych czynow żadna gęśl przedemną
Nie dała strunąświatu znać przyiemną.
Iak ową kśieni z Bachusowey zgrai,
Gdy winem zmysły utai,
Leżąc na gorze urodzayney w blusczce;
A sen iey zrzenice muszcze,
Skoro się ocknie; patrzy z podziwieniem
Na Hebr zakrętnym sforcowny strumieniem;
Iako się grubiańskie chłopy
Wiią na gorach Rodopy.
A pewne skał urwiska
Snieżne tłoczą legowiska.
Tak mi zdumiały strach serce kołace,
Patrząc na twoie, cny bożku, pałace,
Co lubisz zwiedzać głazy niepoczesne
I pustki leśne.
O wielki czernic opiłych panie,
Ktore na boskie twe zawołanie,
Potężnemi rwą ramiony

Sofny z korzenia i klony.
I ia za twym darem dzielnym
Zabrzmię rymem nieśmiertelnym,
Ulatuiąc z nifkiey ziemi
Piorami polotnemi.
Trudneć to dzieło, lecz mi łacne będzie,
Gdy me wnętrzności duch boga ofiędzie,
Co mu na koło czupryny
Wieniec fię pokręca winny.



PIESN XXVI.

DO WENERY.

Widząc się być w podeszłym iuż wieku, lutnią y miłostki swoie żegna.

Vixi puellis nuper idoneus. J. E. M.

Żyłem płci niegdyś zdatny rycerz białey,
Służąc żołnierskim trybem nie bez chwały,
Teraz oręże, i lutnią na woynie
Iuż wysłużoną zawieszę spokoynie

Na ścienie, ktora morskiey strzeże boku (o)
Wenery. Tu mi jasne w ciemnym mroku
Złożcie pochodnie, łuki, drągi przytym
Straszne kochanki wrotom nieużytym.

O ktora rządzisz Cypr (p) i nieznaiącą
Sytońskich śniegow Memfin zbyt gorącą,
Krolowa! dotkniy choć raz w skorę twardą
Wzniesionym w zgorę biczem Chloę (q) hardą.

(o) August postawił w bożnicy Juliusza Cesara Wenerę od Apellesa malowaną, ktorą on wyraził wychodzącą z morskiego łona. Podobno Horacy mowi tu o tym obrazie.

(p) Cypr wyspa sławna mieszkaniem Wenery. Sytońskie gory w Tracyi. Memfis niegdyś stolica Egiptu.

(q) Jmie kochanki.

TAŻ INNEY RĘKI F. K.

Zegnam was odtąd, dziewoie krasne,
Ktorymem służył do lubych fraszek:
Dotąd Kupida czcząc grono iasne,
Dosyciem płochych zażył igraszek.
Iuż teraz więdnę. i smutnie gasnę,
Pełen swobody niedawno gaszek:
Niechże tu oręż i kobza moia
Zwiśnie u twego, Wenus, podwoia.

Tu, tu błyskotne znieście pochodnie,
Co blask wzniecały po nocnym mroku;
Tu drągi złożcie, co słodkiey zbrodnie
Skutek czyniły w iurnym otroku.
O ktora Cyprem władasz swobodnie,
Pokaż możnego dowod wyroku!
Patrz, iak swe Chloa nadyma żagle,
Ey! aby no raz muśni ią smag'e.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Czasem usarzem, czasem petyhorcem,
Nie lada pod twym, Wenero, proporcem

Służyłem rycerz; dosyć się iuż kręcić,
Czas wysłużoną broń tobie poświęcić.

Bierz morską pani, w twey świątyni, którą
Gęśl ci zawieszam z Łacińską bandurą.
A zemną i wy chłopcy na podzięki
Zawieście wachle, drągi, i osęki.

Tobie fortunny Cypr ołtarze stawi,
Twe imie Memfis ciepła wiecznie sławi,
Siedlisko słodkich wczasow, kędy w ciszy
Sytońskim śniegiem szumny wiatr nie dyszy.

Ale ty przecie przed moią odprawą
Bądź mi, bogini, raz ieszcze łaskawą:
Pomści się krzywdy nad sercem zwodniczem,
Zaciąwszy Kloę hardą złotym biczem.



PIESN XXVII.

DO GALATEI

Morzem płynąć maiącey, odwodzi ią od żeglugi, przykładem zwłaszcza Europy.

Impios parræ recinentis omen J. E. M.

Bezbożnych niechay wiedzie źle wrożąca
Czayka, i suka szczenna, lub bieżąca
Wilczyca polem Lanuwińskim (*r*) lotna,
I liszka kotna.
Niech przedsięwziętą drogę rowien strzale
Wąż przerwie, co twe strwożył nie omale
Konie; świadomy wrożek się o twoie
Zdrowie nie boię.
Niż się do iezior uda, gdzie się pleszcze
Ptak wieszczy czuiąc spaść maiące deszcze,
Kruka mą proźbą wzbudzę, niech tnie gońca
Od wschodu słońca.

(*r*) Lanuvium w Starożytnym Latium o mil 20 Włoskich do Rzymu. nie daleko gościńca Appiyskiego: via Appia

Zyi gdziekolwiek chcesz, Galateo,(z chęci
Zyczęć) szczęśliwą; maiąc mię w pamięci:
Niech ci i dzięcioł nie miesza podroży,
Ni wroną trwoży.
Lecz widzisz, iako zachodzący srogę
Oryon (*s*) burzę wzrusza: znam odnogę
Adryiską, co iest: iak mąci pogodny
Japix (*t*) nurt wodny.
Niech nieprzyiacioł żony z dziećmi, burze
Doświadczą kozła wschodzącego w chmurze, (*u*)
I szumu morskich wod, y wbrzegi drżące
Fale biiące.
Tak i Europa, co siadła na byka
Chytrego, gdy z nią od lądu umyka,
Postrzegłszy morskie straszydła i zdrady,
Strach ią wziął blady.
Nie dawno kwiatki po łąkach zbierała,
Wiiąc z nich wianki Nimfom, gdy nastała
Noc, nic się więcey w oczy iey nie poda,
Krom niebo, woda.

(*s*) Orion Konstellacya niebieska.
(*t*) Japix wiatr Kalabryiski od Apulii wieiący.
(*u*) Kozieł Konstellacya niebieska.

Ktora gdy z ſtem miaſt dopłynęła Krety: (u)
Oycze! Oyczyzno! czemuż was nieſtety
Odbiegłam? tyleż mogła miłość (rzekła)
Dokazać wściekła?
Zkąd? i gdziem przyſzła? lekka śmierć ieſt iedna
Panieńſkiey winie, czuiąc że to biedna
Płaczę ſromoty? czy niewinną cale
Sen wprawia w żale?
Czy prożne mary ſłoniową przywodzi
Bramą? lepieyże po morſkiey powodzi
Brodzić mi było, czy kwiatki pachnięce
Zbierać na łące?
Obym nie onego doſtała! zarazem
Z gniewubym cielca rozdarła żelazem,
I kochanemu coś przedtym bez mała
Rogi urwała.
Bezwſtydna! wyſzłam że z oycowſkich progow:
Bezwſtydna! dotąd że żyię: o z bogow
Ieżli to ktory ſłyſzy? niech ſię między
Lwy tułam w nędzy,

(u) Kreta wyſpa teraz Kandya. o Europie ktorą Jowiſz uwiozł odmieniony w byka, wiadoma bayka.

Poki mi ſtarość nie zmarſzczy jagody
Gładkie, ni z młodey ſpłynie krew urody,
Pięknym chcę łupem nakarmić tygrzyce,
Niech ſię tym ſzczycę.
Wzgardzona corko! oyciec gdzieś tam w gniewie
Mowi, coż zwłoczyſz śmierć? ot na tym drzewie
Załoź pas, coś go wzięła iak umyśnie,
Gardłoć niech ściśnie.
Czy też dla prędſzey śmierci, wolíſz z ſkały
Skoczyć na przepaść miedzy morſkie wały:
Zebyś nie przędła ſwey, ſkocz w morże śmiele,
Pani kądziele,
Ni krew Krolewſka w iey uſługach żyła...
Gdy narzekała tak, Wenus przybyła
Smieiąc ſię, a z nią, maiąc łuk ſpuſzczony
Synek pieſzczony,
I naśmiawſzy ſię dość: zaniechay (prawi)
Tych gniewow i zwad, gdyż ten, coć tak krwawi
Serce, pozwoli urwać ſobie rogi
Byk w oczach ſrogi.
Nie wieſz, że twoie z Jowiſzem zamęście?
Porzuć płacz, a ſwe umiey wielkie ſzczęście

Szanować: twym ſię imieniem zwać wſzędzie
Część świata będzie.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Na wyiazd ludzi złych, niech puſzczyk huka,
Przebieży drogę albo ſzczenna ſuka,
Albo wilczyca, albo uwiia ſię
Liſzka na czaſie.
Niech wąż w podroży trudni przedſięwziętey,
Gdy nakſztałt ſtrzały wprzecz drogi rozpięty
Poſtraſzy konie: mnie o twey podroży
Iaki ptak wróży?
Nim na wilgotne uleci bagniſko
Ptak, co wiſzący deſzcz przeczuwa bliſko,
Poſłucham na wſchod ſłońca, czego kruczy
Głos mię nauczy.
Szczęść Boże, kędyć Galateo chęci
Przebywać radzą; a nas miey w pamięci:
Niech twemi ani błędna wrona kroki,
Ni władną ſroki.
Lecz patrz, ponury iak Oryon ſzumi:
Ia wiem, bezdenna co odnoga umi,

Czarney Adryi, iakie wzburza wały
Iapix biały.
Niech żona człeka zawiſnego ſłucha,
Iak na ſwym wſchodzie ſzumny kozioł dmucha,
Iak warczy morze, drżą brzegi na plagi
Ogromney ſlagi.
Tak też Europę, nie myśląc o zdradzie
Oślep na białym byczku ſię układzie,
Lecz w ſrzód morſkiego śmiałka zatrwożona
Blednieie łona.
Oto na łące zbiera kwiatki wonne,
Winną z nich Nimfom chcąc upleść koronę;
A wnet zdradzona widzi tylko morze,
I blade zorze.
Gdy zaś przybyła do ſtogrodey Krety,
Ah oycze rzeknie i imie, nieſtety,
Stracone corki! wſtyd ſkazą zelżony
Chuci ſzaloney!
Zkądem, lub dokąd przyſzła? iedna prawi
Smierć za grzech panien ieſt mała. Na iawi
Płaczę za zbrodnię ſproſną, prożna czyli
Mara mię myli,

Bramą ſię z piekła wyrwawſzy kościaną?
Izaliż było lepiey na złhukaną
Puſzczać ſię powodź, czy zrywać po łące
Kwiecie pachnące.
Gdybym też teraz, gdy gniew we mnie bucha,
Doſtała w ręce ſproſnego ciołucha,
Siekłabym w ſztuki, kruſzyłabym rogi
Beſtyi ſrogiey!
Bez wſtydum wyſzła z oyca mego progow:
Wſtyd mi żyć dłużey. O ieśliż kto z bogow
Słyſzy te żale, niechay międwy krwawe
Porwą na ſtrawę.
Nim bladość kraſne poſiędzie jagody,
Nim zwiędnie czerſtwość na zdobyczy młodey,
Pragnę, poki mi wdzięczne kwitnie lice,
Napaść tygrzyce.
Licha Europe! ociec porzucony,
Gini, na cię woła; maſz roſłe ieſiony,
Możeſz z gałęzi tym paſem wygodnie
Przypłacić zbrodnie.
Lub ieślić milſza śmierć z wynioſłey ſkały,
Na poburzone rzuć ſię z gory wały

Szumnego morza; wſtydziſz ſię ieżeli
Sieść u kądzieli,
Corko Królewſka, a groźną mieć Panią
Na twoim karku. Stała z bliſka za nią
Smieiąc ſię Wenus, i ſyn z odprzężoną
Łuk dzierżąc ſtroną.
A kiedy ſię z niey iuż naśmiała doſyć,
Przeſtań ſię gniewać, rzecze, i komoſić:
Wraz tu nie luby byk z rogami ſtanie
Na zgruchotanie.
Nie wieſz, Jowiſza żeś wielkiego żona?
Porzuć te ſzlochy, a bądź przyuczona
Los mężnie znoſić: część świata twe imie
Na ſiebie przymie.

TAZ INNEY RĘKI F. K

Bezbożnym niechay puſzczyk ſmutnowrogi
Huczy w złą chwilę, lub z Lanuwſkiey drogi
Lecąc wilczyca, niech płowym przed oczy
Bokiem zatoczy:

Niech ſzczennе ſuki niewczeſnym przechodem
Los niefortunny tym znaczą; a przodem
Na poſtrach koni wąż ſię w poprzek zwiie,
Złe życie czyie:

Lecz komu życzym pomyślnego końca,
Niech mu przeláta kruk od wſchodu ſłońca,
Nim zeſchłe bagna głoſem uymie wieſzczem,
Przed bliſkim deſzczem.

Gdzież kolwiek woliſz, Galateo, zoſtać,
Miey na pamięci ſługi ſwego poſtać:
Niech dzięcioł drogi ſzczęſney ci nie broni,
Ni przelot wroni.

Ale czy widziſz, iak ſię mienią zorze?
Iak wre Oryon? wiem ia, co ieſt morze,
Iak więc hereuie po Adryiſkiey ſrodze
Wicher odnodze.

Pohańſkie raczey cory i złe żony
Niechay doświadczą, iak otmęt ſzalony
Kozła wſchod czyni, gdy z brzega do brzega
Wał ſzumny biega.

Takci ſi biedna przed laty Europe

Snieżną na ciołka zarzuciwſzy ſtopę,
Gdy więc zpoſtrzegła chytre iego zdrady,
Ziął ią ſtrach blady.
Spoyrzy na ſtronę, aż tu delfin z bliſka
Rozwiera paſzczę, tam wieloryb pryſka:
Zlęknie ſię nie wczas, gdy iuż po głębinie
Płynie a płynie.
A co niedawno po kwieciſtym Łęście
Zwiiała Nimfom bukiety niewieście,
Nad nurt a niebo nic więcey do koła
Nie uyrzy zgoła.
Do ſławney potym gdy przybiła Krety,
Krzyknie rozpaczą natchniona: nieſtety!
Oycze moy ſłodki! ach plemie wyrodne,
Krwi cney niegodne!
Zkądem? lub dokąd uſzła bez boiaźni?
Za dziewczę zbrodnie mało iedney kaźni:
Czyż lepiey było znieść morſkie zamiecie,
Niż zrywać kwiecie?
Mylę ſię? zcy grzech moy widzę na iawi?

Czyli niewinną cień mię łudząc bawi,
Co zwykł wypuſzczać kościanemi wroty
Senne zgryzoty?
By mi kto teraz bezecnego w gniewne
Dał ręce byſia; poſzłyby zapewne
Pyſzne mu rogi, acz go miłość płocha
Tak pierwey kocha.
Oycam bezwſtydnie rzuciła Penaty,
Za coż bezwſtydnie mey omieſzkam ſtraty?
Spraw, mocny Boże, by me ciało lwie kły
Pierwey rozwlekły;
Nim ſię poorze twarz zmarſką niezbędną,
A roże twarzy nadobney uwiędną:
Niech raczey teraz, śliczną maiąc kraſę,
Tygry napaſę.
Nędzna Europo! czegoż czekaſz więcey?
Ociec cię nagli. Ey chwyć ſię co pręcey,
A z tego klonu ſzyię twą tym czaſem
Zadzierzgniy paſem.
Czy woliſz bardziey ze ſkalnego głazu
Na łeb śmierć połknąć od iednego razu;

Nużc! nie baw się; niech w okropney burzy
Flukt cię zanurzy:
Ieśli wspaniałey masz cokolwiek myśli,
Co krwie Królewskiey zacność w tobie kryśli,
A niechcesz w ieńskiey łzy wylewać nędzy
Przy lichey przędzy.
Tak gdy swe gorzko skargi rospościera,
Puśći blask chytrze śmieiąc się Wenera,
A z nią wspoł z łukiem stanie synek złoty,
Ostrząc swe groty.
Więc gdy ią smutne dość naciesżą żale,
Porzuć się dąsać, rzeknie: w tym zapale
Pewniebyś ze łba mu ty zdarła rogi,
Pokić gniew srogi.
Porzuć łzy toczyć, porzuć się komosić:
Wszakci to Jowisz. umiey dobrze znosić
Fortuny wielkość, a twe zacne imie
Swiat na się przymie.

TAŻ INNEY RĘKI A. N.

Iakiey ſię kolwiek lotr ſmie podrożyć,
Zawſze mu krzywym godłem niebo wróży;
To mu wilk bury, to mu gdzieś z zaciſzka
Ze ſzczenną pſicą kotną zaydzie liſzka.

Kraczą nań ſmutne po opłotkach wrony,
Lub gdzie w kolei jaſzczur przyczajony
Strzeliwſzy w ſlepie wſparty na ogonie
Uplątą w ſzlijach zkomoſzone konie.

Szczęśliwſzey życzęć, wieſzcz uprzeymy, drogi:
Niech ci od wſchodu ześlą kruka bogi,
By wrożąc podroż prętką a ſzykowną,
Uprzedził kawkę od jezior wędrowną.

Płyń, gdzie cię kolwiek nieſie dola chętna,
Płyń, Galateo, lecz na mię pamiętna:
Kiedy ci grody tak porzucać naſze
Pomyślnym lotem radzą piora ptaſze.

Lecz widziſz iakim gwałtem morſkie łona
Pochyłe mąci ramię Oryona?

Ach znam ia, co to kryślić wodne drogi;
Iak burzy Japix Adryiſkie otnogi!

Nieprzyiacielſkie i żony i dzieci
Niechay doznaią Auſtrowych zamieci,
Gdy ze dna ſlagi ruſzywſzy nawalne,
Roztrąca, aż ſię brzegi trzęſą ſkalne.

Tak i Europa uſadziwſzy śnieżne
Nożki na barki bujaka lubieżne,
Acz ufna bogu, przecie z trwogi zbladła
Patrząc na monſtra i zdradne zwierciadła.

A ta, co chwilę darząc ſwe kochanki,
Zwijała Nimfom wieńce i rownianki,
W poświacie nocney przez burżliwe morza
Nic niewidziała procz wody a zorza.

Więc i przybywſzy do ſtumiaſtey Krety,
Ach mnie zgubioney, wołała, nieſtety!
Gdzieżeś kochany oycze? takżem oto
Zoſtała nagle nieſzczęſna ſierotą?

Zkądżem i dokąd przyſzła dziewka biedna?
Smierć mi za zbrodnią nie ieſt doſyć iedna.

Stokrociem winna: niewiem ſama prawie,'
Czy opłakiwam dolę mą na jawie?

Czy mię ſnow błędnych czarne łudzą roje',
Co przez kościane przechodzą podwoie?
Nie lepiey że to było kwiaty zbierać,
Niż ſię po długich morzach poniewierać?

Niechby mi teraz w mściwe popadł ręce
Bezecny cielec: rogi mu ukręcę,
W ćwierci go z rąbam: tak mi ſrodze zbrzydło
Owe niedawno kochane ſtraſzydło.

Bez wſtydu śmiałam oyczyznę porzucić,
Bez wſtydu zwlekam dni nędzne ukrócić,
Uſłyſz mię niebo: ſama ſię oſądzę:
Niech naga w puſzczy lwom na paſtwę błądzę.

Niech, pokim gładka, poki mey nie cieśni
Zmarſkami twarzy ſtarość pełna pleśni,
Roznioſłſzy na kłach członki me do ſzczęta
Natkaią tygry ſwe głodne ſzczenięta.

Ey gnuśna dziewko! po coż ſię duch więzi
Długo w tym ciele? oto ci gałęzi

Sam dąb uchyla: pas ſię w petlę wiie,
Nalega mściwy ociec: poday ſzyię!

Obieray co chceſz: chceſzli tyſiąc razy
Umrzeć, maſz w ręku: ſtoią dzikie głazy
Oto na brzegu: rzuć twe na doł ścierwo,
Niechay ie morſcy mieſzkańcy rozerwą.

Chyba że nie wſtyd dla Krolewſkiey dziewki,
Wić miedzy branki przędziwo na cewki,
I obcey pani pod zawiſnym okiem
Niewiernym męża podſycać obrokiem.

Tak gdy ſwą dolę płaczem zlewa cichem,
Z chytrym doń Wenus zbliży ſię uśmichem,
I płochy ſynek z cięciwą ſpuſzczoną
Skacząc ſwawolnie na macierzy łono.

A gdy ſię doſyć z łez iey nacieſzyła,
Przeſtań ſię dąſać, rzecze, dziewko miła,
Sam ci ten, co cię ciołek gniewem ſroży,
Pokorne rogi na łonie położy.

Niechay ſię w żalach ſerce twe uciſza,

Wiedz, żeś małżonką wielkiego Jowiſza,
Nie igray z ſzczęściem, gardząc im zuchwale,
A świat nazwiſko weźmie twe w podziale.

PIESN XXVIII.

DO LYDY.

Zachęca Lydę, aby dzień Neptunowi poświęcony ſpiewaiący piiąc weſoło przepędziła.

Feſto quid potiùs die. J. E. M.

Coż mam innego robić w poświęcony
Dzień Neptunowi? tocz mi wino hoynie
Cekubſkie (*x*) Lydo, i gwałt uzbroioney
Uczyń mądrości, na czas to przyſtoynie.
Widziſz z południa że ſię nachyliło,
A ty, iakby dnia bieg był zatrzymany,
Leniſz ſię przynieść dzban, co mi nie miło,
Za Bibulusa Konſula nalany. (*y*)

(*x*) O Winie Cekubskim mowiono nieraz wyżey.
(*y*) Bibulus Marek Calpurnius był Konſulem z Cezarem R. 695.

My będziem chwały Neptunowi śpiwać,
Wtąż Nereidom (z) modrym na przemiany;
Na krzywey lutni ty będzieſz wygrywać
Latony (a) płodność i łowy Dyany.
Oſtatni dla tey wierſz bogini będzie,
Co ma Cyklady (b) świetne w ſwoiey mocy,
Co Paf nawiedza zaprzągłſzy łabędzie, (c)
Pieśń przyzwoita będzie i dla Nocy.

TAZ INNEY RĘKI. A. N.

Kiedy dni święte Neptunowi przydą,
Wieſz że, co czynić, Lido?
Acz cię za oſtrey cnocie miłośnicę
Maią; dobądź z piwnice
Starego wina; a te mądre pary
Rozegnay troche z czary.
Widziſz, iako ſię, większą część zawodu
Ubiegſzy, ma do zachodu

(z) Nereidy boginie wodne.
(a) Latona Matka Apollina i Dyany.
(b) Cyklady wyſpy na morzu śrzodziemnym.
(c) Wenus Paf miaſto na Cyprze wyſpie.

Słońce pochyłe; a coraz ogląda
Nazad: znać pono żąda,
Byś, nim się w morskiey ukryie otchłani,
Dobyła owey bani
Z Cekubskim winem, co go za Konsula
Wytłoczono Bibula.
My na przemiany piosneczki ochocze
Na zielone warkocze
Nereid nucić będziem z Posydonem,
A ty złotym bardonem
Wielbić nadobną Apolla macierzę,
I co bystremi źwierze
Gromi Dyana strzały; a zaś społem
Wenerę, co wesołem
Knidem i Pafem rządzi: więc i rada
Często w szlije zakłada
Srebrne gołąbki iadąc na Cyklady
Na tańce i biesiady.
Ani zapomnieć też Nocy należy,
Ze nam wesoło zbieży.

PIESN XXIX.

DO MECENASA.

Zaprasza go na ucztę wesołą, i aby publicznych trudow zaniechał, upomina.

Tyrrhena Regum progenies. J. E. M.

Tyrrheńskich, Mecenasie, krolow plemie godne!
Dla ciebie wino w beczce nie tkniętey łagodne,
I roże, co ci wieńczyć będą skronie,
I dla twych włosow wyciśnione wonie

Iuż dawno u mnie. Wyrwiy zwłoce się w ksztalt lotny.
Czyliż ci zawsze patrzeć na Tybur wilgotny,
I na Esulski grunt, i tam, gdzie ona
Włość oycoboycy leży Telegona (*d*)?

Opuść na czas dostatek z niesmakiem obfity,
I gmach bliski obłokow z wyniosłemi szczyty,
Przestań się dziwić szczęśliwego Rzymu
Bogactwom, wrzawie, y prożności dymu.

(*d*) *Tusculum* miasteczko założone od *Telegona*, Ulissessa y Cyrcy syna, ktory oyca przez niewiadomość zabił.

Miłe pod czas bywaią panom alternaty,
I chędogie wieczerze w śrzod ubogiey chaty
Choć nie obitey kobiercami, czoło
Wypogodziły nie raz im wesoło.

Iuż oyciec (e) Andromedy skryte ognie sieie,
Iuż zbytecznym (f) upałem Procyon szaleie,
Także lwa gwiazda szalonego wschodzi,
Gdy słońce z suszą parne dni przywodzi.

Iuż pasterz zmordowany z zemdloną do cieni
Uchodzi trzodą, chłodnych szukaiąc strumieni,
I (g) Sylwanowych krzewin; a ląd w ciszy,
Wiatrow, co fale wzruszaią, nie słyszy.

Ty myślisz w iakim państwo powinno być stanie,
I o Rzym się obawiasz, troskliwy zbyt Panie,
Co Seres (h) y co Baktra (ktore znały
Rząd Cyra) knuią y Don groźny strzały.

Przezorny czasu Rządzca przyszłego Bog, w mocy

(e) Cefeusz, Konstellacya niebieska, blisko Cynozury.
(f) Procyon, gwiazda przed kanikułą wschodząca.
(g) Sylwan, Satyr leśny, kosmaty &c.
(h) Seres, gdzie teraz Chyny. Baktra kładzie za Persyą, gdzie panował Cyrus.

Ktorego wſzyſtko, w ciemney to, co ma być, nocy
 Kryie, śmieiąc ſię, ieśli człek ſię boi
 Nad to, niżeli bać mu ſię przyſtoi.

To co ieſt, pomniey zażyć, płyną rzeczy inne
Kſztałtem rzek, co raz nurty nioſą cichopłynne
 W morze, drugi raz głazy podlizane,
 Krzaki, y bydło, y domy porwane

Prowadzą z ſobą: tak iż głos ſłyſzany bywa
W gorach, y w bliſkich laſach łoſkot ſię ozywa,
 Gdy powodź ſroga przez ſwe nagłe ścieki
 Wzruſza ſpokoyne w ſwoich łożach rzeki.

Ten w ſwobodzie żyć będzie i w ſpoczynku miłem,
Komu ſię dnia każdego mowić godzi: żyłem.
 Jutro niech w czarnych chmur powlecze cienie
 Niebo, lub ſłońca iaśnieyſze promienie

Rożnieci Jowiſz; iednak to co ſię iuż ſtało,
Nie potrafi, aby ſię rozſtać znowu miało,
 Ani przerobić, ani cofnąć zdoła,
 Z czym żartkie godzin uleciały koła.

Fortuna, co w okrutnych zabawach ſię kocha,

I nie zwykłe igrzyſka ſtroić lubi płocha ;
Iednym honory bierze, drugim dawa;
Raz na mnie, znowu na innych łaſkawa.

Chwalę ſtałą ; ieżli zaś do lotu ſię bierze,
Wracam iey, co mi dała, a w ſwoią ſię ſzczerze
Uwiiam cnotę, y nad wſzelkich mnoſtwo
Bogactw, poczciwe przekładam uboſtwo.

Nie moia rzecz, gdy wichry maſzt zatrzęſą z iodły,
Na płaczliwe z boiaźni udawać ſię modły;
I śluby czynić, obiecywać dary,
Aby Cypryiſkie, (*i*) Tyryiſkie towary,

Nie pomnożyły bogactw morza łakomego :
W ten czas mię w łodzi o dwu wioſłach beſpiecznego
Wiatr przez Egeyſkie znieſie odmęty
Wraz z Ledeyſkiemi (*k*) przychylny bliźnięty.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Tyrreńſkich Królow plemie! iuż to ci od roku
Mam dobyć z winney bani nie tkniętego ſoku.

(*i*) Cypr Wyſpa. Tyr miaſto dawne Fenicyi.
(*k*) Konſtellacya, *Kaſtor* i Pollux ſynowie Ledy.

Mam roże, mam lilie, mam zapaſzne wonie;
Te na ſplot złotowłoſy, tamte dam na ſkronie.

Daruy chwilę mi żądną, nie czyniąc przewłoki.
Alboż to ci wźrok ſame paść maią potoki
Tyburu przeźroczyſte? lub Ezulſkie ſzańce,
Zkąd widzi ſnadnie oko pol odległe krańce?

Porzuć nudne ſtarania, bogactwa, i wſzytek,
Coć miece blaſk od pereł i od złota, zbytek.
Czyż tylko maſz ſię dziwić nad fortunnym Rzymem,
Nad zbiorem iego, wrzaſkiem, kurzawą, i dymem?

Przyimie drugdy koleyno, pan ſzacuiąc drogo,
I pod wieyſkim poſzyciem dany ſtoł chędogo:
Gdzie bez zapon ſzkarłatnych, i chlubney pozłoty
Spokoyność z czoła otrze gzło czarney zgryzoty.

Iuż mgliſte iaſny Cefev pędzi z nieba cienie,
Procyon miota wściekły rozparne płomienie;
Iuż z paſzczy lew ogniſty ſzczerym ziewa żarem,
A krąg ziemny ſłonecznym rozpada ſię ſkwarem.

Paſterz w ciſzy gorącey z zemdlonemi trzody

Szuka cieni gdzie chłodnych i potoczney wody;
Tu gdy lęgnie nad cichym wybrzeżem przy lipie,
Ni go nurtem wiatr zpryfka, ni kurzem ofypie.

Ty patrząc na ftan Rzymu, fetne prace łożyfz
Na wzroft iego zafzczytow; i zbytnie fię trwożyfz,
By tam czego Hirkańczyk nie kuł nam oporny,
Lub Scyta z Perfem żwawym, lub Doniec niesforny.

Opatrznym przyfzłe rzeczy Bog fięgaiąc okiem,
Ciemnym los ich przed ludźmi zaftonił pomrokiem:
I śmieie fię z trwożliwey nad tym człeka trofki,
Co więc z dala ufunął odeń wyrok bofki.

Tym fię ciefz, coć przytomny czas daie nie inny
Kfztałt ieft rzeczy na świecie; iak ow byftropłynny
Potok, co więc fpofobem lecąc rozmaitem,
Tu w czeluść wpada morfką fpokoynym korytem:

Tam groble, fkalne przerwy, i ftada, i domy
Nie bez fzumu gor, lafow wlecze nurt łakomy;
Gdy więc z fwego wypadfzy tok ogromny łona,
Wzbierze wartkie odmęty nad brzeżne ramiona.

Ten myśl pięknie ftanowi nad niechybnym celem,

Ktory z rownym ſwoy codzień bieg kona weſelem;
Bądź mu iutro Feb iaſnym rydwanem zatoczy,
Bądź chmurnym niebo Jowiſz kirem zapomroczy.

Lecz co pozad iuż poſzło niecofnym przelotem,
Nie uymie, anić wydrze prętkim chwila zwrotem.
Iuż zmiennym tego ſztęplem czas nie przeiſtoczy,
Co więc byſtra raz z ſobą godzina potoczy.

Fortuna czcze nadzieie kołem pędząc śliſkiem,
Łudzi oko śmiertelne obłudnym igrzyſkiem:
A dary ſwe i ſzczęścia zmieniaiąc zawiśnie,
Dziś mnie, iutro drugiemu złotym licem błyśnie.

Dobrzeć, gdy ſtoi w kroku: lecz gdy zmyka ſzybem,
Rownym to, com wziął od niey, znow oddaię trybem.
Do cnoty mey ſię garnę, w niey ſię cały zwinę;
Przy niey, chociem bezgroſzny gołota, nie zginę.

Nie umiem załamywać rąk, ni zbytnie tążyć,
Gdy groźny ſzturm w zamętney chce toni pogrążyć
Z koſztownym okręt ſkładem: ani czynić śluby,
By ſię mogł iak wydobyć z mokrey towar zguby.

Wśrzod burzy lichy topień ſtone piiąc męty,
Nie zbogacę ia morza Cypryiſkiemi ſprzęty:
Beſpieczen ſobie płynę po Egeyſkim nurcie,
Za darem świateł Ledy w dwuwioſłowey burcie.

PIESN XXX.

DO MELPOMENY MUZY,

Horacyuſz Liryki piſząc wieczney ſławy nabył.

Exegi monumentum ære perennius. J. E. M.

Skończyłem iuż pamiętne dzieło nad miedź trwalſze,
Nad ſtrukturę krolewſkich piramid (*l*) wſpanialſze,
Ktore ani deſzcz, ani Akwilo (*m*) ſzumiący
Rozrzuci, ani długi wiek wſzyſtko burzący:
Ani czaſow pierzchliwych bieg upłynny, rączy: (łączy,
Nie wſzyſtek umrę, choć mię śmierć z ciałem roz-
Większa ſię mię i przednia część ieſzcze zoſtanie,
Nad ktorą mieć nie będzie Parka (*n*) panowanie.

(*l*) Piramidy groby Krolow Egipſkich wielkim nakładem od naypierwſzych Monarchow tego kraiu zbudowane.
(*m*) Aquilo wiatr pułnocny.
(*n*) Parka śmierć. Trzy baieczna ſtarożytność liczyła Parki: Clotho, Atropos, Lacheſis: iedna nić życia ludzkiego przędła, druga zwiiała, trzecia nozyczkami ſtrzygła.

Zawſze w świeżey potomnych wiekow będę chwale
Kwitnął, dokąd naywyżſzy kapłan i Weſtale
Będą Kapitolińſkie poświęcone progi
Nawiedzać, i ofiarą ſpolną błagać bogi.
Wſpomnią mię przyſzłe czaſy, odnowią w pamięci,
Że tam, gdzie ſię Aufidus byſtrym wirem kręci,
I gdzie w ſuchey Krol Daunus panował krainie
Nad proſtym ludem; w podłym wylągłſzy ſię gminie,
Sławym doſzedł nad inne(ktorą wiek nie wytrze (trze.
Z pamięci) brżmiąc na Włoſkiey rym Eolſki cy-
Bierz zaſzczyt, Melpomeno, zaſługą nabyty,
I włoż mi z Delfickiego wieniec lauru wity.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Stawiam pamiątkę w poźne lat przeciągi,
Trwalſzą nad z miedzi ulane poſągi,
I nad ſkład Krolow dawny piramidy
Wſpanialſzą, bo bez ſkażenia ohydy.

Ktorey iuż ani ſłota jadowita,
Ani wiatr, lekkie co powietrze chwyta,

Ni wiekow mnogość, ni bieg czasow ſkory
Zepſuć potrafi zwątliwſzy podpory.

Nie cały umrę: nie tak mię śmierć zgniecie,
Zeby znacznieyſza część nie żyła w świecie,
I uniknąwſzy śmiertelney zagłady
Nie zoſtawiła po mnie dzieiow ślady.

Poty rość będę w wiekopomney chwale,
I kwitnąc zawſze czerſtwym okazale,
Aż głowę świata Rzym dzielną prawicą
Oſiędzie rządzca z niewinną dziewicą.

Tak ſłynąć będę, i z niſkiego ſtanu
Możnym zoſtanę; com z obcego łanu
I z kraiu, ktory Daunus Krol poſiadał,
Gdy ludem rolnym pracowicie władał.

A z tąd gdzie Aufid byſtra rzeka myie,
A hucząc ſkąpe w brzegach wody kryie,
Naypierwſzy przenioſł piſm Eolſkich pienia
Do Włoſkich ziomkow ſtylu i ćwiczenia.

Przymi że, proſzę, ſławna Melpomene,
Tę chlubę z zaſług ſwą biorącą cenę,

A dobrotliwie mieszcząc mnie w twe grono
Uwięcz me skronie laurową koroną.

TAZ INNEY RĘKI A. N.

Dziełam dokonał, co go nie wyprzedzi
Trwałością żaden gmach ulany z miedzi,
Ni starożytney chlubny czyn Memfidy,
Sięgną krolewskie wierzchem piramidy.

Nie zaszkodzą mu szarugi wilgotne,
Ni bystrych wichrow siły nieokrotne:
Lat go pominie przeciąg niezliczony,
I sam czas na nim połamie swe trzony.

Nie umrę całkiem: po większey mi życie
Zostawi części Parka: poki skrycie
Do Kapitolu kapłan z kśienią wchodzi,
Sława się moia starzeiąc odmłodzi.

Gdzie wartkim nurtem Aufid w morze płynie
I w lichey Daunus krolował dziedzinie,
Będzie mię wielbić potomność, żem pierszy
Na kroy Eolski Rzymskich przyciął wierszy.

Panno! co arfą władasz złotonitą,

Wdziey na śię dumę zasługą nabytą:
A w upominku wieszcza twego głowę
Ozdob za prace w liście wawrzynowe.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Skończyłem dzieło wiekiem niepożyte;
Wiekiem, co wszystko i niszczy i trawi:
Trwalsze nad krolow zamki miedziolite,
I gmach piramid, co ie Egipt sławi.

Nie zburzy mi go Nota wiew ogromny,
Ni grad otłucze, ani deszcz opluska:
Ni mu czas skazę przyniesie potomny,
Chocia żartkiemi skrzydły go pomuska.

Po większey części przed światem nie zgasnę,
Wolen od prawa nie lutośney Kloty.
Poty mam kwitnąć, aż Kapitol iasne
Z gorzystych ciskać wież będzie pozłoty.

Poydzie ma sława, kędy bystro płynie
Aufid, kray wilżąc piaszczysty i suchy;
Iżem ia pierwszy na Łacińskiey trzcinie,
Alceia przeiął bardon złotoruchy.

Winney w nadgrodę teraz pełen buty
Niedbam na zazdrość, byleś mi ty ieno
Delfickim wieniec wawrzynem osuty,
Na skroń włożyła, chętna Melpomeno!

KONIEC KSIĘGI III.





HORACYUSZA

PIESNI WSZYSTKICH

KSIĘGA IV.

PIESN I.

Horacyusz w tym się być wieku wyznaie, iż od miłostek i wierszykow miłosnych oddalony umysłem byćby powinien, przecież powiada, że go niezbedna miłość Liguryna piecze.

Intermissa Venus diu J. E. M.

Zaniedbana Wenero pauzą czasu długą,
Woynę znowu zaczynasz! zlituy się nad sługą;
Nie iestem ten co byłem, sam się tu oskarżę,
Gdym łaskawey pod ow czas hołdował Cynarze (a)

(a) Imie Kochanki.

Przeſtań o ſroga ſłodkich matko Kupidynow!
Gdy piąty krzyżyk liczę; dokazywać czynow
Swych ze mną, i łagodnym twardego rozkazem(zem
Miękczyć: idź, gdzie cię proźby wzywaią tym ra-
Młodzieńcow. wcześniey w Pawła Maxyma (*b*) ci będzie
Gościć domu, tam lotne ſwe ſkieruy łabędzie,
Ieśli chceſz zapał w ſercu zaniecić ſpoſobnym:
On bowiem i ſzclachetnym z rodu i nadobnym,
On w ſprawach winowaycow troſkliwych nie niemy,
I dzieciuch w wielu ſztukach biegły, iako wiemy.
Znaki ſłużby żołnierſkiey twey znieſie wſzędzie;
A gdy milſzym kochance nad rywala będzie
Hoyne dary: pod ſtropem cytrynowym, bliſko
Albańſkiego ieziora, dawſzy ci ſiedliſko,
Marmurową poſtawi. Tam kadzidła wiele
Pociągnieſz noſem, tam dźwięk lutni, ſurmy trele
Cybelliney (*c*) z piſzczałką, y z rożnemi razem

(*b*) *Paulus Fabius Maximus* ktory był Konſulem z Tuberonem w pięć lat potym, gdy mu Horacyuſz tę odę przypiſał.
(*c*) Cybele Berecynthia matka bogow, na cześć ktorey kapłani Frygiyſcy grywali na oboiach, zkąd ten inſtrument częſto ſię zowie u Poetow *fiſtula Phrigia*, *cornu Berecynthium*.

Nasłuchasz się pieśniami, acześ głuchym głazem.
Tam dwakroć na dzień chłopcy i młode dziewczęta
Wielbiąc chwałą twe bostwo, o bogini święta!
Pląsać będą w takt skoczny wprawną maiąc nogę,
I zwyczaiem Saliow bić trzykroć w podłogę.
Mnie iuż żadna niewiasta, ni mię więcey znęci
Nadzieia zobopolney lekkowierna chęci,
Ni pełnymi potykać chcę się z przyiacioły,
Ni wieńczyć skronie kwieciem przy trunku wesoły.
Ale ach! gdy cię sobie wspomnę, Lygurynie!
Czemuż mi łza kroplami choć rzadkiemi płynie?
Czemu ięzyk wymowny prawiąc rożne dzieie,
W pośrzod słow mniey przystoynym milczeniem niemieie?
Ciebie iuż przez sen chwytam, i trzymam na łonie
Schwytanego: iuż gdy mi ulatuiesz, gonię
To przez pole Marsowe, iakbym biegł w zawody:
Nieużyty dzieciuchu, to przez Tybru wody.

(d) Kapłani Marsowi w Rzymie.

PIESN II.

DO ANTONIEGO JULA.

Pochwały Pindara

Pindarum quisquis. J. E. M.

Z Pindarem (*e*) kto chce krok ſwoy ſadzić ſpory,
Dedalowemi, (*f*) Jule, pnie ſię piory,
Maiąc dać, ſłońca gdy wzlatuie bliſko,
Morzu nazwiſko.
Jak z gor tocząca byſtre rzeka biegi,
Wezbrana deſzczem wylewa za brzegi,
Tak ſzumiąc płynie wymowy głębokiem
Pindar potokiem.
Godzien mieć wieniec Feba wawrzynowy,
Czy ſię nowemi śmiało toczy ſłowy

(*e*) Sławny poeta Grecki w rodzaiu lirycznym, to ieſt w piſaniu odow, pieśni.

(*f*) O Dedalu, ktory zamkniony w Labiryncie wyleciał przyprawionemi ſkrzydłami z ſynem Ikarem wiadoma bayka. Julus był to ſynem Marka Antoniego Tryumwira.

W pieniach Bachowych, (*g*) praw nie ſtrzegąc wſzę-
W rymowym pędzie. (dzie
Czy bogow wielbi i krolow ich plemię,
Przez ktorych ſłuſzną ległſzy śmiercią, ziemię
Gryzą Centaury, i Chimera, (*h*) z pyſka
Ktorey żar pryſka.
Czy bogom rownych on Eleyſkie pieie
Szermierſkie, konne, zwycięzcow turnieie, (*i*)
Daiąc im drożſze, nad ſtu ſłupow dary,
Z pochwał ofiary:
Czy płacze pannie wydartego ſmutney
Młodzieńca, ſławiąc iego rezolutny
Umyſł, i godne złota obyczaie,
Wieczność im daie.
Duch Dirceyſkiego (*k*) łabędzia wyſoki
Wznoſi, ilekroć rznie ſię przez obłoki
Gorne, Antoni: ja zaś iako pſzczoła,
Matyńſka (*l*) zgoła,

(*g*) Dytyramby.
(*h*) O Centaurach i Chimerze mowiono wyżey.
(*i*) Igrzyſka Olimpiyſkie, Nemeyſkie, Piteyſkie, Iſthmickie.
(*k*) Dyrce zdroy niedaleko Tebow. Pindar był Tebańczyk. Nazywa go łabęciem dla lotu i ſpiewania.
(*l*) Obacz K. I. Odę: *Te maris & terræ.*

Co z dzięcieliny w ſkrzętnym zbiera biegu
Treść koło gaiu i Tyburu brzegu,
Z uſilną pracą mierne rymy tworzę
W ducha pokorze.
Wyżſzym, Poeto, ty piać będzieſz tonem
Ceſarza, kiedy wieńcem zaſłużonem
Ozdobny, dzikie Sykambrow (*m*) gawiedzie
W tryumf powiedzie.
Nadeń większego, lepszego nic ziemi
Nie dały z bogi wyroki dobremi,
Ni dadzą, choćby wrocił ſię też dawny
Wiek złotem ſławny.
Piać dni weſołe będzieſz, radość miaſta
Publiczną, ktora z powrotu przyraſta
Pożądanego Auguſta; i żwawy
Ratuſz bez wrzawy.
W ten czas ia głoſu cząſtkę też przyrzucę,
Będzieli ſłuchać warto, i zanucę:
O iak dzień piękny! ſzczęśliwy! co zdarza
Powrot Ceſarza.

(*m*) Narod Niemiecki w Weſtfalii teraźnieyſzey.

Pod twoy wiazd, io tryumfie! krzykniemy,
Jo tryumfie! nieraz powtorzemy,
Wſzyſcy łaſkawym bogom ſypiąc z dzięką
Kadzidła ręką.

Ty dzieſięć wołow daſz i krow tak wiele,
Ia młode wziąwſzy od macierzy ciele,
Dam, ktore buia na trawie zieloney,
W dar poślubiony.

Rożki podobne iego do kſiężyca,
Gdy trzeciey nocy ſwym nowiem przyświca,
Na czele śnieżny znak, całey poſtawy
Reſztą żołtawy.



PIESN III.

DO MELPOMENY.

Że iey darem nieśmiertelności przez poetykę dostąpi.

Quem tu Melpomene semel S. ze S. T.

Na kogo wdzięcznym okiem
Poyrzysz, Melpomeno, nie on przy głębokiem
Isthmie (*n*) passować się będzie,
Ani na Achayskim (*o*) zwycięzca usiędzie,
Wygrawszy zawody, wozie:
Ani on wMarsowym woiennym obozie,
Z Krolami porażonemi
Stanie przed progami Kapitolińskiemi.
Ale mię więtszym uczyni
Woda przeźroczysta oyczystey lutyni,
I kołem gaie rozwite
Dadzą żyć mym wierszom lata nie przeżyte.

(*n*) *Isthmos* iest to mieysce w Koryncie, gdzie się odprawowały igrzyska szermierskie na cześć Neptuna.

(*o*) Achayskim, to samo co Greckim od Prowincyi Greckiey *Achaia*.

A ſnadź mię ſprzyiaznych ſiła
Między iuż Poety Polſkie policzyła.
Iakoſz i weną i cnotą
Zwyciężyłem zazdrość. O! co lutnią złotą
Słodkim naciągaſz Kamenom ,
Niebieſka (*p*) Piery, ktora i balenom
Niemym w morzu, i łabęciom
Daieſz głos gdy zechceſz: twoim ia to chęciom
Powinienem i ozdobie,
Że mię teraz palcem pokazuią ſobie,
Parnaſſu wieſzczka Polſkiego:
Co tchnę i podobam ſię, mam to z daru twego.

TAZ INNEY RĘKI. J. C.

Kogo, w życia pierwoſpy ſwiecąc ſwą kameną
Przewodnim arfy dźwiękiem uczciſz, Melpomeno,
Tych ni w Iſthmu zawodach krwawopłodna praca
Głoſi światu, ni wartkich oſi koń zawraca
Zwycięzki na Achayſkich gonach, tym ni czoła

(*p*) *Pieris.* Muza.

Zdobić będą w Deliyſkich wieńcach wonne zioła;
Tych ni Rzym po chwalebney dumnych Krolów klęſce
Ozdobne złotym laurem w prowadzi zwyciężce;
Lecz gdzie w żyznym Tyburze zatoki pieniſte,
Łagodney krążą wody i gaie cieniſte;
Tam ich czynow ſzlachetne rozbieraiąc dzieie
Uczony Greckiey Muzy gładko rym opieie.
Zacna Rzymſkiey ſtolicy młodzicż, tey zalety
Nie ſkąpiąc, iuż mię liczy pomiedzy poety,
Mniey mię ſzarpią oſzczercc cudzą ſławą ſmutni;
Muzo! co ſłodko drżącey dźwięk kieruieſz lutni,
O ty! ktora wſzechmocność w dzielney mierząc piędz
Niemym rybom dać możeſz wdzięczny głos ła-
będzi:
Ze mię zgodnie ſurmaczem Rzymſkiey zowią fletni,
Wytykaią palcami przechodnie ſzlachetni,
Ze żyię, że mey lutni ſłodkie chwalą wdzięki,
Ieźli chwalą, tom winien darom twoiey ręki.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Na czyię ſpoyrzyſz urodzenie ieno
Łagodnym wzrokiem, wdzięczna Melpomeno!
Tego igrzyſka nie wſławią Iſthmowe
Szermierzem, ani pociągną cugowe
Konie zwycięźcę na Eleyſkim wozie,
Ani odwaga rycerſka w obozie,
W laurowym wieńcu, że ſtarł w Marſapolu
Kark dumnych krolow, ſtawi w Kapitolu.
Lecz te, co Tybur oblewaią wody,
I gęſte gaie, a w nich wdzięczne chłody,
Eolſkim wierſzem wſławią iego imie:
Ztąd mię iuż wſzyſtek lud w wſpaniałym Rzymie
W poczet przyiemny Piſorymow kładzie,
I zazdrość iuż mi nie ieſt na zawadzie.
O ty, co ſłodko brzmiſz na gęśli złotey,
Muzo! i ieśli chceſz, możeſz z ochoty
Użyczyć niemym łabędziego tonu
Rybom, ktorym on nuci bliſki zgonu;
Twey to dowody łaſki oczywiſte,

Ze na mnie palcem ſkazuią lutniſtę
Rzymſkiego, że tchnę życiem, żem ieſt miły,
Twoich to ſkutki dobrodzieyſtw ſprawiły.

TAZ INNEY. RĘKI F. K.

Fortunny ſtokroć twym złotogwarem
Cna Melpomeno, darem;
W rodzinną chwilę ſłodkim na kogo
Rzuciſz raz okiem błogo!

Ani on z Jſtmu mieć zechce ſławy
Pośrzod wartkiey kurzawy,
Ni na Achayſkim świecąc rydwanie
Dumny zwycięzca ſtanie.

Ani bluſzczowe na ſkroniach liście
Znać dadzą uroczyście
Waleczne iego w bitwach zaſzczyty
Przed wdzięcznemi Kwiryty.

Lecz gay i źrzodła, co Tybur tłuſty
Wilżą ſrebrnemi zpuſty,
Wſławią go wſzędy za ſłodkoiękiem

Eolſkiey cytry brzękiem.

Już mię w kochanych poetow radzie
Rzymſka drużyna kładzie;
A czarna zazdrość choć ſię gdzieś dąſa,
Mniey atoli minie kąſa.

O, co na złotym dzwoniſz bardonie
Sztuczney poſkokiem dłonie,
Ty niemym rybom wedle ſwey chęci
Dać możeſz głos łabęci!

Twym to ieſt darem, że mię uznawa
Rzymſkim lutniſtą ſława:
Ze gminnych względow i pańſkiey łaſki
Wieſzcz doznaie Parnaſki.

Ze tchnę, i żem ſię przed całym Rzymem
Moim ſpodobał rymem,
Jeślim ſię w rzeczy ſpodobał ieno,
Twoy to dar, Melpomeno!

PIESN IV.

DRUZA POCHWAŁY.

Qualem miniſtrum fulminis A. N.

Jaki giermek, władnego gromnym ogniem pana,
Co mu nad płochym ptaſtwem moc naywyżſza dana,
Za wierność doświadczoną, że go lotnym ſkrzydłem
Obdarzył w Ganimedzie (*q*) nadobnym pieścidłem.

Skoro go krew dziedziczna i wiek noworoſły,
Nieznaiącego trudnych prac z gniazda wynioſły
I dżdżyſte wdzięczna wioſna z nieba ztarła chmury,
Buia ſobie igraiąc pierzchliwemi piury.

Zkąd tocząc wzrok ku ziemi, tam gdzie błędne ſtada
Spokoynych trawkę ſtrzygą owice, nagle ſpada;
Lub chciwy z paſtwą zwycięſtw, w uporczywey walce

(*q*) Wiadoma o Ganimedzie bayka.

Wiąże w ſponiſte ſtryczki ſzkodliwe padalce.

Jakowym ſię wzdrygnęła mdła ſarneczka ſtrachem;
Kiedy pod gałęziſtym ſtoiąc w kniei dachem,
Zoczyła młode lwiątko: a on kudły wſtrzęſa,
Chcąc nowym kłem po ſłodkim mleku udrzeć mięſa.

Tak ſię Ret (*r*) dziki uląkł z bitnym Windelikiem,
Gdy Druzus mężnym huffy Niemcow ścierał ſzykiem
Ktorym zkąd Amazońſkie u boku topory (*s*),
Bym dowiodł należycie, inney czekam pory.

Ani ſię wſzyſtko wiedzieć człowiekowi godzi.
Lecz poznał nieprzyiaciel, że nie zawſze chodzi
Tryumf za wiekiem; kiedy ten, co nie raz wieńcem
Szerokowładną zdobił ſkroń, przegrał z młodzieńcem

Poznał, co może dowcip przykładem wyſokiem
Pod mądrym w domu dziada ukſztałcony okiem,

(*r*) *Rheti Vindelici* narod niegdyś w Gallii koło gor Alpińſkich, od ktorych nazwane miaſto: *Auguſta Vindelicorum.*

(*s*) Mowią niektorzy, że ten narod wygnany będąc z Amazońſkiego kraiu, obyczay ſwoy, i ſpoſob życia, oſiadłſzy w Europie, zachował.

Co wielkiego Augusta ku dziatkom Nerona (*t*)
Oycowſką życzliwością miłość napoiona.

Z mężnego mężny, dobry z dobrego rod bierze.
Dzielny ſię koń po dzielnym udaie ogierze:
Iaki ciołek, taki był buywoł, co go ſpłodził,
Nigdy gołębia byſtry orlik nie urodził.

Lecz komu ſię nauka czyſta w ſerce włoży,
Silniey w nim ſkrytey cnoty iſkierki pomnoży.
Obyczaie ſzlachectwa ſą ſtrożowie wierni;
Bez nich i nayświetnieyſze imię ſię oczerni.

Wieleś Rzymie Neronom winien twoiey ſławy,
Swiadkiem tego (*u*) Metaurus rzeka, i on żwawy
Azdrubal zwyciężony, i ow to dzień, ktury
Zegnał z nieba poſępne Łacińſkiego chmury,

Pokazawſzy pierwſzy raz łaſkawſze oblicze:

(*t*) Dway paſierzbowie Auguſta Cezara T. Klaud. Druſus, i Tiberyuſz Cezar, ktorych Liwia miała z pierwſzego małżonka ſwego T. Klaud: Nerona. Z tych Druſus legł z choroby w Niemczech, a Tyberyuſz po Auguście naſtąpił na tron.
(*u*) *Metaurus* rzeka niegdyś we Włoſzech, kędy Azdrubal brat Annibala zbity poległ.

Gdy po Włochach latało ſtado rozboynicze
Srogich Afrow,(w) iak płomień, co ſłomę pożera,
Lub Eurus, gdy ſwe cugi na morze wywiera.

Już odtąd z przykrych loſow wybrnąwſzy powodzi,
Pomyślnieyſzym prac zyſkiem wzroſłaś Rzymſka młodzi,
A w zburzonych świątyniach gwałtem Puńſkiey wrzawy
Poczęły na cię bogi wzrok rzucać łaſkawy.

I rzekł na koniec zdrayca Hannibal: daremne
W ściganiu ſrogich wilkow, ielenie nikczemne
Są waſze prace, ktorych uyść ręki i męſtwa
Będzie dla was zaſzczytem ſławnego zwycięſtwa.

Rod ten, co ſię z Trojańſkiey (x) wyrwawſzy pożogi,
Znioſł mężnie na Etruſkich toniach mściwe bogi,
A na Auzońſkich brzegach poſtawił krom ſtraty
Z młodzieżą i ſtarcami oyczyſte Penaty.

(w) Wſpomina o Kartagińſkich naiazdach.
(x) Eneaſza potomkowie Rzymianie, ktory, iak wiadomo, z Troi wyſzedł do Włoch.

Jak w ponurych Algida (*y*) oſtępach dąb ſpory
Ważnemi nieraz chłopſtwa krzoſany topory,
Niedba na ſrogie cioſy, a ktora go wali,
Od ſamey bierze trwałość i moc ſzkodney ſtali,

Nie tak ſię na Alcyda, (*z*) że iey nie uſzkadza,
Rozgniewanego, Hydra po klęſkach odradza.
Mniey ſrogi tuczny z Kadma (*a*) ſtug połoz obrokiem,
Lub co go ſilnym w Kolchach (*b*) wiedma ſtruła
ſokiem.

Top go: pięknieyſzy rozbit wynurzy ſię z fali;
Walcz z nim: zwyciężcę razem z zwycięſtwem obali;
Nigdy ſię pożyć nie da: nikt go nie obarczy,
Na wieki pięknych rozmow o ſobie doſtarczy.

Już więcey nigdy poſelſtw Kartago naſiadła
Nie będzie ſłuchać bucznych: przepadła, przepadła
Wſzelka nadzieia naſza: gdyś, o ciężki żalu,

(*y*) *Algid.* gora w Tuſkulańſkim powiecie.
(*z*) Herkules, ſławny z ucięcia łba Hydry Lerneyſkiey.
(*a*) Kadmus ſmoka poświęconego zabił, z ktorego potym zaſianych zębow za roſkazem Pallady, ſtanęło zbroyne woyſko.
(*b*) Jazon za pomocą Medei ſprzątnął ſmoka i bykow dla wzięcia złotego runa.

Poległ, twierdzo narodu dzielny Azdrubalu!

Wszystkiego bystrych ręce Neronow dokażą,
Ktorych łaskawy Jowisz ma pod mocną strażą;
Ktorzy za przewodnika maiąc rozum rzadki,
Umieią wszelkie woien przełamać przypadki.

TAZ INNEY RĘKI F. K

Jako piorunnych bełtow giermek iasno-piory,
Ktoremu dał rząd Jowisz nad błędnemi ptaki,
Gdy się wiernym pokazał mu, z Ideyskiey gory
Złotego Ganimeda mknąc przez wietrzne szlaki:

Pierwotnym tchnąc zapałem i oyczystym duchem,
Nie znaiąc ieszcze trudow z gniazda się wywinie;
Lękliwym wprzod szybuie swych wioseł rozruchem,
Nim się w bystrych raz wiatrow polotach ochynie:

Toż śmiałym sunie pędem pogromca wysoki
Skrzydła swe i pazury na pierzchliwe trzody;
Więc i na żołcio-śniade zwroci zamach smoki,
Chęć go bitwy i łupu w te puszcza zawody.

Lub iako bluſzcz po zielnym rwąc ſarna paſtwiſku,
Uyrzy z nagła byſtrego lwa w nowiuchney ſierci,
Co go dopier mać w łomnym wypaſła łożyſku;
Drży widząc ſwey pewnego krwawożercę śmierci.

Takim Druza poſtrzegły wśrzod Marſowey burze
Rozpierzchłe po Alpińſkiey woyſka okolicy:
Gdzie w niewściężney rycerza przelękli poſturze,
W ſromotny ſię rzucili popłoch Windelicy.

Ci zkąd maią ten zwyczay od czaſow niepomnych,
Amazońſkim berdyſzem dłonie zbroić płytkie,
Nic ſię to tu nie ściąga do rzeczy przytomnych,
A do tego nie możem źrzodła dociec wſzytkie.

Lecz poznały ſzeroce, i długo zwyciężne,
Radą wſparte i męſtwem młodzieńca ſzwadrony,
Co przy pięknym wychowie ſerce działa mężne,
Jak młode kſztałci Auguſt i kocha Nerony.

Dzielne umyſły z dzielnych i dobrych ſię rodzą.
W ciołku i w źrzebcu muſi być cnota oyczyſta:
Ani płochych gołębiąt śmiałe orły zpłodzą,

Ani tchorza wylęgnie moc lwicy ſierdziſta.

Lecz wſzczepione przymioty śliczniey polor gładzi,
Kſztaltniey ſię w ſtałym ſercu cne poſtępki świecą;
Jakożkolwiek od przodkow ſynal ſię odſadzi,
Przywary ſpraw bezecnych iaſny rod oſzpecą.

Coś ty winien Neronom, o przeważny Rzymie!
Swiadczy ſtrumień Metauru i Azdrubal zbity;
I ow dzień, coć naypierwiey wieczne nadał imie,
Miecąc blaſk ne twe grody chlubnemi zaſzczyty.

Gdy mściwy Kartagińczyk krwawe oſtrząc zęby,
Wywarł zapęd nie coſny na Włoſkie ſiedliſka,
Iak więc Eurus ſzturm puſzcza na Adryiſkie kłęby,
Lub na ſmolne pochodnie ſkry ſwe płomień ciſka.

A tak zawſze iuż odtąd przez ſkutki pożądne,
Wzroſt ſwoy brała młodź Rzymſka: a co święte progi
Niſzczyły niegdyś Penow zamachy nierządne,
Miały w ſobie iuż zbory prawe odtąd bogi.

I rzekł z żalem nakoniec Annibal niewierny:

Wey! pierzchliwi ielenie frogich wilkow paſtwa
Samochcąc leziem w oczy: tryumf tu nieźmierny,
Uludzić i uieknąć w kſztałt płochego ptaſtwa.

Narod, co ſił nabywſzy po ſpaleniu Troie,
Przez klęſk tyle, przez ſłone Tyrrenu odmęty,
Z dziećmi oyce i matki i obrządki ſwoie
Przenioſł do miaſt Auzońſkich błędnemi okręty.

Jak ſilna iodła, twardym podcięta żelazem,
Na żyznym w czarną gałąź i buynym Algidzie;
I porażki i ſzkody ſwe puſzczaiąc płazem,
Męſtwa z ciosow nabiera w ſamey nawet bidzie.

Ani Hydra z ſprośnieyſzym ſtroſzyła ſię gadem,
Co iey Herkul łbow tyſiąc iednym razem zpyli;
Ani w Kolchach dziwoląg ſrożſzym pryſka iadem,
Ni przy Tebach ſmok krwawy wściekley ſię wyſili.

Nagłąbli go potrąciſz, piękniey wybrnie z głębi;
Zechceſzli ſię paſować, z większą on cię chlubą
O ziemię rzuci całkiem, i niechybnieć zgnębi,
Daiąc pochop do żalu żon ſmutnych nad zgubą.

Już ia pyſznych nie wyślę poſłow do Kartagi,
Upadł, upadł nam filar: zwalił wrog z nadziei.
Ni nas imie, ni ſzczęście wzbudzi do odwagi,
Gdy nam mężny Azdrubal legł w zmienney kolei.

Czegoż tu Klaudyuſza dłoń dzielna nie dopnie,
Ktoremu ſam łaſkawie Jowiſz dopomaga?
A przezorna na placu krok zwinąć roſtropnie
W pośrzod bitnych fortelow potrafi uwaga?

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Jakiego giermka piorun nioſącego, co mu
Zdał rząd nad ptaſtwem bogow krol i władźca gromu,
Poznawſzy go być Jowiſz w Ganimedzie
Wiernym, kiedy mu porwańca przywiedzie:

Niegdyś młodość wyparła z gniazda i wrodzony
Ogień, niż łup w drapieżne ująć umiał ſzpony,
I dmy wioſienne, iak uſtały ſłoty,
Wpierwſze wprawiły nie śmiałego loty:

Wnet go zapęd porywczy wniosł potym na trzody,

Tożkiedy się na owcach iuż zaprawi wprzody,
Chciwość i żeru i bitwy w nim sprawi,
Że się na węże rzuca, one dławi.

Lub iakiego,gdy z pastwisk karm wesołych bierze,
Łani, nad sobą lewka, co swą ssać macierzę
Przestał, widziała: z kłow maiąca ginąć,
Ktorym nie dawno przyszło się wywinąć:

Takiego wzdy widzieli Druza Windelicy
Toczącego boy mężnie w Alpow okolicy,
I długo w wielu stronach roty one
Zwycięzkie, radą młodzieńca zwalczone

Poznały, co dowcipny umysł, co wrodzona
Cnota, w domu Cesarskim przystoynie ćwiczona,
I co oycowska ku młodym Augusta
Neronom może chęć skutkow nie pusta.

Dzielni z dzielnych się rodzą, dobroć idzie rodem.
Znać w ciołkach, znać oycowską cnotę w źrzebcu (młodem,
Ani się z orłow męstwem i potęgą
Dzielnych, gołębic niedołężne lęgą.

Ale dobre ćwiczenie polepſza przymioty
Wrodzone, i utwierdza ſerca miłość cnoty;
Niechże na dobrych obyczaiach zchodzi,
Zakał ten cnemu urodzeniu ſzkodzi.

Rzymie! iakieś Neronom nie winien zaſzczyty?
Swiadkiem Metaurus rzeka i Azdrubal zbity,
I ow dzień piękny, dzień pogodny, ktury
Spędził z Włoſkiego horyzontu chmury.

Dzień, co pierwſzy weſołym rozśmiał ſię zwycięſtwem
Gdy przez Włoſkie Annibal włości z dzikim męſtwem
Biegł, iako pożar ſzerzący ſię w borze,
Albo iak Eurus, co przewraca morze.

Potym przez ſwe ſzczęśliwe prac woiennych dzieła
Młodź Rzymſka co raz w ſiłach wzmagać ſię poczęła,
I ktore zburzył Kartaginiec ſrogi
Kościoły, znowu w nich powſtały bogi.

W tedy z tym ſię Annibal wiarołomny ſłowem
Ozwał: myśmy ſą wilkow drapieżnych obłowem,

Bieżym za niemi, przed ktorych uyść męſtwem
I wyśliznąć ſię, to ſamo zwycięſtwem.

Narod ten mężny, ktory po Troi ſpaloney,
Rzucany na Etruſkim morzu w rożne ſtrony,
Bogi i ſyny z oycami ſtaremi
Oſadził miedzy miaſty Auzońſkiemi.

Właśnie iak modrzew oſtrym krzoſany toporem
Na Algidzie, co czarnym okrywa ſię borem,
Sił od ſamego żelaza przez klęſki
Nabiera ſwoie, i umyſł zwycięſki.

Nie upornicy ſię Hydra w łby ścięte krzewiła
Z Alcyda żalem, że mu uſtawała ſiła,
Ani potwory ſrożſzey dzikie owe
Wydały Kolchy i Teby Kadmowe.

Pogrążyſz go, pięknieyſzy ochynie ſię z głębi;
Zwyciężyſz, z ſławą ſwego zwycięzcę pognębi,
I bitwy ztoczy, o ktorych ſwym będzie
Powiadać żonom, a te głoſić wſzędzie.

Już ia do Kartaginy z pyſzną nie wyprawię

Poſłow wieścią: upadła, ba przepadła prawie
Nadzieia, zgaſły imienia zaſzczyty
Naſzego, gdy mi Azdrubal zabity.

Wſzyſtkiego dzielne ręce Neronow dokażą;
Ktorych Jowiſz łaſkawy pod ſwą broni ſtrażą,
Ktorych przemyślne umieią ſpoſoby
Z złey niebeſpiecznych bitew wyrwać doby.

✲ ✲ ✲ ✲

PIESN V.

DO AUGUSTA

Aby do Rzymu ſwoy powrot przyſpieſzył.

Divis orte bonis optime Romulae J. E. M.

Z bogow dobroci dany, ſtrożu ludu miły
Rzymſkiego, ſerca naſze bez cię ſię ſtęſkniły,
Prętkiś powrot obiecał, do cnego, lud woła,
Wracay Oycow Radnych koła.

Odday światło oyczyźnie twoiey, zacny Panie!
Twarz bowiem na kſztałt wioſny, za ktorą nam ſtanie,
Gdy twa błyśnie ludowi; dzień miley przyświeca,
Słońce większy blaſk roznieca.
Jako więc matka ſyna, ktorego za morze
Unioſł Auſter (*c*) Karpackie, gdy po roczney porze
Nie wraca ieſzcze, wicher zazdroſzcząc mu ſrogi
Powrotu w domowe progi:
Przez śluby, przez ofiary, przez modły go wzywa,
Ani wzrok ſwoy od brzegu troſkliwy odrywa:
Z tak uprzeymym pragnieniem oyczyzna wygląda
Ceſarza, oyczyzna żąda.
On gdy z nami, beſpiecznie w polu ſię przechadza
Woł: Ceres (*d*) niwy buyność ſzczęśliwa zaradza,
Po ſpokoynym z towarem żeglarz morzu płynie,
Poczciwość bez winy ſłynie.
Zadnemi ſię dom czyſty porubſtwy nie maże,
Zwyczay z prawem wſzeteczney pierzchać pſocie każe.
Chwałą podobnych dziatek położnice ſłyną,

(*c*) Karpackie morze. za każde morze.
(*d*) *Ceres* bogini zboża, urodzaiow,

Tuż kara godzi za winą.
Ktoż się Parta (*e*) ulęknie, kto Scytę, y onych
Straſznych drabow w Niemieckiey ziemi wylężonych?
Gdy zdrow Ceſarz: ktoż w myśli będzie nie ſpokoyny
Z poſtrachu Iberſkiey (*f*) woyny?
Każdy w ſwoich dzień cały winogradach trawi,
I wiązaniem do tyczek macicy ſię bawi,
Skąd do napoiu wina wraca ſię weſoły,
Wielbiąc tobą wtore ſtoły.
Ciebie modły, ulanym ciebie winem z czary
Czci, rowncy z domowemi bogi boſtwo miary
Twe wyznaiąc, wielbiącey wielkiego z Kaſtorem
Alcyda (*g*) Grecyi wzorem.
Obyś długo dni zrządzał tak ſwobodne, Panie,
Włoſkiemu pańſtwu! to ieſt po trzeźwu żądanie
Z rana naſze, to piiąc żądamy w tey porze,
Gdy ſię ſłońce kryie w morze.

(*e*) Partowie iuż ſą namienieni wyżey nie raz.
(*f*) Iberſkiey, to ieſt Hiſzpańſkiey od Iberu rzeki.
(*g*) Grecy mieli zwyczay przy ſwych ucztach wzywać Herkuleſa, Kaſtora i Polluxa, na pamiątkę dzieł nieśmiertelnych.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Cne bogow plemie, ſtrożu Włoſkich granic,
Ach zbyt cię długo iuż nie widzim, Panie!
Żądze Senatu nie chciey puſzczać na nic;
Spieſz chlubny powrot na złotym rydwanie.

Dobry Monarcho! przywroć blaſk radoſny
Oyczyźnie twoiey: gdzie twa bowiem ciſka
Twarz iaſny promień, kſztałtem miłey wioſny,
Słodzey dzień leci, a Feb iaśniey błyſka.

Iako więc matka, gdy iey Auſter ſyna
Gdzieś za Karpackie znanieſie odmęty,
Iż dłużey, iak rok, ſtroſkana rodzina
Nie uyrzy w domu z drogiemi go ſprzęty:

Prośby doń częſte, i modły zaſyła,
Z obwiſłych oka nie ſpuſzczaiąc brzegow;
Cezara pragnąc tak oyczyzna miła
Wzywa uſilnie z Marſowych ſzeregow.

Beſpieczen wolik ziemię radłem porze;
Tuczy wſie Ceres i pomyślność płodna:

Fliſi ſpokoyne mącą wioſłem morze,
Rzetelność kwitnie, i poczciwość zgodna.

Zadną ſię czyſty dom nie maże pſotą;
Prawo i zwyczay brzydkie znioſły zbrodnie.
Rownąż mężatki ſą zaſzczytne cnotą:
Kaźń za przeſtępem ściga niezawodnie.

Komuż Part ſtraſzny, albo mroźny Scyta?
Kto ſię Sarmackich zlęknie dziwopłodow?
Gdy ſzczęśnie Auguſt do Rzymu zawita,
Kto ſię Iberſkich ſtrachać będzie grodow?

Winiarz w winnicy dzionek ſobie zwinie,
Szczepiąc z płonkami latorośl poſpołu,
Toż weſoł przy ſwym kuſle ſtawiąc winie,
Boſkąć cześć odda u drugiego ſtołu.

Dla twey przewagi trunek z czary leie,
Mieſzcząc twe imie miedzy ſwe Penaty:
Iak niegdyś Greczyn czci Alcyda dzieie,
I z piękney Ledy dwa rodzone braty.

Bogdaybyś wiecznie, o Rzymſka potucho !
Użyczał Włochom tak pomyślne chwile.
Co dzień wołamy i z rana na ſucho,
I w wieczor winkiem podraczeni mile.

PIESN VI.

Do Dyany i Apollina, Wierſz ſtuletni.

Dive, quem proles. J. E. M.

Bożku! ktorego Nioby (*h*) mścicielem
Płod, i Tycyuſz (*i*) co śmiał gwałcicielem
Być, i ow poczuł pogrom ſtraſzny Troi
Achilles (*k*) w zbroi.
Więkſzy nad innych, lecz tobie nie rowny
Choć ſyn Tetydy, wodz w Stygu hartowny,
Dardańſkie baſzty tłukł, z kopią śmiały

(*h*) O Niobie wiadoma bayka, co za hardość ſwoię i wzgardę Latony, poczuwſzy pomſtę w ſtracie ſwoich dziatek, od żalu zkamieniała.
(*i*) Tycyuſz śmiał porwać Latonę, ale grotem przeſzyty poległ.
(*k*) Achilles Peleuſza i Tetydy ſyn: ſławny przy oblężeniu Troiańſkim: tego ieſzcze dzieckiem matka zahartowała w Stygu.

Biegąc na wały.
On iak podcięta ſoſna od toporu,
Lub cyprys wichrem zwalony w śrzod boru
Legł, przez Troiańſkie ſzeroko zagony
Trup rozciągniony.
On nie w zdradliwym koniu utaiony,
Co był Minerwie chytrze poślubiony,
Wpadłby na pałac krola, na Troiany
Grom nieſpodziany:
Lecz iawnie ſrogi (o złości zawzięta!
Na zwyciężonych, w ogień niemowlęta
Miotałby, i te, co nie wyſzły dziatki
Z żywota matki;
By nie twą proźbą i Wenery, bogow
Zmiękczony ociec, wywiodłſzy z pożogow,
Pozwolił, miaſto że ſzczęśliwſze wznowi,
Eneaſzowi.
Febie! na lutni miſtrzu ſłodko-brżmiącey
Thalii,(*l*) włoſy ſwe w Xancie (*m*) płoczący,

(*l*) Thalia, iedna z Muz.
(*m*) Xant rzeka przy Troi.

Zaſzczyt Łacińſkiey mey Muzy broń, młody
Bożku bez brody.
Mnie Febus ducha wieſzczego, mnie w rymie
Febus dał przemyſł, i poety imie,
Zacne panienki, zacnych potomkowie
Oycow ſynowie!
Coście Dyany pieczą (*n*) Delu pani,
Pierzchliwe z łuku co ielenie rani;
Takt zachowuycie (*o*) Lesbiyſki, iak w brżmiące
Strony potrącę.
Wielbiąc Latony ſyna, pogotowiu
Kſiężyc, co rośnie ſwym światłem po nowiu,
Pomyślny zbożom, i prętko bieżące
Toczy mieſiące.
Ty pani młoda rzeczeſz: bogom chwała,
Zem Horacego pieśń im odśpiewała
W dzień, ktory wieku święci uroczyście
Setnego przyście.

(*n*) Obacz pieśn XXI. Kſię. I.
(*o*) Lesbiyſki toż ſamo, co liryczny wierſz od Alceuſza poety Lesbiyſkiego.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Febie! ktorego potomstwo Nioby
Poczuło pomstę pod zimnemi groby,
I żwawiec Tycy, i zwyciężca Troi
Achill we zbroi:
Nad innych większy, lecz nie rowien tobie
I w męstwie rycerz i w Marsowey dobie,
Choć syn Tetydy mknął oszczep i groty
W Dardańskie roty.
On, iakby modrzew ostrym ciosem zięty,
Lub Eurem bystrym cyprys nadwichnięty,
Upadł szeroko, kładąc tułow śmiele
W Troiańskim pele.
Niekryłby się on w ślepe konia spary,
Co dla Minerwy płonne prządł ofiary,
Chcąc Frygi skoczne, i Troię biesiadną
Skrą zburzyć zdradną;
Aleby iawnie, łotr brańcom nieznośny,
Greckim pożogiem (ach widok litośny!)
Palił niewinne dziecka i w pieluchach,
I w matek brzuchach:

By nie twym tknięty i Wenery głosem,
Zwinął krol bogow zmiennym rzeczy losem,
A dla Eneia wydał wpośrzod wrzawy,
Wyrok łaskawy.
Trefny lutnisto zwolenney Talie!
Co płoczesz w Xancie, i warkocz i szyię,
Eolskiey lutni choway zaszczyt rzadki,
Agieiu gładki!
Febus mię natchnął i wykształcił w rymie,
Febus mi wdzięczne dał poety imie.
Chłopiąt i dziewcząt z cnego oycow łona
Celnieysze grona!
Wy, co iesteście w opiece Dyany,
Płochy źwierz swemi gromiącey kołczany;
Lezbiyskiey Muzy zachowaycie wdzięki,
I brzęk mey ręki.
Nucąc Latony plemie złoto-włose,
I co pod nocną blask roznieca rosę,
Daiąc zboż plenność, a mknąc chyżo-lotem
Miesiące zwrotem.
Mężatka rzeknie: iużem, bogu chwała!

W czas chwil ſtoletnych ten rym odſpiewała,
Co niegdyś złożył nie bez ſztuczney pracy
Wieſzczek Horacy.

PIESN VII.

DO MANLIUSZA TORKWATA.

Przełożywſzy wioſny przyiście i rowną wſzyſtkim umierania potrzebę, bez nadziei powrotu do życia, nie mniey wſzyſtkich rzeczy na świecie odmianę, iako Epikureyczyk do życia weſołego y ſwobodnego zachęca.

Diffugêre nives. J. E. M-

Zeſzły iuż śniegi; polom trawy, liście
Drzewom, na wioſny wracaią ſię przyście,
Ziemia odmienia poſtać, rzeki śniegiem
Wezbrane płyną porownane z brzegiem.
Nago z Nimfami, z ſioſtrami ſię dwoma
Uwiiać w koło Gracya nie ſroma.
Nie myśl o wiecznym życiu, napomina
Rok, i co ze dniem ubiega godzina.
Zimę uśmierza wioſna, wioſnę lato
Niſzczy, z ktorego nadchodzi utratą

Jesień, ta skoro swe wysypie zboża,

Znowu do swego zima wraca łoża.

Szkody swe iednak nadgradzaią sobie

Miesiące prętkie, my gdy lężem w grobie,

Gdzie legł Eneasz pobożny, bogaty

Tullus, nikt życia nie wroci nam straty.

Ktoż wie, ktoż zgadnie myśl bogow i wolą,

Czy nam żyiącym dziś, iutra pozwolą?

To chciwych uydzie rąk dziedzica, co ty

Lub sam zażyiesz, lub z swey dasz ochoty.

Gdy zaś raz umrzesz, i gdy Minos (*p*) na cię

Da sprawiedliwy wyrok, cny Torkwacie!

Ni urodzenie zacne, ni wymowa,

Ani cię wroci pobożność surowa.

Nie mogła bowiem Dyana (*q*) z otchłani

Czystego wywieść Hippolita, ani

Pirythousza Thezeusz (*r*) wybawić

Z kaydan piekielnych mogł, i na świat stawić.

(*p*) Minos sędzia piekielny.

(*q*) Dyana wybawiła wprawdzie Hipolita z piekła, ale go nieśmiertelnym nie uczyniła.

(*r*) O Tezeuszu wiadoma bayka, co chciał Pirytousa swego przyiaciela wybawić z otchłani.

TAŻ INNEY RĘKI A. W.

Zniknęły śniegi, trawą pokrywa ſię pole,
  Stroią ſię w liść, i w kwiat drzewa;
Woda, co z rzek wylała na łąki i role,
  Do dawnych ſię koryt zlewa.
Dryad znowu i Nimfow taniec ſię poczyna,
  Powraca słońce łaſkawſze.
Uważ iak tą odmianą czas nas upomina,
  Że nie będziem tu żyć zawſze.
Zimę Zefiry kazią: tuż lato po wiośnie;
  Lato ſpycha ieſień bliſka;
Jeſień ledwie da zebrać co lecie urośnie,
  Aż mroz oſtry ziemię ściſka.
To mnieyſza ſzkoda, bo ią czas przywroci nowy,
  Z nami ſię dzieie opacznie,
Gdyż krotkiey dokończywſzy raz życia oſnowy,
  Nikt tu znowu żyć nie zacznie.
Kto wie czy ieśli iutro pozwolone w niebie?
  Czyń co maſz dziś, pokiś żywy:

Przyiaciół dobry twemi wſpomagay w potrzebie;
Niż ie dziedzic zarwie chciwy.
Gdy raz umrzeſz i Minos oſądzi cię groźny,
Bądź iakiego chceſz przymiotu,
Bądź dobrze urodzony, mądry, bądź pobożny,
Nie ſprawić tu nic powrotu.
Mocą nawet Dyany Hippolita duſza
Nie może być przywrocona,
Ni Pirytoa dzielna miłość Tezeuſza
Nie zbawi z kaydan Plutona.

TAZ INNEY RĘKI J. Swiętorzecki

Zpełzły iuż śniegi, pſtrzą ſię pola w kraſną trawę,
A drzewa w zielną poſtawę:
Nowy kſztałt ziemia bierze, a byſtremi biegi
Tyber ſię wzbiera nad brzegi.
Łaſka z Nimfami i dwie za nią ſioſtry ſpołem
Po polach w ſkok idą kołem.
Ześ człek śmiertelny, i rok, i tać napomina,
Co dzień mknie z ſobą, godzina.
Zimno łagodzi Zefir, a po ſłodkiey wioſnie

Biegnie tuż lato zazdrośnie:
Więc żyzna w owoc iesień, a za nią tuż w tropy
Zima swe sforcuie stopy.
Lecz im te szkody wrocą swym obiegiem nieba:
My iak wpadniem do Ereba,
Gdzie Eneasz, gdzie Tullus, i gdzie Ankus stary,
Iesteśmy popioł i mary.
Ktoż zgadnie, ieżli, iak dziś, tak iutro bogowie
Z życiem nam udzierżą zdrowie?
Co dzisia z twey przyiaciel zkorzysta spiżarnie,
Chciwy to dziedzic nie zgarnie.
Lecz skoro raz polężesz, a Minos surowy
Dekret ci wyda gotowy;
Ni rodzay, ni wymowa, ni łzy po twey stracie
Wrocą cię nazad, Torkwacie.
Ni Hippolit nadobny za prośbą Dyany,
Z ciemnych iest zapor wydany;
Ani kaydan Leteyskich zdiąć z Pirytoüsza
Dłoń potrafi Tezeusza.

TAZ INNEY RĘKI F. Zabłocki

Już taią śniegi, a z wiosny przyściem
Swiat nowe kſztałty przybiera,
Drzewa zielonym śmieią ſię liściem;
Rzeka nad brzegi wypiera.

Chlorys więc ſkłada ſwe bawełnice
I złotem tkane podwiki,
A pochwyciwſzy drugie ſieſtrzyce,
Haſa poſkoczne taniki.

Nie każ na dalſze, co przyſzłość kryie,
Mowi czas do nas ſkrzydlaty:
To, co przypłynie, nie wiemy czyie;
Więc dziſieyſzego patrz ſtraty.

Pierzcha przed wiosną zima ſrzoniſta,
Wiosna przed latem uchodzi,
Ucieka lato, gdy ieſień świſta,
Nad nią znow zima przewodzi.

Przecież te ſzkody chwile odwrotne

Swoiemi dary nadgrodzą;
Nas (gdy raz urwą nici żywotne)
Na wieki z światem przegrodzą.

Wiesz, że dziś żyiesz, bo to widome;
Ale iutrzeysze wątpliwe.
Tegoć nie wyrwą wnuki łakome,
Co w czas dasz w ręce życzliwe.

Gdyć Minos w czarney zapisze księdze,
Trudno się spierać, Torkwacie;
Nic tam po złocie, i modrey wstędze,
Musisz w żelazney sieść kracie.

Ztąd ni wstydliwy mocą Dyany
Zdoła Hyppolit wyskoczyć;
Ni Tezey dzielny, krusząc kaydany,
Może Piryta wytroczyć.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ociekły śniegi, powraca wiosna,
Liść się po krzach zieleni,

Wzorny kwiat ſieie Chlorys radoſna,
Szemrze poſkok ſtrumieni.

Nagie Charyty z Nimſami ſpołem
Jaſne rumieniąc lica,
Pochopnym taniec zwiiaią kołem
Pod nocny blaſk kſiężyca.

Iżeś nie wieczny, człecze; przeſtrzega
Poſpiech cię roku lotny,
I moment płynny, co więc ubiega,
Zmykaiąc dzień niewrotny.

Pcha zimę wioſna, a wioſnę lato
Chyżym dościgiem ima;
To ieſień zpędzi, alić i za tą
Gnuśna wnet dybie zima.

Lecz te nadgradza ſłońce utraty.
Nas ſkoro Parka wżenie,
Dokąd wpadł Eney i Tull bogaty,
Jeſteśmy proch i cienie.

Jutrzeyſzą chwilę noc kryie mgliſta,
  Czeka nań człek wątpliwy.
Co dziś przyiaciel wierny zkorzyſta,
  Nie zie ci dziedzic chciwy.

Skoro przed groźnym ſtanieſz Minoſem,
  W ciemney kłozie gołota;
Nie zemknie ciebie przed ſrogim cioſem,
  Ni rod, ni cześć, ni cnota.

Już ani z wieczney Dyanna zguby
  Ratować Hippolita,
Ani z Leteyſkiey rozwiązać kluby
  Tezey może Piryta.

PIESN VIII.

DO MARKA CENZORYNA.

Nic tak nieśmiertelności ludziom ziednać nie może, iak wierſze Poetow.

Donarem pateras. J. E. M.

Czary ſrebrne, lub z miedzi miſterne naczynie,
Dawałbym towarzyſzom twoim, Cenzorynie!
Lub trzynogi, nadgrody Grekow mężnych, ani
Tybyś dary podleyſze brał odemnie w dani.

Gdybym był w te bogaty przednie ſztuki, co ie
Parrhazyuſz (*s*) lub Skopas robili oboie,
Ten z marmuru, ow farbą umieiący ſproſtać,
Czy chciał ludzką malować, czy też boſką poſtać.

Ja w te rzeczy ubogi, twoy też przy doſtatku
Umyſł pańſki takiego nie potrzebny datku:
Wierſze kochaſz, dać z wierſzy możem podarunek,
I pokazać, iak ten dar ma wielki ſzacunek.

(*s*) Parrazyuſz malarz ſławny, a Skopas ſnycerz.

Nie publicznych napiſow na marmurach rycie,
Przez ktore ſię po śmierci mężnym wodzom życie
Wraca; ani ſkwapliwe ucieczki, i zdala
Odrzucone od granic groźby Annibala;

Nie pożar Kartaginy do gruntu zburzoney,
Tego, ktory odnioſſzy imie z uśmierzoney
Afryki wrocił, iaśniey pokazuią chwały:
Jak Muzy (*t*) Enniuſza, ktore go śpiewały.

Ieśli piſma umilkną, twe naylepſze ſprawy
Zaſłużoney nie wezmą nadgrody od ſławy.
Czymżeby był Romulus? poſzłyby z nim w cienie
Dzieła, gdyby zazdroſne ſtłumić ie milczenie

Chciało. z rzeki wyrwawſzy (*u*) Eaka piekielney
Chęć poetow, w ſzczęśliwych wyſpach nieśmiertelney
Poświęca ſławie. Muza zacnemu mężowi
Nie dopuſzcza umierać, Muza go ſtanowi

(*t*) Enniuſz naydawnieyſzy Poeta Łaciński opiewał woynę Kartagińſką y Scypiona Afrykana pochwały.
(*u*) Poetowie Eaka dla iego dzieł zaletnych przenieśli na pola Elizeyſkie.

W niebie: przez nią waleczny (w) Herkules u ſtołu
Pożądanego ſiada z Iowiſzem poſpołu:
Przez nią Kaſtor (x) i Pollux od oſtatniey toni
Burzą morſką okręty ſkołatane broni:
Przez nią Bachus, co wiechę z winnych noſi liści,
Prożbom dobre pozwala ſkutki y korzyści.

TAZ INNEY RĘKI. F. Zabł:

Gdybym miał zapas dzieł cudowney dłoni,
Ktorey miſterſtwem ożywione głazy
W przekor naturze (acz w ſwey ſkryta toni)
Spiże i nieme gadały obrazy;

Gdybym miał ſztucznych dzieł Skopaſa czary,
Lub niezrownane Parrazych portrety;
Z nich przyiaciołom przeſyłałbym dary,
Greckich rycerzow dank niegdyś zalety.

Ani niebacznym prowadzon nawiaſem,
Brałbym omackiem lada gałgan z ſkrzynki,

(w) Patrz w Kſ: I. Pieśni XII.
(x) Patrz w Kſ: III. Pieśni III.

Owſzem co drożſze i sfornieyſze z czaſem
Miałbyś odemnie dane upominki.

Lecz to nad ſtan moy; a i tobie ktemu
Lepiey dźwięk lutni do ſerca przypada.
Więc ſię na lutni ozwę po dawnemu;
Lutnia ci moia przychylność wygada.

Nie chlubnym dłotem na marmurze ryty
Ozdobny rytrat i wyrazy ſzumne,
Jak z Włoch uciekał Annibal pobity,
Wlokąc za ſobą Kartageńce dumne:

Lub iak Kartago w Rzymſkie ſtroyna wniki
Haracz przyimała ratuiąc ſię z flagi,
Tak piękney daią ſławy pamiętniki,
I dank Rzymſkiego hetmana przewagi:

Lecz złotogware cor Aońſkich pienia,
I zwięzłe fletni Enniego uroki;
Ktorego, nad kres ſławiąc przyrodzenia,
Potomną wznioſły ſławę pod obłoki.

Rym oſtre śmierci zwykł przytępiać trzony.
Tak ow krol pierwſzy Kwiryńſkiego plonu
Byłżeby w liczbie wielkich umieſzczony,
Bez głośnych pieśni wieſzczego bardonu?

A toż nie z lutni niegdyś zyſkał daru
Eak, przed ktorym drżą zmarłych duchowie,
Ze ſię z ciemnego dobywſzy Tenaru
Po Elizeyſkim przechodzi oſtrowie?

Zyie mąż wielki w Parnaſkim zaciſzu
I do iaſnego przedziera ſię nieba.
Tak mężny Herkul ſiedzi przy Jowiſzu,
Smakuiąc napoy co mu wlewa Heba.

Tak rowno-late Tyndara bliźniaki
Przyiemnym światłem pobłyſkuiąc z gury.
Daią niemylne żegluiącym znaki,
Ze ſię z poſępney niebo zwleka chmury.

Tak ow nakoniec w kręte ſtroyny chmiele
Bach rydzowaty przy nieprożney kadzi,

Za zawieſzony ſzlub w pianym kościele
Do zamierzonych chęć celow prowadzi.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nioſłbym za podar kruſzce miedziolite
Mym przyiaciołom, cudną ſztuką ryte:
Nioſłbym medale z złotemi trzynogi,
Walecznych Grekow zaſzczyt niegdyś drogi.

Nibyś ty pewnie z mey chętney ofiary
Oſtatnie powziął, Cenſorynie, dary:
Gdybym był dobrze w te ſztuki bogaty,
Co ie rył Parraz lub Skopas przed laty.

Czy boga przyſzło czy człowieka żywem
Natchnąć na martwey tablicy ogniwem;
Pierwſzego pędzel, a drugiego dłoto
Cudną przed światem ſzczyciły robotą.

Lecz i ia tego mieć nie mogę doma;
I twa też nie ieſt chuć na to łakoma.
Rymem ſię cieſzyſz. z moiey więc Kameny

Chcę nie pośledniey dank otrzymać ceny.

Ni cięty marmur, przez co męże dzielni
Tchną i po śmierci wiecznie nieśmiertelni,
Ni bystry popłoch Penow przy Kartadze
Wraz z Annibalem w marso-mętney sładze:

Iak Muz Kalabrskich życio-wrotne tony
Dzielne wsławiły na świat Scypiony.
Byś dobrze czynił, niepozyskasz dzięki,
Ieślić swey Klio nie przyłoży ręki.

Ktoby znał plemie z Marsa i z Jliie,
Co Rzymu pierwszy grunt zakłada; by ie
Gnuśnym milczeniem glozuiąc z pamięci,
Wgłuchey zagrzebła zawisność chachmęci.

Dzielny duch wieszczkow Eaka przymioty
Przez Styg w Elizu świetne puszcza roty:
Cnych ludzi Muza mknie w gorę z padołu,
Sadząc Alcydy z Jowiszem pospołu.

Iasne Tyndara plemie z pośrzod wrzawy

Szczęśnie wywodzą błędne na brzeg nawy:
A zielnym Liber skroń oblokszy bluszczem,
Słodkim chęć ludzką uskutecznia muszczem.

PIESN IX.

DO LOLLIUSZA.

Twierdzi Poeta, że pisma iego nigdy nie zginą, że cnota bez pomocy wierszow w niepamięci tonie: że głosić będzie Lolliusza pochwały, ktorego także cnoty wysławia.

Ne forte credas   J. E. M.

Nie wierz by zginąć miały, ktore w strony,
Głoszę, przy bystrym (*y*) Aufidzie zrodzony,
Do dźwięku lutni stosowane
Słowa nowym kunsztein dobierane.
Nie przeto, że prym w wierszu Homer bierze,
Iest poślednieyszym Pindarus (*z*) w tey mierze,
Ni Alceusza mnieyszey ceny

(*y*) Aufid rzeka w Kalabryi, Horacyusza oyczyźnie.
(*z*) Homer, Pindar, Alceusz, Anakreon i Saffo Greccy Poetowie.

Z Stezychorem poważne Kameny.
Anakreonta wiek niezgładził Ody,
Tchnie ieſzcze miłość pragnąca ochłody,
Nie ſtygną ognie, ktore śmiała
Na ſwey lutni Safo wygrywała.
Nie pierwſza gacha kochała z trefionych
Helena włoſow, i z ſzat złotem pſtrzonych,
Zdumiała patrząc na ſług ſpory
Poczet gładkich, na krolewſkie zbiory.
Nie pierwſzy Teucer puſzczał z łuku ſtrzały,
Nie raz w Troiańſkie ſzturmowano wały,
Idomęneus (a) nie ſam bitwy
Zwodził, nie ſam Sthenelus gonitwy
Odprawiał krwawe: nie ſam mężny w grobie
Legł Hektor z tobą ſilny Deifobie; (b)
Krew hoynie leiąc za ſwe żony,
I dla dziatek niewinnych obrony.
Zyło dość mężnych przed Agamemnonem: (c)

(a) Idomeney, Teucer, Stenel bohatyrzy Greccy na wyprawie Troiańſkiey.
(b) Hektor, Deifob rodzeni bracia. ſynowie Pryama i Hekuby.
(c) Wodz Grecki.

Lecz, że z nich żaden w dzieiach nie wſpomnionem,
Wſzyſtkich noc tłumi w niepamięci,
Bo z poetow nikt dzieł ich nie święci.
Mało ſię rożni od gnuśności cnota
Zakryta. Moia nie zcierpi ochota,
Żeby cię piſma moie miały
I twe dzieła milczeć bez pochwały,
Cny Lolliuſzu! lub dopuścić, żeby
Niepamięć onym ſprawiła pogrzeby.
Umyſł twoy bowiem rozeznany
Statkiem ſzczęścia przewyżſza odmiany:
Mściciel łakomſtwa, pieniędzy nie chciwy,
Co pochop maią do ſiebie ſkwapliwy,
Pan nie iednego tylko roku,
Iak ow konſul, co ma ſtraż przy boku:
Ale ilekroć ſędzia ſprawiedliwy
Przełożył nad zyſk poſtępek uczciwy,
Wſpaniałą twarzą godnych kary
Odrzucaiąc winowaycow dary,
I rżnąc ſię śrzodkiem nieprzyiacioł tłumu

Walczących przeciw cnocie i rozumu,
Wynioſł zwycięzkich cnot oręża
Właśnie na wzor walecznego męża.
Nie ten ſzczęśliwy, kto dziedziczy wiele;
Lecz ten przywłaſzczyć może ſobie śmiele
To imię, ktory bogow dary
Umie mądrze zażyć wedle miary:
Kto znieść uboſtwo może i nie ſtęka,
Kto ſię wyſtępku gorzey nad śmierć lęka,
I za przyiacioł miłych śmiele,
Za oyczyznę nie mniey życie ściele.

TAZ INNEY RĘKI F. Zabł:

Chociaż w odległym rod wziąłem grodzie,
Tam gdzie wart rączy Aufid przeliwa;
Nie ſądź, że w nowey rym ſtroyny modzie
Swym otchnie brudem pleśń zazdrościwa.

Czyliż dla tego, że Homer letni
Kniazia Poetow zyſkał przyznanie,
Głos ſię Pindarſkicy nie wyda fletni,

Lub Stezychora poważne granie ?

Mimo ſurowe czaſu wyroki,
Ktoremi trwałość rzeczy umiata,
Anakreonta żartowne ſkoki
Naſzego ieſzcze dochodzą świata,

Zyie ſwą lutnią płaczliwa Greczka
Safo uporney nie krzepka doli,
A w niey koleyna panuie ſprzeczka
Zalu i puſtey na czas ſwywoli.

Nie iedna ieno na złote ſploty
Zbiegłego gacha ſidląc wzrok luby,
Wdała ślub żeńſki w ſproſne zaloty
Halina Troyſkiey przyczyna zguby.

Nie pierwſzy Teucer zręcznie łuk tężył,
Nie raz ſię Troja waliła w gruzy,
Nie ieden Stenel huſſy zwyciężył
W potyczkach wartych potomney Muzy.

Ani przeważny Hektor u Troi,

Co krwią oyczyſte ſpryſkał zagony,
Ani Deifob w hartowney zbroi
Naprzod za ſwoie walczyli żony.

Było przed niemi ſławnych z bułatu
Wielkich, i mężnych harcerzow mnogo;
Lecz, że ich ſpiewak nie nucił światu,
Lotną zawiſny czas ſtarł oſtrogą.

W bliſkim ſąſiedztwie z ukrytym ſiedzi
Męſtwem nieczynność. Ale twych, Loli,
Dzieł pamiętniki nie ſtęchną w śniedzi,
Ni paſtwą będą zawiſnych moli.

Pozna z mych rymow wiek przyſzło-trwały
Jak wielką duſzę twe mieści ciało,
Jak ieſteś w zdaniach roſtropnych ſtały,
Rożney fortunie w brew idąc śmiało;

Jako gwicht ludzkim ważący loſem
Pod mierney biorąc prawidło ręki,
Jleśkroć wzgardził przekupniow trzoſem,
Tyleś Konſulſkie odnowił pęki.

Nie ten mi ſzczęſny, co liczne włoście
Maiąc, na drugich ſpoziera dumnie,
Lub co ſię w złotym błyſzczy pokoście,
Lecz co maiątku użył rozumnie.

Ktokolwiek zbrodni ſtaie na wſtręcie,
A pod przeciwną dolą nie ſtęknie ;
Ten ſię za ſwoich w każdym momęcie
I za ſwe kąty ginąć nie zlęknie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Nie wątp ſnadź o tym, aby miało zginąć,
Co nad niewściężnym Aufidem zrodzony
Opiewam wieſzczek: będzie wiecznie ſłynąć
Nietknięty dotąd brzęk arſy złoconey.

Nie przeto, że prym Homer trzyma rzadki,
Z cnym Symonidem Pindar byſtro-lotny,
Lub groźny Alcey, lub Steſychor gładki
Popchnięci w otchłań, mrok pędzą wilgotny.

Ni, co piał na ſwey Anakreon cytrze,

Zatarł zazdrosną czas potomny sadzą;
Tchnie ieszcze miłość, a co Safo chytrze
Gra na swey lutni, wieki nie wygładzą.

Nie samać tlała na trefne kędziory,
I wdzięki kształtne i złotko gamrata
Niegdyś Helena; co z chlubnemi zbiory
Liczna ią zemknię Frygow kawalkata.

Nie pierwszy Teucer, grot wypuścił tęgi
Cydońskim łukiem; ani raz od Sparty
Był szturm do Troi: ni sam ieno cięgi
Idomen dawał, lub Stenel zażarty.

Ani sam Hektor był mężnym rycerzem,
Coby go tylko Muzy wiecznie piały;
Lub cios nie złomnym odmiatał puklerzem
Deifob pierwszy dla oyczystey chwały.

Wielu walecznych przed Agamemnonem
Żyło na świecie: lecz wszystkich los nęka,
A noc niepomna wiecznym tłoczy zgonem;
Bo nie dźwignęła święta Kamen ręka.

Szczupły ma przedział od gnuśney prostoty
Ukryte męstwo. nie dopuszczęć, Lolu!
By twe w niepamięć poszły piękne cnoty,
A sławę w tęchłym gryzła zawiść molu.

Umysł ci wielki, i w rzeczach przezorny,
Toż rowno trwały wśrzod oboyga losow;
Mściwy o krzywdę, chyląc wźrok oporny
Od chciwey żądze i powabnych trzosow:

On ci to konsul nie przez władne pęki
Jasnego słońca liczy biegi złote;
Lecz ileś razy gwichtem rowney ręki,
Przeniosł nad korzyść poczciwość i cnotę.

Więc rozmysł mocny, obliczem wysokiem
Na winowayczc wzgardę ciska dary:
Kędy tłok wstrętny wrytym znoszącz krokiem,
Themis zwycięzkie rozpostrze sztandary.

Nie ten fortunny, co przy huczney dumie
Wiele wsi, skarbow i bogactw posiada,
Lecz ten mi szczęśliw, ktory użyć umie,

Co mu dosytem z boskiey dłoni zpada.

Wie iak znieść przykre ubostwa mozoły,
A nad śmierć gorszey obawia się zbrodnie;
Nie podły zeń tchorz za swe przyiacioły,
Lub za oyczyznę ledz na placu godnie.

PIESN X.

DO LIGURYNA DZIECIUCHA NADOBNEGO.

Przepowiada mu, iż przyidzie ten czas, że hardości swoicy, ktorą w nim teraz uroda nieci, pożałuie, iak kwiat młodości iego z wdziękami zwiędnieie.

O crudelis adhuc O. K.

O dziki ieszcze i pyszny urodą!
Z nienacka gładkość gdyć zarośnie brodą,
A chwieiące się po barkach kędziory
Spadną, zaś żywszy nad roży kolory
W twarz się zarosłą odmieni rumieniec;
Rzeczesz, spoyrzawszy w kryształ: ach młodzieniec

Czemum nié myślił, iak dziś? czemu młoda
Do zdań dziſieyſzych nie wraca uroda?

TAZ INNEY RĘKI F. Zabł:

Pokić w barwiane wiek ſtroi paſki,
A Flora zwilża ſzczep młody,
Poki z bławatney Wenus zapaſki
Dodaie wdzięków urody;

Potyś ieſt hardy. lecz gdy powoli
Czas ſypnie na twarz mech ſpory,
Gdy łeb zębatym ſierpem ogoli,
I zdeymie złote kędziory;

Gdy oraz roże w oſtrey ſzczecinie
Ukryią wdzięczne ſzkarłaty;
W ten czas ſię dziwiąc, moy Ligurynie,
W zwierciedle, poznaſz ſwe ſtraty.

I rzeknieſz nie raz: ach czemuż dawniey
Nie byłem w rozum zapaſny

Lub, gdy on teraz mną włada ſprawniey,
Czemu nie ieſtem tak kraſny!

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Jeſzcześ to twardy chłopcze i ſrogi,
Podnoſiſz czoło złociſte?
O tańſzym będzieſz zaiſte,
Gdyć ze łba ztrąci czas dumne rogi!

Zpełźnie ta piękność i kędzior ſplotny,
Coć teraz po barkach płynie;
A w nieſpodziewney godzinie
Zniknie blaſk roży z chwilą ulotny.

Widząc koſm brzydki i pleśń w te czaſy,
Gdy w niepochlebnym kryſztale
Innym ſię obaczyſz w cale,
Zapłaczeſz gorzko uwiędłey kraſy.

Ach czemu, rzeczeſz, nie znałem wprzody
To, co mi teraz myśl kryśli?
Lub czemu znow do tey myśli
Wſtecz ſię nie wrocą wdzięczne iagody?

TAZ INNEY RĘKI. J. Święt:

I ieſzcześ przeto okrutny bez miary,
Ze cię Wenus ſwemi
Hoynie aż nazbyt uwieńczyła dary?
Kiedy czas przyidzie tobie nieſpodziany,
A z ſobą lotnemi,
Piory ponieſie, wczymeś zaufany,

I włos, ktory ci płynie na ramiona,
Z twey opadnie głowy,
Twarz zaś karbami będzie oſzpecona,
Ktora dziś wdziękiem ſwym łacno przechodzi
Wſzyſtek kwiat rożowy,
Co ſię w Peſtańſkich tylo polach rodzi:

Jlekroć inną poſtać w czyſtey wodzie
„Uyrzyſz, Ligurynie,
Rzekrieſz, ach! czemu przy pierwſzey urodzie
Takie, iakie dziś ſą, żądze nie były
Młodſzey mi dziecinie?
Lub ſię nie cofnie nazad wiek moy miły?„

PIESN XI.

DO FILLIDY.

W dzień narodzenia Mecenasa, ktory przypadał w Kwietniu, zaprasza ią do siebie na ucztę.

Est mihi nonum superantis J. E. M.

Mam ia kadź pełną Albańskiego wina,
Ktoremu się rok dziesiąty zaczyna,
Mam, Filli, w sadzie, co z niey wiią wianki,
Dość macierzanki.
Mam bluszcz, w ktorym ci być pięknie, zielony;
Lśni się dom srebrem, ołtarz umaiony
Czystemi zioły, by go krwią swą iagnie
Skropiło, pragnie.
Wszystka się czeladź uwiia, zakręty
Biegaiąc czynią chłopcy wraz z dziewczęty,
Ogień, z ktorego dym się czarny wali,
Rzęsisto pali.

(*d*) Albańskie wino od Albanu gory we Włoszech.

Byś zaś wiedziała, na iakie cię gody
Wzywam; dnia tego czynić masz obchody,
Co miesiąc dzieli (*e*) Wenery na poły,
Kwiecień wesoły.
Słusznie ten u mnie bardziey poświęcony
Dzień, niż ow, w ktorym iestem narodzony,
Bo moy Mecenas liczy od tey daty
Wiek z swemi laty.
Telefa (*f*) co go żądasz, iuż porwała
(Ktoremu iesteś nie rowna bez mała)
Bogata dziewka, i w słodkiey dowoli
Więzi niewoli.
Trwoży nadzieie (*g*) Faeton strącony
Chciwe, podaie przykład z inney strony
Pegaz, (*h*) co ieźdźca ziemskiego swe brzemię
Zrzucił na ziemię;
Byś to pragnęła, czegoś warta; swoiey
Nie pnąc nadziei wyżey, niż przystoi,

(*e*) Miesiąc Kwiecień poświecony był u pogan Wenerze.
(*f*) Telef gach Fillidy.
(*g*) O Faetoncie wiadoma bayka, co woz słoneczny źle kieruiąc świat zapalił, i sam z onego na łeb się roztrącił.
(*h*) Bellorofon okiełznąwszy Pegaza, leciał po powietrzu, ale zrzucony z karku, iak mowią iego zpadł na ziemię.

Strzeż się nierownia: ostatni z mych wielu
Miłostek celu!
Bo się nie myślę palić w inszey hucie,
Ty się zaś naucz mych pieśni przy nucie
Słodkiey twoiego głosu: pieśń twa całe
Uśmierzy żale.

TAZ INNEY RĘKI. F. Zab:

Od lat dziesięciu wstawion na legary
Dyszy tu u mnie, Fili, Bachus stary;
Są też w ogrodku na twoy warkocz złoty
Ruta, lubistek, i bluszcz kręto płoty.

W domu chędogo: zdięte srebra z połki
Co żywo zwinne chędożą pachołki,
A umajony ołtarz czeka właśnie,
Rychło ofiarny baran na nim zaśnie.

Chce do iakiego niech kto idzie kąta,
Wszędzie się czeladź nie leniwa krząta:
Kucharze nawet dmąc ognisko miechem,
Kuchty do kotłow spędzaią z pospiechem.

Lecz rzeczesz teraz: zkąd się hulać godzi?
Oto piętnasty dzień Kwietnia nadchodzi,
Kwietnia! w ktorym się niegdyś wszystkoruchy
Z morskiey Amorek wywinął pieluchy.

Dzień ten zaiste Horacemu błogi;
Bowiem od niego moy Mecenas drogi
Słodkim ulotem zmykaiące mile,
W złoty kalendarz zapisuie chwile.

Porzuć Telesa; Teles mizguś metki
Smaląc cholewy do inney kokietki
Nie łatwo ktobie hartowne, o Fili,
Inną miłością serduszko przychyli.

Znay z Faetontow usmażonych słońcem,
Jakim chęć gorną los zwykł mierzyć końcem,
I Belerofont z haňbą zęby zbiera,
Stad nieśmiertelnych dosiadłszy ogiera.

Stawem mierz groblę, a co nad to więcey,
Bezmozgie tylko mieć pragną szaleńcy.
Więc się iuż pośpiesz (o! ty moich szczątku

Miłoſtek Fili!) do lubego kątku.

Aby zaś ſen nas nie mżył u obiadu
Naucz ſię pieśni przekornego ſkładu,
Bowiem przy pieśniach i wyſchłego czoła
Często ſię nędza uśmiechnie weſoła.

PIESN XII.

DP WIRGILIUSZA.

Opiſuie wioſny przyiście i Wirgiliuſza na ucztę zapraſza.

Jam veris comites J. E. M.

Już towarzyſze wioſny, Trackie duſze,
Co morze ciſzą, dmą Fawoniuſze (*i*)
W żagle, iuż mrozy z łąk zeſzły, ni śniegiem
Wezbrane rzeki byſtrym ſzumią biegiem.

Już gniazdo kleci, iuż kwilić zaczyna

(*i*) *Thraciæ animæ, Favonii.* bierze ſię to za wiatry wioſienne, ktore z wſchodnich ſtron powiewaią.

Nad ſwym nieſzczęſna (*k*) Ityſem ptaſzyna,
Hańba Cekropſkiey krwie; zemſtę tak krwawę
Ze wzięła z krola za wſzeteczną ſprawę.

Nucą, z murawy miękkiey maiąc łoże,
Na fletniach pieśni, tłuſtych owiec ſtroże,
I bawią bożka, co trzody wełniſte,
I gory lubi Arkadzkie (*l*) cieniſte.

Przyſzedł, Wirgili, czas gardła ochłody,
Ty chceſzli ſok pić z Kaleńſkiey (*m*) iagody,
Coś to młodzieńcow zacnych hołdownikiem;
Za wino nardu zapłaciſz ſłoikiem.

Nardu ſłoiczek winoć dobre w kadzi

(*k*) Progna Pandyona krola Ateńſkiego corka, chcąc ſię zemścić zgwałcenia i urżnięcia języka ſioſtry ſwey Filomeli, na Tereuſzu mężu ſwym, ſyna właſnego Ityſa pod czas świąt *orgia* zwanych, uwarzyła mu, i podała na ſtoł: ten gdy ſię za nią chciał popędzić, i zbrodni takowey pomścić; Progna w iaſkułkę, Tereuſz w dudka, Filomela w ſłowika, Itys w bażanta przedzierzgnęli ſię.

(*l*) Pan, albo Sylwan, albo Faunus, Satyr, i bożek Arkadyi.

(*m*) Kaleńſkie wino, rzekło ſię o nim w Kſ: I. nie raz. przymawia nieznacznie Horacyuſz Wirgilemu o ſkępſtwo.

Z Sulpicyusza (n) piwnic wyprowadzi;
Ktore ieſt hoyne w nadziei ſzafunku,
I myśl z przykrego wyzuwa ſraſunku.

Więc chceſzli zemną być weſoł, z towarem
Swym poſpieſz, bo ia gdy nie przyidzieſz z darem,
Nie myślę raczyć pełnymi cię, bywa
Jak u tych, ktorych dom w wſzyſtko opływa.

Złozże iuż zwłokę i chęć zyſku, w czaſie
Pomniąc że cię ſtos pogrzebowy ſpaſie,
Mieſzay z mądrością nieco głupſtwa płoche,
Miło, gdy pora ieſt, poſzaleć troche.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Już wioſny gońce, co łagodzą morze,
W powiewne żagle gwiżdżą Zefiry;
Snieg z ziemi opadł, a w radoſney porze
Tyber sforcowne pokręca wiry.

(n) Sulpicyuſz Galba ſławne miał w Rzymie winnice, od ktorcy zwały ſię one Sulpickiemi.

Progna ſzałaſik klecąc pośrzod łomu
Coraz nad Itym żałośnie nuci:
Wieczna zelżywość Cekropſkiego domu;
Zle ſię pomściła krolewſkiey chuci.

Legſzy na pulchney ſkotopaſi łące,
W fuiarki ſobie dmą na przemiany,
I łechcą Fauna, co kozki ſkaczące
Zgania w gorzyſte Arkadow łany.

Pragnienie czas ten, Maronie, nam nieci.
Więc ieśli kłopot chceſz uiąć twardy
Kaleńſkim ſokiem, Carſkich klient dzieci,
Doſtanieſz wina w zamianę nardy.

Za drobny onich nardo-płynney maści
Sklep ci Sulpicki okſeſt wytoczy:
Ten cię potuſzy, ten z troſkow przepaści
Swobodne myśli ſłodko rozmroczy.

Więc ieśli chutnie żądaſz twey ſwobody,
Spieſzże ſię rychło z twym tu towarem;

Kruż moy nie darmo przyimie cię na gody,
Jak bogacz z złotym czyni puharem.

Lecz porzuć zwłokę, i zyſkowne zmudy,
Pomniąc, że z życiem mkną chwile płoche.
Zmąć z krotkim głupſtwem ſtaranne utrudy:
Słodkoć na mieyſcu poſzaleć troche.

TAZ INNEY RĘKI F. Żabł:

Już wioſny gońce mknąc po morzu cichem,
Wzdymaią żagle Fawoni z Zefirem;
Trawy papużym chwieją ſię uśmichem,
Rzeki w korytach wdzięcznym płyną ſzmyrem.

Kleci chałupkę przy obwiſłym ſzczycie
W łzach tonąc Progna przed haniebnym loſem,
Że z pomſty męża, iemuż właſne dzicie
Martwym podlała na bankiecie ſoſem.

Swobodnych hurtow nie naiemni ſtruże
Leżąc na pował, rożno-rymnych pieśni
Uczą ſwe fletnie; brżmi echem podgurze,

Idą w posłkoczny tan Faunowie leśni.

Krąży Feb w gorę; fusz w garle niezmierna,
Ey! czas, Wirgili, tę zwilżyć spiekotę.
Lecz ieśli mego chcesz łyknąć Falerna,
Masz przynieść nardu na wina pozłotę.

Słoiczek nardu z Sulpickiey piwnicy
Sporąć wyciągnie kadź starego Bacha,
Bacha! co nudney odeymuiąc czczycy,
Troski nam ze łba swą kiścią wystracha.

Jeszcze ci iednak raz daię przestrogę,
Ze z moim ieśli chcesz walczyć puharem,
Nie iak do panow masz iść prożno w drogę,
Ale z gotowym do bankietu darem.

Ani też z flegmą chciwym łudzon zyskiem,
Masz się wybierać do nas, iak za morze:
Skwapliwym wszystkich śmierć ima puśliskiem;
Toć i poszaleć w przyzwoitey porze!

PIESN XIII.

NA LICĘ STARĄ NIERZĄDNICĘ.

Natrząſa ſię z niey Horacyuſz, że będąc iuż babą a iednak lubieżną, wzgardę młodzieńcow odnoſi.

Audivere, Lyce J. E. M.

Wyſłuchali bogowie proźby moie, Lyce!
Wyſłuchali, iuż babą wydaią cię lice,
Ty przecie chceſz ſię nadſtawiać urodą,
Igraſz i piieſz, iakbyś była młodą.

I drżącym nucąc pieniem, napiwſzy ſię wina,
Leniwego do ſiebie wabiſz Kupidyna.
A on u (o) Chiy śpiewaczki młodziuchney
Koczówać woli w twarzy iey miluchney.

Wyſchłe bowiem pomiia ſwoim lotem dęby,
I od ciebie uchodzi, gdyż cię czarne zęby,
Gdyż cię i zmarſzczki, nie mniey ſzpecą owe
Sniegi, ktore ci przyprуſzyły głowę.

(o) Lyce, Chia, i Cynara, były to fryierki Rzymſkie.

Iuż ani tkane z cienkich iedwabiow ſzkarłaty,
Ani drogie kanaki, nie wrocą ci ſtraty
Tych czaſow, ktore w dzieiach pochowane
Zawarł dzień lotny iuż nieodwołane.

Gdzież ſię piękność podziała, gdzie rumieniec czoła,
Gdzie ruchawość? ach! coż ci zoſtało ſię zgoła
Z tey, co wdziękami powabnemi tchnęła,
Z tey, co mi ſerce część naylepſzą wzięła,

Szczęśliwey po Cynarze i nadobney twarzy?
Lecz Cynarze nie długie lata żyć ſię zdarzy
Z wyrokow woli: z ktorey przedłużony
Wiek będzieſz miała, Lyce, ſtarey wrony.

Aby mogli młodzieńcy, co w dawnieyſzey chwili
Gorącą ſię ku tobie miłością palili,
Nie bez uciechy widzieć twą zniſzczoną,
I w popioł prawie piękność obroconą.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ziściły nieba, czegom żądał, Lico,
Ziściły nieba! grzybeś wſzetecznico:
Ano chceſz kraſną zdać ſię ieſzcze komu,
Coraz ſię wdzięcząc i piiąc bez ſromu?

Trelnym to pieniem, podchmieliwſzy ſobie
Kupida w gnuśney chceſz powabić dobie?
O! iuż on teraz gładką poſiadł Chiię,
Co nuci pięknie, i śnieżną ma ſzyię.

Ptak to noſzony, uſchłe rzuca dęby:
I precz umyka; boć iuż czarne zęby,
A ſtarość brudna zwiſłą twarz popruła,
I gnuśnym śrzonem głowiznę oſuła.

Anić złotogłow, anić Tyrſka ſzata,
Ni drogi biſior znikłe wroci lata;
Co raz kinąwſzy w dzienniki potomne,
Nie cofnym lotem mkną chwile zapomne.

Gdzież to ci zleciał ow Wenery wieniec?

Ow to ſkład lica i iaſny rumieniec?
Gdzie ſkoczna gibkość, coś letkiemi pięty
Wiatry zganiała z raźnemi chłopięty?

Coż ci zoſtało z tey to, z tey to kraſy,
Co miłość tchnęła? com nań w owe czaſy
Tlał bez pamięci? pierwſza po Cynarze
Tyś w ſerco-lubnym tkwiała mi pożarze.

Lecz śmierć ponura, czarne wlekąc mary,
Przecięła w rychle nić życia Cynary:
A na iey mieyſcu zachowały iędze
Stoletniey wrony z zgrzebia wite przędze.

Lecz to tym końcem, by ſwoiego czaſu
Przechodząc trafem mimo tego kwaſu
Gorące gachy naśmieli ſię z ludem,
Widząc blaſk rdzawym zapleśniały brudem.

TAZ INNEY RĘKI. F. Zabł:

Bogom mym dzięki! dobry moy rożaniec.
Już trefny z ciebie koczkodan, ma Lice!
Lecz coć za diabeł nogi łechce w taniec,
Skoro ſię przymkniesz do pełney ſzklenice?

Szaleć przychodzi patrząc, nietoperzu,
Iak ſy fałdowno pomuſkuieſz iuchty;
Spiewaſz, i wino leieſz po kołnierzu,
Wabiąc Kupida do prześmiardłey kruchty.

Lecz filut Kupid inne ma przyſmaczki!
Iuż to on dawno na złotym warkoczu
Młodziuchney gniazdo uwiwſzy ſpiewaczki,
Pięknych u Chii ſtraż odprawia oczu.

Prożno ſwe ſtary klon zaleca pruchno;
Na iędrne Kupid zwykł uſiadać dęby.
Tak twoie uſta, coć ſzkorbutem cuchną,
I tęchłym czerwiem świdrowane zęby,

Iuż go nie wrocą. Gdy czas wytnie karby

Stoletnim dłotem utrafiony grzybie,
Nic nie nadadzą kanaki, i farby,
Co ie wſchod pławi po wilgotnym ſzybie.

Ey gdzież ſą teraz te wdzięczne przekory,
Ta gibkość ciała, i ten umizg luby?
Z ktorych ci wianek wiiąc rożno-wzory
Miłość, ſerc roty w ſłodkie gnała kluby.

Ah! po Cynarze ktoraż nad mym loſem
I ſercem więcey używała zgrozy?
Ale Cynarę czas płytkim ukoſem
Do ciemney wkrotce zapakował klozy;

Ciebie zoſtawił, a pod ſzoſtym krzyżem
Z muſu nabożne uchylaiąc barki,
Dał śmieſzny widok przed młodzieńſtwem chyżem
Z lubieżney niegdyś dokonania ſtarki.

PIESN XIV.

DO AUGUSTA

Tyberyusza Nerona z Retow zwycięstwo sławi, i one szczęśliwemu Augusta powodowi przypisuie.

Quæ cura patrum quæve. J. C.

Ktoreż cnego senatu żądze, lub Kwirytow
Darami dostatecznych pełnemi zaszczytow
Twoie, Auguście, cnoty przez napisy dzielne
Przez kroniki podadzą w czasy nieśmiertelne?

O na ziemi gdzie tylko promień słońca znany
Być może, o nad wszystkie znakomitszy pany,
Ktorego broń woienną i potęgę dzicy
W Rzymskie uięci iarzmo czuią (*p*) Windelicy.

Nie raz waleczny (*q*) Druzus przez żołnierze twoie,
Barbarzyńskich Genaunow (*r*) srogie zwalczył boie;

(*p*) O Windelikach i Retach patrź w pieśni IV: teyże księgi.
(*q*) O Druzie, i Tyberyuszu Neronach rzekło się tamże.
(*r*) Brenny, Genauny były to narody Gallii przed-Alpinskiey.

Nie raz przemogł ſzybkością Brennow znakomitych,
I mocne walił twierdze Alpow nieprzebytych.

Wnet za twoim Neronow ſtarſzy brat powodem
Z Retow nieuſkromionych okrutnym narodem
Pamiętną ſtoczył bitwę, i ſzczęſnym wyrokiem
Scigaiąc nieprzyiacioł, śmiałym płoſzył krokiem.

Ciekawych godny oczu, iak w czynie Marſowym
Smiertelną groźny klęſką i mordem ſurowym
Trapił umyſły, ktore ſmutną śmierci dolę
Przenoſiły nad życia haniebną niewolę.

Iak gdy ſmutne (ſ) Pleiady rozganiaią chmury,
Auſter nieogłaſkany wodne dręczy gury;
Tak on na nieprzyiazne ognie miecąc kupy,
Pieniſtym tocząc koniem blade ściele trupy.

Tak ſwe w byczey poſtaci ſzumne pędzi wody

(ſ) Plejades, Vergiliæ: po Polſku baby, albo dżdżownice. ieſt to Konſtellacya, za ktorey wſchodem Auſter wiatr południowy wichry, burze, i nawalnice poruſza.

Aufidus, (*t*) co Apula Dauna myie grody, (ſroży,
Gdy ſię mnogim gwałtownych wod wezbraniem
I wylewy uprawnym rolom ſzkodne mnoży:

Iak Nero zapalony ſrogim pędem woyny
Barbarzyńſkiego ludu tłum rozganiał zbroyny,
A w pierwſzych i oſtatnich topiąc broń ſzeroką
Zwycięźca bez utraty ziuſzył plac poſoką.

Przez twoie bogi, radę, i przez twoię ſprawę;
Bo w ktorym dniu woienną złożywſzy poſtawę
Z proźbą Alexandrya (*u*) przed twoiemi nogi
Porty i puſte dworu otworzyła progi;

Fortuna lat piętnaście ſłużąc bez obłudy,
Pomyślnym woyny ſkutkiem uwieńczyła trudy,
A prace zakończone w chwalebnym ſpoſobie
Żądaney przyczytała ſławie i ozdobie.

(*t*) *Aufidus* rzeka w Appulii, ktorą niegdyś poſiadał krol Daunus: zowie ſię *tauriformis*, albo byczey poſtaci, zwyczaiem Poetow; ktorzy rzekom większym i ſzumnieyſzym i zakrętſzym to nazwiſko przywłaſzczyli.
(*u*) Tegoż ſamego dnia przypadkiem Tyberyuſz zbił Windelikow, ktorego niegdyś Kleopatrę z Antonim zwyciężono, a Egipt podbito.

Tobie Kantaber z dawney niezgromiony miary,
Medowie, gruby Indus, i zbiegłe Tatary
Dziwią się: o ty Włochow nadzieio przytomna
I Rzymu przemożnego twierdzo nieprzełomna!

Ciebie Nil, (w) co początki zrzodeł swoich kryie,
Dunay i Tygr, co bystrą wodą ziemie ryie;
Ciebie i morze słucha, co Brytannow kraie
Podmywa, i okropne strasżydła wydaie.

Tobie nie ustraszeni grobami Gallowie.
I dzicy nierodzayney ziemi Hiszpanowie,
I co na śmierć wzaiemną ustawicznie gonią,
Złożoną (x) Sykambrowie cześć oddaią bronią.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Ktoraż oycow troskliwość, albo chęć Kwirytow
Pełne chlubnych twe imie i dzieł i zaszczytow,
Naywyższy świata władźco, i obrońco czuły,
Godnemi w dzieiach pomnych uwieczni tytuły?

(w) Nil, zkąd swoy początek bierze, nie wiadomo. Kładą się tu rzeki Nil za Afrykę, Dunay za Europę, a Tygrys za Azyą.
(x) Sykambrowie, toż samo co Niemcy.

O gdzie ięno mieſzkalne Feb oświeca kraie,
Panem cię ſwym i morze i ziemia uznaie;
Ktorego, coś przy płytkiey mogł pokazać ſtali,
Bezuzdni Windelicy chcąc nie chcąc poznali.

Twemi bowiem żołdaki Druzus nie okrotne
Zgromił mężnie Gelauny, i Breuny polotne,
A zamki i fortece od ſzturmow potężnych
Legły w gruzie żałoſnym po Alpach nieſiężnych.

Toż za nim brat nayſtarſzy walecznych Neronow
Stoczył bitwę z zwycięzkich znakomitą plonow;
Gdzie za ſilnym popłochem i zamachem ſrogiem,
Pognał Rety okropne tryumfalnym wrogiem.

Widzieć można go było, iak w Marſowey wrzawie
Leciał pędem niewściężnym po dymney kurzawie;
A kędy krok ſwoy zwinął, przez krwawe zawody
Słał ſmutnym gmin pokładem oręż śmiercio-rody.

Iako, gdy mignie dżdżownic blaſk w czarnych obło-
kach,
Swiſzczy Auſter po mętnych nie coſny zatokach:
Tak w drżącym nieprzyiacioł zapędny orſzaku,

W ſame leciał zapały na dziarſkim romaku.

Tak właśnie pęd ſwoy toczy Aufid byko-kſztałty
Mknąc wartkie po Apulſkich nizinach ryczałty;
Gdy ſię wzbierze, a dawſzy plac nagłym wylewom,
Grozi ſzumnym zatopem i puſzczom i ſiewom:

Iak Klaudy barbarzyńſkie płytkiemi zagony
I wzdłuż, i wſzerz fortunnie zamiatał ſzwadrony;
A pierwſzych i oſtatnich iednym goląc cioſem,
Uſłał ziemię śmiertelnym zwyciężca pokoſem.

Snadnie to radą wſparty, i twemi bandery,
Z twychże bogow pomocą, mogł ſprawić Tybery:
W ten ſam dzień, w ktorym niegdyś po długiey turlei
Oſiadłeś port, i prożny dwor w Alexandrei.

Fortuna w lat piętnaście znowu ſzczęſno-lotem
Pożądne woien ſkutki zdarzyła obrotem:
Ta ziąwſzy wſzyſtkie państwa dzielnemi ſpoſoby,
Przydałać nieśmiertelney chwały i ozdoby.

Ciebie ze czcią Kantaber* uiarżmiony wita,

Ciebie Medzin, Indyiczyk i pierzchliwy Scyta
Z wdzięcznym ceni podziwem, o filarze wryty!
Na ktorym się ze swemi Rzym wspiera zaszczyty.

Zna cię, co kędyś kryie nurt źrzodeł pierwotny,
Bystry Nil, szumny Dunay, i Tygrys niezwrotny;
I odmęt, dziwo-tworne co miecąc bałchany,
Odsadza płynnym ciągiem od ziemie Brytany.

Gallow serca nie zlękłe żadnym śmierci losem,
I hartownych Iberow drżą przed twoim głosem;
A co chętnie w porażkach krwawe leią tonie,
Sykambrzy hołd ci niosą, swe złożywszy bronie.

TAZ INNEY RĘKI. J. E. M.

Ktoreż Senatu, ktoreż wzdy ludu staranie.
Pełnymi czci i chwały darami twe, Panie!
Uwieczni godnie cnoty, na lata potomne,
Przez napisy pamiętne, dzieie wiekopomne?

O naywyższy z Monarchow! gdziekolwiek na ziemi
Słońce, mieszkalne kraie oświeca swoiemi
Promieńmi, Windelicy ktorego poznali

Ongi, co się posłuszni być Rzymskim zbraniali

Prawom, co w boiu możesz. Gdyż rycerstwem twoiem
Druzus Genaurow, narod gardzący pokoiem,
Z szybkiemi zniosł Brennony, i zamki stawione
Ztrącił im nie raz z Alpow, gdzie mieli obronę.

Starszy zatym z Neronow ztoczył bitwę krwawą,
I srogich spłoszył Rhetow swą przeważną sprawą,
Za szczęśliwym powodem: widzieć go w igrzysku
Marsa było, iak trupem na pobojewisku

Nieprzyiacioł słał, na śmierć pędzących się z duszy,
I iak Auster gdy burzą wody ze dna wzruszył,
Gdy dżdżyste się przez chmury przebiiaią gwiazdy;
Tak on przez nieprzyiacioł, darł się koniem, jazdy.

Tak Aufid w biegu huczy, co ma postać byka,
Ktory przez państwo Dauna płynie Appulczyka,
Gdy się sroży, gdy tocząc iakby z gniewu piany,
Zasiane zbożem zalać chce powodzią łany.

Nie inaczey Klaudyusz nieprzyiacioł wszędzie

Rozrywał zbroyne ufce w rozpoftartym pędzie,
I pierwfzych i oftatnich kofząc, mąż zwycięzki
Słał tym ziemię pokofcm, bez fwych ludzi klęfki.

Twe to woyfko, twe bogi, twa rada przezorna
Sprawiła : ktorego ci bowiem dnia pokorna
Porty Alexandrya otworzyła fwoie,
I w puftego wpuściła pałacu pokoie;

Tegoż, w piętnaście potym lat, fzczęścia łafkawy
Los, woienne zakończył pomyślnie wyprawy,
I chwałę nie śmiertelną z wieczną dał ozdobą,
Ze przyiąwfzy rozkazy świat, umilkł przed tobą,

Ciebie fiłą Kantaber przed tym nie zwalczony,
Part, Indyanin, Scyta w rożne tułacz ftrony,
Z podziwieniem czci, Włofkich o kraiow obrono!
I Rzymu, co mu rządy świata pozwolono.

Ciebie Nil, co początki źrzodeł fwoich kryie,
I Dunay, ciebie Tygrys, ktory byftro fzyie,
I Ocean ftrafzydeł pełny, ktory ściany
Rwie lądow, gdzie dalekie miefzkaią Brytany:

Ciebie kray Gallow, ktorzy śmierci śię nie boią,
Słucha: Iber posłuszny iest na wolę twoią:
Przed tobą i Sykambrzy, ktorzy miecz zbroczony
Krwią mieć radzi, złożywszy broń, chylą ukłony.

PIESN XV.

AUGUSTA CEZARA POCHWAŁY.

Phæbus volentem prælia J. E. M.

Febus mię zgromił, gdym chciał brzmiąc w lutenną
Opiewać bitwy krwawe i miasta zwalczone, (stronę,
Bym w małey na Tyrrheńskie(y) nie puszczał śię łodzi
Morze. Twoy wiek, Cesarzu, (przyznać mu śię godzi)
Zagonom zboża, ktore nieprzyiaciel zmłocił,
Oddał, i Jowiszowi (z) chorągwie przywrocił
Zdarte z pysznych podwoiow Partow: twoy spokoyny

(y) Tyrreńskie, morze Toskańskie.
(z) Jowiszowi Kapitolińskiemu. znaki ktore Partowie niegdyś zabrali po zabiciu Krassa, dobrowolnie sami odesłali do Rzymu, dla utwierdzenia swego z Augustem pokoiu.

Wiek zamknął (*a*) Janusowy kościoł prożen woyny:
W dobry rząd rzeczy wprawił, uśmierzył swobodnie
Rozbuianą rozpustę, wykorzenił zbrodnie:
I dawne przodkow cnoty przywrocił, przez ktore
Imie Rzymskie z potęgą Włoch urosło spore:
A z nią sława, powaga państwa, aż do wschodu
Rozciągnioną została od słońca zachodu.
Poki strożem nam będzie Cesarz, wściekłość boiu
Domowego, ani gwałt nie wydrze pokoiu,
Ani gniew, co na zgubę ludzką miecze kuie,
I miasta do niezgody pobudza, buntuie.
Ni ci, co Dunay (*b*) piią mieszkańcy głęboki,
Ustaw Juliuszowych przełomią wyroki.
Ni Getowie, ni Seres, ni Persi zmiennicy,
Ni ci, co się rodzili w Donu okolicy.

(*a*) Orozyusz w ks: 6. rożdz: 20. powiada: że naprzod r. od założenia Rzymu 725. Olimp: 188. podwoy Janusow był zamknięty za Augusta, gdy piąty raz Konsulem z S. Appuleiem bądąc, 6. Stycznia z potroynym do miasta wieżdżał tryumfem, uspiwszy i zakończywszy wszystkie domowe woyny. Roku panowania swego 15, a przed śmiercią Horacyusza koło 18. lat.

(*b*) O Getach, Serach, Persach, i o Donie á Dunaiu rzekło się nie raz.

My zaś we dni powſzedne i w święta weſoło
Przy darach Bachuſowych, ſiedząc ſobie w koło
Z dziatkami i z żonami: bogom wprzod powinne
Oddawſzy dzięki za ich łaſki dobroczynne,
Wodzow cnotą kwitnących przodkow ſwych zwy-
czaiem,
Wierſz mieſzaiąc z Lidyiſkiey wdziękiem ſurmy wza-
(iem,
I Troię z Anchizeſem będziem przez ſwe pienie
I Wenery (c) wychwalać zacne pokolenie.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Feb mię ofuknął, gdym zabrane grody
I walki myślał na mey nucić lirze;
Bym ſię na byſtre nie zapuſzczał wody,
Lichym brnąc czołnem po Tyrrenſkim wirze.

Wiek twoy, Oktawi, hoyne zpełnił korce
Buynych rol plonem, a krom woien znoiu
Wrociwſzy wzięte za Kraſſa proporce,

(c) Wenery pokolenie: to ieſt Juliuſzowe ktore wywodzono od Jula, Eneaſzowego ſyna.

Podwoy Januſow w miłym zwarł pokoiu.

Dobry porządek uiął w twarde krygi,
Co zmyka z granic, bezuzdną ſwywolę:
Grzech z karą kędyś uſzedł na wyścigi,
Dawnym to ſztukom zoſtawuiąc pole.

Czym imie Rzymſkie i zaſzczyt wyſoki
Daley a daley coraz ſię rozlega;
Czym moc i ſława władne nieſie kroki,
Gdzie ſłońce gaśnie i gdzie blaſk zażega.

Za władzy ſłodkiey i Auguſta piecze
Ni złość domowa ſpokoyność wygoni,
Ni gniew zażarty, co ſzliſuie miecze,
A waśniąc miaſta, kupi lud do broni.

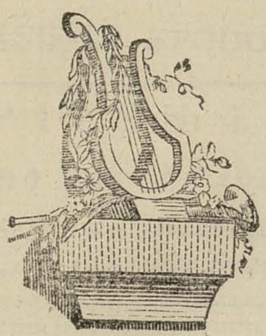
Nie zerwą twoich praw po wſzyſtkie wieki,
Ni co ſię chłodzą ſzumno-płynnym Iſtrem,
Ni Pers, ni Geta, ni Chińczyk daleki,
Ni co nad Donem ma ſiedliſko byſtrem.

A my i w święta i we dni powſzednie
Z lubym potomſtwem i cnemi mężatki,

Cieſząc ſię ſpołem, wina łykniem przednie,
I bogi wezwiem do naſzey gromadki.

Zaczym na ſurmie w koleynym poſkoku
Zeſzłe piać będziem niegdyś bohatery;
I pożog Troi wſzczęt po nocnym mroku,
Więc i Anchiza i plemie Wenery.

KONIEC KSIĘGI IV.





HORACYUSZA
PIESNI WSZYSTKICH
KSIĘGA EPODON

PIESN I.
DO MECENASA.
Oświadcza mu się, że z nim wyprawuiącym się na woynę Akcyacką, chce iść przeciw Antoniuszowi.

Ibis Liburnis inter alta navium. J.E.M.

Poydziesz po między wyniosłe wieżami,
Cny przyiacielu, okręty łodziami,
Niebespieczeństwo od Cezara głowy
Swą, Mecenasie, odwrocić gotowy,

A myż co? ktorym gdy ty żyiesz, miły
Zywot, inaczey dni by się sprzykrzyły,
Czy, iak nam każesz, prożnować będziemy
Z niesmakiem, z tobą wrazli nię poydziemy?
Czyli też trudy te zniesiemy z swoiey
Ochoty; znosić iak mężnym przystoi?
Zniesiem, i przez grzbiet Alpow nie przebyty,
Przez niedostępne Kaukazowe szczyty,
By do ostatniey zachodniey odnogi,
Mężnie za tobą poniesiem swe nogi.
Rzeczesz: coż pracy moiey dopomożesz,
Gdyś niedołężny, bez sił, gdy nie możesz?
Z tobą towarzysz w mnieyszey będę trwodze,
Zaś nieprzytomny lękałbym się srodze:
Iak ptak przy gołych co pisklętach siedzi,
By ie nie pożarł wąż, z strachem się biedzi,
A bardziey ieszcze, gdy od nich odleci,
Acz i obecny nie zbroni mu dzieci.
Z chęcią ia będę tę y wszelką służyć
Woynę, bym łaski twey mogł godnie użyć:
Nie żeby więcey wołow, kark wprzężony

Maiąc w pług, moie orało zagony,
Lub, nim naſtaną pſiey gwiazdy upały,
By moie ſtada paſzę odmieniały:
Nie żeby moiá Tuſkulańſka biała (*a*)
Wioſka Cyrceyſkich murow dotykała:
Dość mam i nad to z twey ſzczodroty w życiu
Moim, o więkſzym nie myślę nabyciu,
Cobym iak chciwy Chremes (*b*) w ziemię ſchował,
Lub iak utratny rozrzutnik zmarnował.

PIESN II.

ZYCIA WIEYSKIEGO POCHWAŁY.

Beatus ille qui procul — A. W.

Szczęśliwy, ktory od wſzech ſpraw daleki,
(Iak on lud dawny co żył w złote wieki)
W oycowſkiey włości zabawkę ma z pługu,
Zadnego płacić nie maiący długu.

(*a*) Z białych kamieni murowana.
(*b*) Chremes, iedna z oſob Komedyi Terencyuſza, *Starca chciwego wyrażaiąca.*

Nie ieſt przymuſzon dzień i noc być w zbroi
Ani ſię morſkich nawałności boi,
Nie wie co ſądy, nie wie co nieſnaſki;
O pańſkie dwory niedba o ich łaſki.
Lecz albo winne podnoſi i krzepi
Macice, albo latorośle ſzczepi,
Albo po długiey dolinie przy wodzie
Przypatruie ſię buiaiącey trzodzie.
Albo podbiera miod z ulow i drzewa,
Lub wyciśniony z plaſtrow w dzbany zlewa,
Albo uſiadłſzy z pomiedzy manowce,
Miękką poroſłe wełną ſtrzyże owce.
Gdy ieſień przyidzie, doyrzalſze potroſze
Zbiera owoce i układa w koſze;
Zeby ie mogł dać w każdorocznym darze
Na Pryapa (*c*) i Sylwana ołtarze.
Leży, kiedy chce, to pod wierzbą w chłodzie,
To na murawie przy płynącey wodzie;
Tu mu ſzczebiocąc ptaſzki, tu ſtrumienie
Szemrząc, łagodne ſprawuią uſpienie.

(*c*) Pryap, ogrodow bożek. Sylwan toż ſamo co Satyr.

Gdy przyidzie zima, iuż ze psami iedzie
Scigać zaiące, odyńce, niedźwiedzie,
Iuż na kwiczoły sieci, na żurawia,
Nie znaczne w śniegu samołowki stawia.
Nie zna przykrości, ktore miłość płocha
Sprawia, kochaiąc żonę, co go kocha,
Na wzor Sabinek i Appulek, co mu
W porządnym dzieci pielęguie domu.
Przyszedłszy z pola zastaie gotowy
Ogień w kominie, wydoione krowy,
Nowych win probki: koło stołu ławy,
I stoł ciepłemi zastawion potrawy.
Za nic Lukryńskie ostrzygi, i gdyby
Naywyśmienitsze były morskie ryby;
Za nic Afryckie (*d*) i Jońskie ptaki,
Nigdy na wybor smak w nich nie iest taki.
Iaki dopiero z gałęzi zerwane
Oliwki maią lub z pola zbierane,
Ktore skutecznie mocnią zdrowie z laty.
Rozmaitego rodzaiu sałaty.

(*d*) Afryckie z Afryki. Jońskie z Jonii prowincyi Greckiey.

Lub iaki maią potrawki z baranka;
Co mu ie własna sporządza kochanka;
Albo pieczyste obwinione w ziołka
Z obronionego od wilkow koziołka.
Tu oknem widzi, że powraca z pola
Bydło; pyta się, czy zorana rola,
Czy wiele dzisiay wymłocono snopkow,
Leżących w koło folwarku parobkow.
Nie zna co chciwość, co gniew, co iest zdrada,
Choć bogatszego znayduie sąsiada;
Nie zazdrości mu, nie trapi się skrycie.
Nie masz ach nie inasz nad prywatne życie!

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Szczęśliwy, od spraw kto wszelkich daleki
Zycie prowadzi, iak za dawne wieki:
W oyczystey wiosce pługiem orze polny
Morg; od wszelkiego długu. czynszu wolny.
Trąba żołnierska nie budzi go w zorza,
Ani się lęka wzburzonego morza;

Nie zna ratuſza, ani w pyſznych progi
    Mocarzow kraiu ſwoie wnoſi nogi.
Więc albo wina doyrzałe gałązki
    Wiążąc do tyczek ślubne czyni związki;
Albo w pochyłey dolinie przy wodzie
    Błąkaiącey ſię przypatruie trzodzie:
Lub rżnąc ſzkodliwe wilki nożem, lepi
    Drzewka płodnieyſze, gdy w nie razy ſzczepi;
Lub poderżnięte ulow plaſtry w beczki
    Chędogie ſkłada, lub ſtrzyże owieczki.
Albo gdy ieſień doyrzałemi w leſie
    Owocmi drzewa wierzch ozdobny wznieſie;
Rwie weſoł z ſzczepow gruſzki pożyteczne,
    Albo z ſzkarłatem grona w farbie ſprzeczne,
Na dar Pryapa lub Sylwana boże
    Poſągi, granic obrońce i ſtroże.
Iesli chce ſpocząć, ma pod ſtarą iodłą
    Poduſzkę z darniu wygodną, choć podłą.
A tu z wyſokich brzegow woda ſpada,
    Las kwilącemu ptaſtwu odpowiada;

Strumyki ſłodko ſzemrzące w potoku
  Sen drżymiącemu ſmaczny czynią oku.
Gdy zaś w zimowey Jowiſz roku części
  Powietrze deſzczem i śniegiem zagęści;
Albo pſow mnoſtwem dziki zapienione
  Pędzi w parkany zewſząd obſtawione,
Albo na lekkich ſoſzkach ciągnąc poły
  Chciwe ponęty uſidla kwiczoły.
Szczuie zaiące, lub żoraw przychodzień
  Miłym połowem w ſidła wpada codzień.
Ktoż w tych rozrywkach, ſtarań, choć ie lubi,
  W pośrzodku uciech z myśli nie wygubi?
Coż gdy wſtydliwa, pracowita żona,
  Po części w domu pomaga, iak ona
Sabinka w pracy ſłońcem ogorzała.
  Lub roboczego Appulczyka chwała;
Poświętnym ogniem ſuche nieci drewka,
  W zmordowanego męża przyiście dziewka,
A zawarłſzy ſię z bydłem kratą z pleci
  Doi nabrane wymiona dla dzieci.
I wino z tłoku w tegoroczne kadzie

Czerpiąc, nie kupną ſtrawę przedeń kładzic.
Nie tak Lukryńſkie oſtrzygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyſzey z morza połow ryby;
Ktore pułnocnym wiatrem ſroga zima
Na naſzym brzegu zawrocone ima.
Nie tak mu ptaſtwo Afrykańſkie ſyte,
Ani iarząbki w Greckich puſzczach bite;
Iak z oliwnego, ktore w domu miewa,
Tłuſtość obficie ſącząca ſię drzewa:
Albo ſzczaw polny, ktory w łąkach razem
Rośnie z pomocnym mdłemu zdrowiu ślazem;
Lub iagnie w święta Terminalne rżnięte,
Lub koźlę z zębow wilkowi odięte.
W pośrzod tey uczty, iak ſzczęśliwa dola!
Widzieć napaſłych owiec pośpiech z pola;
Iak zmogłe woły z pługiem do folwarku
Zwrocony lemieſz na mdłym wloką karku;
Iak doſtatniego domu roy czeladzi
Hurmem ſię w koło do wieczerzy ſadzi.
Alfiuſz lichwiarz o tym ſłyſząc bycie,

Iuż iuż był wieyſkie wieść przedſięwziął życie:
Groſz wſzyſtek zebrał na wſchodzie, lecz ziątek
Znowu dał lichwie w mieſiąca początek.

TAZ INNEY RĘKI M. K.

Szczęśliwy każdy, ktory oddalony
Od zbytnich zabaw (iako w pierwſze plemie)
Dziedzicznym pługiem przewraca zagony,
Oyczyſtą ſobie uprawiaiąc ziemię:
Nie ſzuka w lichwie na ſąſiadach zyſku,
A ſam ieſt wolny od długow naciſku.
Nie zna, co haſło woiennych poſtrachow,
Nic ſię nie lęka głębi morſkiey toni,
Unika prawa, i ſądowych gmachow,
A od pałacow możnych panow ſtroni;
Miia zdaleka (z mądrych rad przeſtrogi)
Pyſzne mieſzkania i zdradliwe progi.
Lecz albo winne płonki izawięzi
Do gładkiey wicią wiąże topoliny;
Albo też ſuche odrzyna gałęzi,
Dzikiey nie cierpiąc w ulicach krzewiny,

Martwe i prożne precz wyplenia drzewa,
A zdrowſzych z nowych ſzczepow ſię ſpodziewa.
Albo przy zgodzie wzaiemney bez ſporek,
Z ſzerokich nizin na właſnych granicach
Beczących czeka i doynych maciorek;
Lub miod wyſyca w chędogich miednicach:
Czaſem mdłe owce i iagnięta chyże
Na miętkie runa lekką ręką ſtrzyże.
Znowu gdy ſzczodra ieſień dar bogaty
Obiawia ziemi z owocow w około,
W doyrzałe iabłka i ſmaczne granaty
Stroiąc rzęſiſto iey ozdobne czoło;
Iako ſię cieſzy goſpodarz ſzczypiący
Z rodney gałązki frukt z pąſem walczący.
Potym ſię tobie, Pryapie, poſunie
Czynić przyſługę za taki doſtatek,
Tobie, Sylwanie, ſadow opiekunie,
Oddawać ofiar dorocznych podatek,
Widząc, że wſzyſtkie żyzności i plony
Od bogow biorą wzroſt ſwoy pomnożony.
Raz odpoczywa pod ſklepiſtym cieniem,

Lub cienką ſłomę obiera z ochotą;
Podczas kładąc ſię nad iaſnym ſtrumieniem,
Pieſzczoną ptaſząt ſłuch naſyca notą,
Ile gdy cichym ſzeptem mrucząc ſtrugi
Na miły wabią lekki ſen i długi.

W tym ſkoro groźny Iowiſz zimę ſkłania,
I dżdżyſte wody w tęgie bryły ścina;
Z ciemnych oſtępow zwierzynę nagania,
I ſtawiać łapki lub oſtrze poczyna.
A dzikowinę chcąc mieć w ſwey ſpiżarni,
Odyńce płoſzy przy gromadney pſiarni.

Albo na ſzybko ſpuściſtey ſprężynie
Wzręcz wielo oczne roſpoſtrzenia ſieci,
Gdzie ſię pierzchliwy zaiączek uwinie,
I gość z zamorza żuraw łatwo wleci;
Lub na lep łowi ſidłem iemiełuchy;
Maiąc w nadgrodę ſwych prac kąſek kruchy.

Ktoż troſk z przykrością, ktore miłość zdarza,
W pośrzod roſkoſzy tych nie zapomina,
Gdy wierna żona wſzyſtkiego przyſparza

W domowym rządzie podpora iedyna;
A drobnych dziatek światu daiąc roie,
Mądrą nauką, wlewa cnoty ſwoie ?

Na przykład z niewiaſt gdy Sabińſkich ktura,
Lub Appuliyſkie poczciwe małżonki,
(Na ktorych twarzy zagorzała ſkura);
Na powrot męża z pola czyli łąki,
Wſkok niecą ogień chcąc ſię tym przymilić,
A ſtrudzonego ogrzać i poſilić.

Gdy zagarnąwſzy w plecione koſzary,
Weſołą trzodę i mleczne ſamice,
Z nabrzmiałych wymion ulekcza ciężary,
Cedząc ich nabiał w konwie i doynice.
Potym z antałow winne tocząc trunki,
Domowe potraw ſporządza gatunki.

Nie tak powabne Lukryńſkie oſtrzygi
Ni zaſklepione w ſkorupach ślimaki,
Nabyte z koſztem przez rożne fatygi,
Morſkie nowiny i drogie przyſmaki,
I naygłownieyſze, mowiąc bez pochyby,
Zagnane w naſz brzeg burzą wałow ryby.

Nie tak Iońſkie wyśmienite ptaſzki,
Ani przywoźne Afrykańſkie kury,
I tym podobne rozmaite fraſzki
Dla niezwyczayney przeciwne natury;
Nawet z naytłuſtſzych drzew zdięty kaliwek,
Nie tak przyiemny zbior buynych oliwek
Iako znaiome z ogrodow iarzyny,
Lub ſamorodne w ſianożęciach zioła
Pomocne zdrowiu na długie godziny;
Wtąż (w uroczyſte święta od kościoła)
Z paſterſkich wzięty zagrod czyli ſzranek,
Albo wilkowi wydarty baranek.
Przy takich ucztach, iakie to uciechy!
Widzieć po dzienney na paſzach wędrowce
Ku wieczorowi pod domowe ſtrzechy
Spieſzące ſkopy, i oblane owce;
A ſpracowane woły na mdłym karku
Wlekące na wſpak radła do folwarku:
I pſzczoł gromadne koło ulow roty
W bogatſzych domach brzęczące obficie.
Co widząc lichwiarz z chęci do proſtoty

Rzekł, iuż zamienię zbiory w wieyſkie życie.
Lecz iak na nowiu zbierał gotowizny,
Tak pod czas pełni pomnaża iścizny.

TAZ INNEY RĘKI S. z Skrz: Tw:

O iako błogosławiony
Ten! ktory pracowitym oyczyſte zagony
(Iako ſtarzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach ſwych długiem.
Swym go nie uſtraſzy tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Akwilonem
Na morzu, kopy nie goni,
Ięzykiem, i ſpołkow ſię z możnieyſzemi chroni.
Iuż on, to ſadzi winnice,
I wſpiera niedołężne tyczami macice,
To ſierpem w koło chwaſt krzywym
Obżyna, latoroślom daiąc plac ſzczęśliwym:
Już pogląda, gdy wieczorem
Z gromadnym bydło wraca ſię taborem,
Już dobrey nadziei pełen

Syci miod; iuż i owce z miękkich ſtrzyże wełen,
Albo gdy głowę ofuie
Ciężki iabłki Autumnus, o iako ſmakuie
Gruſzki ſobie i iagody,
Latoroſle, i prace właſney ſwey nadgrody,
Ktore on przy ſporym dzbanie
Ofiaruieć, o leśny ſtrażniku Sylwanie!
Miło mu gdzie ſię zieleni
W dzięczna trawa, w iodłowey przeſypiać ſię cieni,
Gdzie ze żrzodeł wody huczą
Lekkim ſzumem, a w brzegach Nereidy mruczą,
Gdzie i zięby kwilą w leſie:
Ktora oczom muzyka pożądny ſen nieſie.
Coż! gdy na świat ſpuści śniegi,
I cierpliwym Iupiter ściśnie lodem brzegi;
Iuż on ze pſy po krzewinie
Cieka, i na parkany duże goni świnie.
Iuż ſieci na ſoſzkach w doły,
W ſtegnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły;
Iuż chyże ſzczuie zaiące,
I żorawie z zamorza goście przychodzące.

Ktoli gdy ſię tak ſpracuie,
Niezbyły w ſobię ogień miłości poczuie,
Cnotliwa gdy ieſzcze komu
Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu;
Iako Sabinka, i ona
Pracowitych Appulow nie pieſzczona żona?
U niey mąż po pracy dzienney
Izbę ciepłą zoſtanie i rząd nieodmienny.
Bydło zawſze zliczy ona,
Samaż i iałowicom wyſmyka wymiona,
I flaſzę przynioſłſzy wina
Strudzonego ogrzeie męża u komina.
I nie tey zaprawdę ceny.
Oſtrzygi ni Lukryńſkie, ni Włoſkie barweny;
Ktore Pontus rozgniewany
Swemi w ten kray przez morze przybiia bałwany.
Nie ieſt tak i bażant kruchy,
Iako młode proſiątko do właſney ſwey iuchy;
Iońſki iarząbek ani,
Iako kapłon domowy. Ktoż, więc proſzę, zgani

Wołową ſztukę do chrzanu;
I z proſtego ſałatę kopru i łopianu,
J koźle ma ſobie za nic
I iagnie zarzezane rolnych bogu granic.
Pod tak uciesżną bieſiadę,
Co widzieć za uciecha, iałowic gromadę!
One wracaiąc ſię z paſze
Kurzą peł, a przed niemi buhay ſobie haſze,
Widzieć i czabanow cugi,
One ięczą pod iarżmem wywrociwſzy pługi;
I pſzczoł pracowite roie
Koło domu igrzyſka odprawuiąc ſwoie.
To gdy rzekł lichwiarz Alfiuſz,
Podobał ſobie wieyſkie obyczaie, i iuſz
Mieſzkać miedzy myśli chłopy,
Z lichwiarſkiey ſwey nie żyiąc więcey potym kopy.

TAZ INNEY RĘKI W. Koch:

O iak ſzczęśliwy człowiek pełen fortony!
Od kłopotow oddalony,
Oyczyſty ſpłacheć, ſwemi wołmi ſprawuie,

Iak ſię z dawna zachowuie.
Nie trwożą wyderkauffy go nie oddane,
Ani lichwy zatrzymane.
Nie ſmuci ſię, choć kędyś twierdzą o woynie,
Ze na morzu nieſpokoynie.
Nie trzeba mu iuryſtow kupney wymowy,
Nie bywa w izbie ſądowey.
Z południa ſkrzepłey iuchy nie oczekuie,
Przed pokoiem nie wartuie.
Beſpieczniey głowę weſprze w oyczyſtym domie,
By też czaſem i na ſłomie,
Ale w zawartych ſadow rodney przeſtrzeni
Latorośli z pniakiem żeni,
Łamie z gałęzią wilki ſuche nie żywą,
Mieyſce napuſzcza oliwą,
Lub, na co goſpodyni patrzy więc rada,
Rożno-barwych owiec ſtada
Pędzą, z czego mieć doſyć może źwierzyny,
A na handel poſtrzyżyny.
Lubo w paſiekach zbiera obſite miody,
Ktore wbiia w beczki w kłody.

Miło mu, gdy ſwą ręką frukt zrywa z oney
Gruſzki ręką ſwą wſzczepioney;
I poſle ią w podarku piękney Filidzie,
Lub ſię dla kapłana zyidzie.
Chceli też dla zabawki ſieść z przyiacioły,
Lipa daie cień weſoły.
Bliſko w rzece ſzumiące wody bełkocą,
Ptaſzęta w leſie ſzczebiocą,
Pryſkaią akwedukty w bliſkiey cyſternie,
Co przywodzi ſen nieźmiernie.
A kiedy zimny Jowiſz mrozow poruſzy,
A ziemię śniegiem przypruſzy,
Snadno z charty wytropi rozboycę wilka,
Lub odyńca, lub ſarn kilka.
Ieźli też chce z legawcem, aż połow łatwy
Przy ćw ku na kuropatwy.
Przepadł zaiąc, wyginą rodzaie ptaſze,
Przez takie obławy naſze.
Niech kogo tęgi affekt piecze do Kaſi,
Zabawka ta miłość zgaſi.
A ieśli żona dobra, żona poczciwa.

Staraniem ſpolnym przybywa,
Iako owo Mazurka, ma miła duſzka,
Nie piżmowana Francuzka;
Z ſuchych drzew każe prętko nakładać ognie,
By ſię mąż rozgrzał dogodnie.
Każe wſkok do piwnice przynieść madzaru,
Lub Brzezińſkiego nektaru.
Smaży, piecze nabytek, domu doſtatki,
Nie poſyłaiąc do iatki.
Iuż niechcę w ten czas gryfow ani potazi,
Co mię nie karmi, lecz kazi.
Niechay ambrą bażanty dzieią do ſzczątka,
Nie mego pokarm żołądka,
Przewoźnych paſztet miſtrzow aż od Sekwany
Niech rozdadzą miedzy pany.
Dobry kapłun przed gody, lub w mięſopuſty
Schab karmnego wieprza tłuſty:
Nie odrzucę wołowey gorney pieczeni,
Lub i ſkopowey w ieſieni;
Lub z ſałatą cielęcia, lub na powtorki
Po ſałacie i ogorki.

A w tym gdy się hoduie zwierzyną, oną,
    Widzę z pola bierki żoną.
Idzie wołow robotnych szereg dość długi,
    Zwywracawszy na wspak pługi.
Czeladź siadłszy przy ogniu tam na nalepie
    Oracz poganiaczkę klepie:
A ile czas pozwoli, w nocne usiadki,
    Zadawaią sobie gadki.
Ktore wieyskie słyszący lichwiarz pożytki
    Stara się z swey chuci wszytki,
Iakoby zgromadziwszy lichwy na stole,
    Dał gdzie na wieś na Trzy Krole.

PIESN III.

DO MECENASA.

Przeklina czoſnek, ktory iadł u Mecenaſa, przeto, że mu wnętrze okrutnie palił.

Parentis olim ſi quis. J. E. M.

Ktożkolwiek kiedy ſkręci kark ſtarego oyca
Bezbożną ręką zaboyca,
Niech ie czoſnek trucizny gorſzy, o iak ſtrawne
Zołądki żéńcow wyprawne!
Coż to ſię za iad ſroży i w mym wnętrzu pała!
Czy ſwą iaſzczurka rozlała
Krew na te zioła? czyli robiła przyprawy
Kanidya tey potrawy?
Gdy Medea nad wſzyſtkich Wodza ulubiła
Argonautow, (*a*) namaściła
Tym go ſokiem, by w iarźmo wprzągł nie zwykłe
Bykow; tym ſwoie podarki (karki

(*a*) Jazona.

Napuściła, ktoremi gdy rywalkę (*a*) ſpiekła,
Poiazdem ſmoczym uciekła.
Nigdy taka niebyła w pośrzod Syryuſza
W Apulii parney ſuſza:
Ni bardziey gorzał kiedyś Herkules barczyſty
Darem ſzaty płomieniſtey (*b*).
I tobie gdy ſię czoſnku zachce w iakim czaſie,
Zartobliwy Mecenaſie!
Ręką od całowania niech ſię złoży duſzka,
I uſunie na kray łuſzka.

TAZ INNEY RĘKI F. S.

Starego oyca ieśli ręce czyie
Wywiędłą złamały ſzyię,
Niech gorſzy czoſnek zrze od ciemierzycy.
O kamiennych trzew rolnicy!
Co za trucizna me wnętrzności pali?
Brzydkiey iaſzczurki izali
Iad w ſproſnym ziołku krył ſię, czyli krwawa

(*a*) Kreuzę, corkę Kreonta krola Koryntu, w ktorey ſię Jazon był zakochał.
(*b*) Krwią iadowitą Neſſa Centaura zbroczoney, a od Deianiry ſobie darowaney.

Złey Kanidyi przyprawa?
Tym z Argonautow udatnego grona
Medea widząc Jazona,
Gdy miał kłaść twardy pług wołom na karki,
Ziołkiem napoiła barki:
Tym mściwe dary dawſzy namaſzczone,
Na ſmoku pierzchnęła w ſtronę.
Nie tak ſłonecznym Apulia ſucha
Rozparzona ogniem bucha:
Ani tak piekła okrutnie Herkula
Iadem zmaczana koſzula.
Ieśli raz ieſzcze tego ſkuſiſz ziołka,
Meceno, niech przyiaciołka
Nie ſtoi bliſko, ani patrzy na cię,
Leżąc zdala na piernacie.

PIESN IV.

DO WOLTEIUSZA MENY.

Lupis & agnis quanta J. E. M.

Iaka ſię wilkom z barany doſtała
Działem, tak przyiaźń moia z tobą ſtała,
Co Iberſkiemi powrozy odarte
Boki, i nogi maſz od kaydan ztarte.
Choć ſię z pieniędzy pyſzniſz, urodzenia
Podłość twoiego ſzczęście nie odmienia.
Czy widziſz kiedy świętą idąc drogą (*c*)
Sześcio-łokciową bruk umiataſz togą,
Iak przechodzący z każdey na cię ſtrony
Lud patrzy, gniewem ſłuſznym poruſzony:
Tego z roſkazu trzech mężów (*d*) ſieczono,
Że i woźnemu iuż było żmierzono,
Co tyſiąc teraz ſtay Falerńſkiey ziemi

(*c*) Via ſacra po łac: iedna z drog czyli ulic Rzymſkich.
(*d*) Byli to trzey ſędziowie, ktorzy niewolnikow i wyzwoleńcow ſądzili, tak iak Pretor ſądził wolnych obywatelow.

Orze, i ieździ cugami pyſznemi,

I mieyſce pierwſze iako ſzlachcic bierze,

Gardząc uſtawą Othona (*e*) w tey mierze.

Coż potym tyle mieć okrętow zbroynych

Na uśmierzenie łotrow nieſpokoynych,

I niewolniczey zgrai i hołoty,

Gdy wodzem Menas ieſt żołnierſkiey roty!

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Natury wyrok dawnym zwyczaiem

Wilka z baranem nie zgodzi;

Tak i mną miedzy a tobą wzaiem

Kamień a koſa zachodzi.

Dawneż to czaſy, gdyć kat okropny

Poſtronek wrażał konopny?

Gdyś dźwigał dyby, a w ieńſkiey kupie

Pręgierne krwawił podſłupie?

(*e*) Prawo Otona w Rzymie, wyzwoleńcom, i ich ſynom zabraniało na widokach i igrzyſkach publicznych brać mieyſce w pierwſzych czternaſtu ławach dla ſtanu rycerſkiego wyznaczonych.

Choć to ty śrebrem i hardym złotem
Szumno potrząsasz w kieszeni,
Choć bruki krzosasz bystrym łoskotem,
Rodu fortuna nie mieni.

Oto gdy buczno w fałdzistey todze
Po świętey peł niecisz drodze;
Przechodni orszak na cię wzrok miece,
Sciskaiąc z urągiem plece.

Patrz co go krętym ceklarz puśliskiem
Nie dawno u słupa śmagał,
Ze nań, spluskany krwi złey opryskiem,
I woźny patrzyć się wzdragał:

Teraz pan dumny, odłog nieźmierny
Tłustey uprawia Falerny;
po Appiyskim czupurny trecie,
Na chlubnym sadzi dzianecie!

Każdego pysznym przerzuca nosem,
I w zgorę waży ramiona:
A ślepym krzesła dopadłszy losem,

Pogardza ſprawem Ottona.

Na coż ſię przyda zbroyne naw ruſy
Z licznemi wyprawiać huſy?
Na ſproſnych łotrow podłe gawiedzię
Gdy Menas pułkownik ieḑzie?

PIESN V.

NA KANIDYĄ CZAROWNICĘ.

Co dla przyciągnienia ſerca ku ſobie Wara, dziecko zakopała w ziemi.

At ô deorum quid quid in cœlo J. E. M.

Ach bogowie! cokolwiek w niebie ſię was mieści,
Co ziemią, co rządzicie ludźmi; ten niewieści,
Coż zgiełg nieſie? co znaczy ten tumult, ta wrzawa,
I ſrożąca ſię na mnie wraz wſzyſtkich poſtawa?
Zaklinam cię przez dziatki, ieźli w twoich progach
Była przy twych Lucyna wezwana połogach.
Przez zaſzczyt mey ſzkarłatney ſukienki dziecinney.(*f*)

(*f*) Prætexta po łac: ztąd nazwana, że kraie purpurą miała bramowane, noſiły ią dzieci do lat 17.

Przez Jowiſza, ktory ſię krwi zemści niewinney.
Czem na mnie iak macocha patrzyſz, lub iak dzika
Beſtya, co ią oſzczep wſkroś ranną przenika?
Gdy te zdrżeniem warg chłopiec ſwe ſkończywſzy żale
Nagi ſtanął, z ſukienek ſwych odarty cale,
Swiecąc ciałkiem dziecinnym, coby do litości
Wzruſzyć mogło i Trakow okrutne wnętrzności;
Kanidya krotkiemi maiąc przeplatany
Warkocz ſwoy iaſzczurkami i łeb roztarchany,
Każe z grobow fig leśnych z korzeniem dobyte
Krzaki, każe cypryſſy żalom przyzwoite,
I iayca krwią ropuchy ſproſney namazane,
I piora z ſkrzydeł ſowy nocney wyſkubane,
Tudzież zioła, co Jolkos (*g*) w trucizny obfita
Rodzi, i Iberya (*h*) gruntem jadowita,
Niemniey kości wydarte głodney ſuce z pyſku
Palić na ogniu, prażyć na Kolchickim pryſku.
Po całym ſię zaś domu kręci zakaſana,
Kropiąc wodą z Awernu kąt każdy Sagana.

(*g*) Miaſto w Theſſalii.
(*h*) Kraina w Azyi, Pontu Euxyńſkiego i Kolchow bliſka.

Iak u ieża morſkiego na łbie ſię iey ieży
Włos, albo iak ſzczecina na dziku, gdy bieży:
A Weia nie wzruſzona ſumnienia gryzotą,
Kopiąc ziemię motyką, ſtęka nad robotą,
Aby dziecko ſię głodem morzyło wkopane
Patrząc a nie koſztuiąc potrawy ſtawiane,
Na dzień po dwa kroć, trzykroć, i zbierane znowu,
Gdyż mu tylko twarzyczkę widać było z rowu;
(Tak właśnie iak tych ciała, co płyną po wodzie,
Głową wiſzą na wierzchu, ſą reſztą na ſpodzie)
By przez te umorzywſzy ſrogie go ſpoſoby
Zwyſchłego w kościach ſzpiku, zwywiędłey wątroby
Przepuſzczać trunek mogły miłoſny, gdy oczy
Wlepione w pokarm ſtupem, ſen wieczny zamro-
Była tamże przytomna, y do tego czynu (czy.
Mieſzała ſię Folia wiedma z Aryminu,
(Iak o tym prożnuiący Neapolitanie,
I wſzyſcy w okolicy twierdzili mieſzczanie)
Co przez dzielne ſwych ſzeptow Teſſalſkich naiazdy
I kſiężyc z nieba zdziera i iſkrzące gwiazdy.
Tu pazur Kanidya u wielkiego palca

Ręki gryząc zębami, gorſza od padalca,
Coż w ten czas nie mowiła ? gdy ią złość podwinie:
O wy zamyſłom moim przychylne boginie!
Ty Nocy! ty Hekato! (*i*) ktora rządziſz ciemne
Iutrznie, gdy nabożeńſtwa dzieią ſię taiemne.
Teraz, teraz, przybądźcie! teraz gniew ſwoy ſrogi
I moc boſtwa obroćcie na niechętne progi!
Gdy drapieżne beſtye w gęſtych chaſzczach laſu
Słodkiego ſpoczywaiąc zażywaią wczaſu.
By na ſtarca jurnego, gdy ſię w nocy tuła, (ła
Z pośmiechem wſzyſtkich, złaia pſow ſzczekała czu-
Nardem namaſzczonego pachniącym; od ręki
Iaki moiey zrobiony, lepſzey nie ma wdzięki.
Coż ſię dzieie? z iakieyże pochodzi to miary!
Że uſtaią w dzielności ſwey Medei czary?
Przez ktorę wziąwſzy zemſtę z ſwey rywalki wściekła
Kreonta cory, ſmoczym poiazdem uciekła:
Gdy ſzarpa napuſzczona iadem, dar ku zgubie
Spaliła pannę młodą, z pałacem przy ślubie.

(*i*) Iedno z trzech nazwiſk corki Cerery: ktora na niebie Luna na ziemi Prozerpina, a pod ziemią Hekata nazywała ſię.

Luboć tych zioł nie było, coby nie zbierały
Ich ręce moie, rwałam korzonki ze ſkały,
Przecież buia ſwobodnie, nic mu to nie ſzkodzi,
Ach, przez czary uczeńſzey wiedmy wolen chodzi!
Niezwyczaynym napoię ia cię, Ware! trunkiem,
Zawrocę mozg żałością, zamącę fraſunkiem,
Przyidzieſz do mnie, nie znaydzieſz na ten jad recepty,
Wywabioną nie wrocą myśl Marſyiſkie ſzepty (*k*).
Mocnieyſzyć nagotuię, mocnieyſzy naleię
Trunek mną gardzącemu, mam oraz nadzieię,
Ze pierwey gorne niebo niżey morza ſiędzie,
I nad tym ziemia wſzyſtkim rozpoſtartą będzie,
Niż ty miłością ku mnie nie będzieſz ſię żarzyć,
Iak oley nie przeſtaie od ognia ſię ſkwarzyć.
W tym dziecko, iuż nie ſłowy błagaiąc miękiemi
Bezbożne wiedmy, lecz ſię biedząc z wątpliwemi
Myślami, zkąd by zacząć, iak przerwać milczenie,
Na takie ſię zdobyło onym złorzeczenie:
Czary choć wielką maią moc, nie mogą przecie

(*k*) Marſowie, lud w kraiu Włoſkim, ktorzy uroki lub czary ſwoim ſpoſobem umieli odczyniać.

Sprawiedliwość z wyſtępkiem pomieſzać na świe-
Kląć was będę, i klątew ſkutek ſię mych ziści, (cie,
Ofiara ie błagalna żadna nie oczyści:
Owſzem ieśli mię umrzeć okrucieńſtwa waſze
Przymuſzą, w nocy ſrogą was larwą naſtraſzę,
Poſzarpię pazurami wam krzywemi lice,
Jaką moc zmarłych maią po śmierci duſzyce,
I nie ſpokoyne wewnątrz czyniąc pomieſzanie;
Drżącą będę boiaźnią przerywał wam ſpanie.
Lud po ulicach zewſząd miotaiąc kamienie,
Duſzę z was, ſproſne baby zatłukſzy, wyżenie.
Scierwa niepogrzebione waſze, w drobne ſztuki
Rozerwą i rozniośą wilcy, ſępy, kruki;
A rodzicom, nieſtety! co po mnie zoſtaną,
Widok ten, złość wyſtawi waſzą ukaraną.



PIESN VI.

NA KASSYUSZA SEWERA

Rymotworcę uſzczypliwego i zuchwałego.

Quid immerentes hoſpites J. F. M.

Coż gości ſzarpieſz niewinnych pſie śmiały,
Przeciw wilkom opieſzały?
Czem na mnie paſzczę nie obrociſz ſrogę,
Ktory ci ſię odgryść mogę?
Bo ia Moloſſa, lub i Lakończyka
Zwyczaiem owiec ſtrażnika,
Podnioſſſzy uſzy, za wſzelkim ſię w biegu
Popędzę zwierzem po śniegu.
Ty gdy uczyniſz głoſem w leſie wrzawę,
Porzuconą wąchaſz ſtrawę.
Ey ſtrzeż ſię, bo ia na złych bardzo ſrogi,
Bodzące podnoſzę rogi,
Iak zięć (*l*) co z wzgardą Likamb go oddala,

(*l*) Archiloch

Lub nieprzyiaciel Bupala. (*m*)
Coż, gdy mię zębem kto utnie zdradziecko,
Zapłaczę iak małe dziecko?

PIESN VII.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Złorzeczenie woynie domowey, ktorą z iedney strony Brutus i Cassius: z drugiey strony Octavius, Antonius i Lepidus wodzowie Rzymscy miedzy sobą wiedli.

Quò quò scelesti ruitis? J. E. M.

Gdzież bezbożni lecicie? albo czemu w wasze
Ręce, dobyte z pochew bierzecie pałasze?
Czyliſz to ieſzcze na polach ſię mało
Lub i na morzu krwie Rzymſkiey rozlało?

Nie żeby Kartagińſkie pyſzne zamki palił

(*m*) Hipponax. Ci dwav rymopiſowie ſatyrycznemi ſwemi wierſzami mſzcząc ſię ſwey krzywdy, do tey rozpaczy ſwych nieprzyiacioł przywiedli, że ſię powieſili.

Rzymianin, i przeciwne mury z gruntu walił,
Lub żeby Brytan nie zwalczony, nogi (drogi;
Wlokł w pętach w tryumf środkiem świętey

Lecz żeby wedle Partow żądania, nie miły
Rzym od swey poległ ręki, zniszczywszy swe siły.
Wilcy, lwi, bić się nie maią zwyczaiu
Z sobą, lecz z źwierzem innego rodzaiu.

Szaleństwo ślepe, czy was moc skryta; czy wina
Na zgubę pędzi? mowcie, iaka z tych przyczyna?
Milczą, i twarz im od strachu bladnieie,
Serce wskroś trwogą przeięte truchleie.

Tak iest: wyroki srogie miotaią Rzymiany,
I zbrodnia braterskiego zaboiu, rozlaney
Krwie niewinnego Remusa na ziemię,
Za ktorą poźne pokutuie plemię.

TAZ INNEY RĘKI. J. Swięt:

Dokąd ach dokąd zapęd was szalonych goni?
Na kogo płytkiey dobywacie broni?
Małoż na polach, albo Neptuna przestrzeni

Krwie ſię walecznych Latynow rumieni?
Nie żeby Rzymſki rycerz dumną Kartaginę
Z pyſznemi zamki obrocił w perzynę,
Lub niezwalczone, wziąwſzy w okropne kaydany,
Przez świętą drogę gnał zbite Brytany?
Lecz żeby, czego pragną Parci po nas dzicy,
Rzym od ſwey właśney zaginął prawicy.
Ani lwow, ani wilkow ſrogi zapęd bierze,
Chyba ſię rzucać na przeciwne źwierze.
Czy was ſzaleńſtwo ślepe porywa, czy wina?
Daycie odpowiedź, co ieſt za przyczyna?
Milczą: a boiaźń blady ſtrach po twarzach leie,
I myśl wyſtępkiem zrażona truchleie.
Tak ieſt: okropne Rzymian zapalaią fata,
Oraz wyſtępek zabitego brata:
Iak tylko Rema krew ſię rozlała po ziemi,
Płacić ſię muſi klęſkami wnuczemi.

PIESN VIII.

DO MECENASA

Przeczuwa radość, ktorą mieć będzie z zwycięstwa Augusta Ces: odniesionego z Antoniusza y Kleopatry.

Quando repostum Cæcubum J. E. M.

Kiedyż wino Cekubskie wzdy na uroczyste
Schowane uczty, wesoł z zwycięstwa zaiste
Cesarza, pod wystawą gmachu z tobą będę
Pił, o zacny Meceno! i społem usiędę
Przy brżmiącey lutni z surmą wraz pieśni, złączonem
Tey Frygiyskim, a owey zaś Doryckim tonem.
Iak ongi, Neptunowy (*n*) gdy z morza spędzony
Z spalonemi okręty Wodz gdzieś uszedł w strony,
Ten co miastu (*o*) swą groźbą bać się kazał łykow,
Zdiąwszy ie z wiarołomnych chętnie niewolnikow.

(*n*) Sextus Pompeius, ktory się z chlubą synem Neptunowym nazywał, chwałą Pompeiusza W.oyca swego nadęty, ktory wszystkie prawie morza pod moc swoią i panowanie podgarnął.
(*o*) Rzymowi.

Wodz Rzymſki (*o*) ach potomni! wierzyć nie bę-
dziecie,
Oddawſzy ſię Egipſkiey w niewolą kobiecie (*p*),
Iak żołnierz proſty z bronią nioſł ziemię do ſzańcow,
Poſłuſzny na rozkazy zmarſzczonych rzezańcow,
I miedzy woyſkowemi (o wſtydzie bez miary!)
Namiotami widziano ſiatkowe kotary.
Przeciw temu natarło iezdnych dwa tyſiące
Gallow,(*q*) maiąc Ceſarza imię w uściech brżmiące,
W porcie iednak okręty prożnuiące ſtoią,
Ku prędkiey w bok ucieczce mierząc ſztabą ſwoią.
Io tryumfie! ani z Jugurty pogromu (*r*)
Ni z woyny Afrykańſkiey (*s*) przywiodłeś do domu
Rownego iemu wodza, co odnioſł w zarobku,
Zwyciężcy Kartaginy napis na nagrobku.
Na lądzie i na morzu nieprzyiaciel zbity,

(*o*) Marek Antoniuſz Tryumwir.
(*p*) Kleopatrze Krolowey Egiptu.
(*q*) Ktorzy w woyſku iego zaciężni maiąc wſpanialſzy umyſł nad ſwego wodza, nie chcieli być pod rządem niewieściuchow, to ieſt rzezańcow.
(*r*) Kajuſa Maryuſza, ſiedm kroć Konſula, zwycięzcę Cimbrow y Jugurty Krola Numidyi w Afryce.
(*s*) P. Korneliuſza Scypiona burzyciela Kartaginy.

W kir żałobny zamienił ſzkarłat znamienity.
Lub on do ſławney ſtem miaſt Krety bieży z nędzą,
Gdy go wiatry żegludze nieprzyiazne pędzą,
Albo do Syrtow kwapi, ktore Notus kłoci,
Lub ſam nie wie, na morzu kędy ſię obroci.
Ty chłopcze ogromnieyſze przynieś tu puhary,
Ley Chiyſkie, ley Lesbiyſkie wino do ich miary,
Lub też,co na żołądku zwiianie uśmierza,
Niech nam wino twa ręka Cekubſkie odmierza.
Na co ſię o Ceſarza rzeczy troſką ſuſzem,
Słodkim lepiey tę ſprawę zalać Lyeuſzem.



PIESN IX.

NA MEWIUSZA POETĘ.

Ktoremu życzy, żeby się z swym okrętem na morzu rozbił.

Mala soluta navis. J. E. M.

Złą wrożką okręt iuż się z brzegu rusza,
Co śmierdzącego wiezie Mewiusza:
Niechże go Auster tłucze w boki oba
Strasznemi wały, iak mu się podoba;
A Eurus czarny, gdy morze zakłuci,
Niech liny porwie i wiosła rozrzuci.
Niech i Akwilo taką burzę wzruszy,
Z iaką na gorach drżące dęby kruszy.
Niech tam nie uyrzy gwiazd przyiaznych sobie,
Gdzie w smutney zchodzi Oryon żałobie.
Ni spokoynieysze zna morze, iak owa
Grecka zwycięzcow flota, gdy surowa
Pallas na okręt Ajaxa widomie

Gniew obrociła po Troi pogromie.
O iaki z maytkow twych pot lać ſię będzie!
Tobie zaś żołta bladość na twarz ſiędzie.
Z iakim niemęzkim płaczem, tchorzu podły,
Będzieſz ſłał prożne do Jowiſza modły!
Gdy na Jońſkiey dżdżyſty rycząc ſrodze
Notus, (ſ) twoy okręt rozbiie odnodze.
Co ieżli na ląd wyrzucony trupem,
Nakarmiſz nurki ſwym ſowitym łupem,
Kozła jurnego, i owcę zarzeżę,
Daiąc ie wiatrom burżliwym w ofieſze.

(ſ) Notus, Eurus, Auſter, Akwilo, Oryon: ſrzekło ſię o nich nie raz: iako też i o Aiaxie, Palladzie, morzu Jońſkim.

PIESN X.

DO PETTYUSZA

Swego drucha i towarzyßa, wymawia mu ſię że miłością zatrudniony, nie ma ſpoſobnosci, i nie może wierſzykow piſać.

Petti, nihil me ſicut antea, J. E. M

Petti, iuż darmo, iak przedtym, wierſzyki
Piſać mi; gdyżem w padł w miłości wniki,
Trzeci iuż Grudzień z drzew liście obiia,
Iak z myśli moiey wyſzła Inachia.
Ach mnie! (wſtyd bowiem bierze mię nie mały
Nieſławy moiey) iakież nie latały
O mnie powieści i bayki po mieście!
Zal mi i owych bankietow na reście,
Gdzie wydawały miłość mą milczenie,
Ckliwość, i z ſerca dobyte weſtchnienie.
Przeciw kochance chciwey na zyſk złota,
Ze ubogiego ſzczerość, rozum, cnota,
Ważyły za nic, narzekałem; z tobą

Spolną w tym razie dzieląc się żałobą,
Skoro mozg bożek (*t*) zagrzawszy mi śmiały
Gorącym trunkiem, te co we wnątrz tkwiały,
Wydobył na wierzch taiemnice duszy.
Co ieźli mię żołć nań nie baczna wzruszy,
Ze na wiatr puszczę te skargi, te żale,
Co ulgi ranie mey nie czynią cale;
Tedy bogatszym ią rywalom rzucę,
Sam zaś ubostwem mym się nie zasmucę.
Z tym gdym się srożył przed tobą, że zrobię,
A tyś mi mowił: idź że do dom sobie!
Ali wątpliwe ciągnęły mię nogi
Ach! w nieprzyiazne i szkodliwe progi,
I w nieużyte, ach! wiodły podwoie,
Gdziem nocne nie śpiąc cierpiał niepokoie!

(*t*) Baechus.

PIESN XI.

DO SWYCH PRZYIACIOŁ

Aby zimę wesoło przepędzali.

Horrida tempeſtas. J. E. M,

Straſzna zaćmiła burza niebo, chmury
Spychaią na doł deſzcze, śniegi z gury,
Trackim ſzumią laſy, morze,
Akwilonem, w ſwey Przeſtworze.

Zażyimyż teraz pory, przyiaciele!
Poki ſił w nogach y czerſtwości w ciele,
Niechay ſpędzi myśl weſoła
Z pochmurnego ſmutek czoła.

Ty, chłopcze, dobądź tłoczone w te lata
Wino, gdy Rzym znał Konſulem Torkwata;
Daley nic nie mow: Bog w pieczy
Łaſkawy ma ludzkie rzeczy.

Teraz w Perſkiego nardu moknąć woni

Czas, teraz w lutnią niech ręka zadzwoni,
    Przynoſząc ſercu ulżenie,
    Co go ściska utrapienie.

Tak, iak ſzlachetny Chłopokoń (w) Uczniowi
Swoiemu nucił Chiron Achillowi:
    Mężu z bogini zrodzony
    Thetydy, niezwyciężony!

Ciebie ziemica Aſſaraka (x) czeka,
Ktorą Skamander (y) i Symois rzeka
    Dzielą : zkądci powrot utną
    Parki ſwą ſtalą okrutną.

Ani cię modra do domu przez morze
Odwiezie matka: (z) tamże we złey porze
    Pieśniami i winnym trunkiem
    Zabyway złego z fraſunkiem.

(w) Centaurus.
(x) Ziemia Troiańſka, w ktorey niegdyś panował Aſſaracus dziad Anchizeſſa oyca Eneaſza.
(y) Symois, Skamander rzeki w Frygii.
(z) Thetis Bogini morſka.

PIESN XII.

DO MECENASA

Fryny miłością zabałamucony, wymawia mu się, że obiecanych wierszy dokończyć nie może.

Mollis inertia cur tantam. J. E. M.

Czemu gnuśne lenistwo tak wielką rozlało
Niepamięć w zmysłach mych, iakbym nie mało
Leteyskiey wody, co sen przywodzi, z strumienia
Suchym pociągnął gardłem z upragnienia?
Zabiiasz mię, Meceno, pytaiąc się oto
Często, gdyż bożek (*a*) bawić się robotą
Zaczętych mi nie każe wierszy, i zabrania
Dopełnić dzieła według obiecania.
Tak niegdyś Anakreon sławny przez od pienie,
Samiyskim (*b*) gorzał Batyllem szalenie,
Ktory często niegładki wiersz do dźwięku lutnie
Przybierał; nucąc swe miłostki smutnie.

(*a*) Miłosny Kupido.
(*b*) Anakreon Poeta Grecki i kochanek iego Batyllus są dobrze wiadomi.

I ty nędzny goreieſz: ieżliż ogień Troią
 Nie pięknieyſzy zapalił, cieſz ſię dolą ſwoią.
Mnie ſwą trapi miłością Fryne wyzwolona
 Z poddanki, gachem iednym wzdy nie naſycona.

PIESN XIII.

DO NEERY KOCHANKI

Na ktorey krzywoprzyſięſtwo ſię żali.

Nox erat & cælo J. E. M.

Noc była, i na niebie pogodnym promieniem (niem,
 Xiężyc świecił między gwiazd mnieyſzych zaiſkrze-
Gdy ty obrażać wielkich moc bogow gotowa,
 Przyſięgałaś na moie wiarołomnie ſłowa,
Tężey, niż koło więzu gdy ſię bluſzcz obwiie,
 Sciſkaiąc moią ſwemi ramionami ſzyię:
Ze poki nieprzyiaznym wilk będzie oborze,
 Oryon fliſom, poki kłocić będzie morze:
Wiatr koſę Apollina przewiewać przyiemną:

Miedzy nami ta miłość być miała wzaiemną.
O Neero! żałości nabawisz się cięzkiey;
Bo ieżli iest w Horacym krwi cokolwiek męzkiey,
Nie zniesie rozgniewany rywala w tey mierze,
I rownie kochaiącą kochaiąc dobierze.
Stałość urażonego raz serca, urodą
Nie wzruszysz, gdy go żale do gniewu przywiodą.
Ty zaś, ktożkolwiek za mnie szczęśliwszy, krok hardy
Teraz stawiasz, z mey pyszny i biedy i wzgardy;
Bądź w stada, w liczne włości, bądź iak chcesz bogaty,
Niech ci Paktol swym złotem przylewa intraty,
Miey nauk Pitagory (*c*) iawne taiemnice,
Przechodź krasą nadobne Nireusza (*d*) lice:
Ach! zapłaczesz, gdy uyrzysz miłość przeniesioną,
A ia cieszyć się będę twą dolą strapioną.

(*c*) O Pitagorze patrz w Księd: I. Pieśni. 28.
(*d*) Krol wyspu Naxos, z pomiedzy wodzow Greckich pod Troią po Achillesie naypięknieyszy.

TAZ INNEY RĘKI O. K.

Noc była, i na niebie pogodnym iaśnieyſze
Wydał kſiężyc promienie miedzy światła mnieyſze;
Gdy maiąc gniew obruſzyć wielkich bogow, tęgą
Wiązałaś ſię na wierność w ſzczyrości przyſięgą:
O tey, kiedy wilk bydłu, a żeglarzom morze
Lodowate ſtraſznieyſze gdy ſię wzburzy, porze;
Gdy wiatr rwie nieſtrzyżoną Apollina koſę,
Mowiłaś, że wzaiemną miłość, w grob znoſę.
O Neero! żałoſną bydź maſz z moiey cnoty,
Bo ieżli co w Horacym ieſt męża iſtoty,
Rozdrażnione kochanie nie uſtąpi kroku,
Gdy ſerce rozrzewnione żal wypiera z boku.
Ty zaś ktożkolwiek za mnie ieſt ſzczęśliwſzyś kiedy,
Hardo ſtąpaſz z moiey ſię urągaiąc biedy;
Choć byś był w liczne włości i ſtada obfity,
Ktoreby w koło oblał Paktol złotolity;
Gdybyś miał Pitagory taiemnice ſobie
Otwarte, Nireuſza zwyciężył w ozdobie,
Płakać muſiſz z przenoſin gdzie indzie kochania;
Gdy ia wzaiem będę ſię śmiał z twego ſzlochania.

PIESN XIV.

DO LUDU RZYMSKIEGO.

Politowanie nad Rzecząpospolitą dla woien domowych.

Altera iam teritur bellis. J. E. M.

Drugi iuż przez domowe wiek się trawi boie,
I sam się niszczy Rzym przez siły swoie,
Ktorego ani mogli znieść Marsowie, ani
Bitni groźnego Porseny poddani (*e*);
Ni Kapui (*f*) potęga, ani Spartak (*g*) śmiały,
Ani Allobrox (*h*) w wierze swey nie stały:
Ani srogich uśmierzyć mogły Niemcow siły,
Ni oycom naszym Annibal (*i*) nie miły:
My go zgubiem bezbożne niecnych wiekow plemie,
I znowu pustą źwierz osiędzie ziemię.

(*e*) Etruskowie, dzisieysi Toskańczykowie, ktorych krol Porsena Rzym niegdyś był obległ.
(*f*) Capua, miasto Kampanii Włoskiey, ktore Annibal stolicą państwa Włoskiego, Rzym zburzywszy, zamyślał uczynić.
(*g*) Herszt buntu niewolnikow y woyny chłopskiey.
(*h*) Gdzie dziś Sabandia i Delfinat, tam niegdyś byli Allobroges.
(*i*) Wodz Penow albo Kartagińcow, klęskami Rzymskiemi sławny.

Ach zwyciężca popioły barbarzyniec wſzędzie
I gruzy miaſta koniem deptać będzie!
Nie tykane od wiatrow i od ſłońca cale
Kwiryna (*k*) kości rozproſzy zuchwale;
Podobno ſpolnie wſzyſcy, czy mędrſi: coż tedy,
Rzeczecie, czynić, chcąc tey złey uyść biedy?
Niech więc inſze nie będzie nad to lepſze zdanie:
Tylko iak uſzli klnąc z miaſta Fokanie; (*l*)
I ſwe role, kościoły, domy porzucili,
By w nich mieſzkali wieprze, wilcy wyli;
Iść gdzie nogi poniosą, gdzie przez morſkie wały
Zapędzi Notus, lub Afryk zuchwały.
Takli ſię zda, czy lepſza będzie rada czyia?
Coż zwłoczym w okręt wſieść, gdy wrożka ſprzyia:
Lecz przyſiężmy, byśmy ſię nie wracali w przody,
Aż na wierzch zpłyną kamienie z pod wody:
Nie wprzod żagle ku domu obroćmy, aż poki

(*k*) Romulus fundator Rzymu, po śmierci od ludu ſwego ubo ſtwiony, nazwany był Quirinus.

(*l*) Phocenſes albo Phocæi, obywatele Focydy krainy Greckiey miedzy Beocyą i Attyką leżącey, gdzie były Delfy, miaſto wyrocznicą Apollina ſławne.

Pad (*m*) wierzch Matynu (*n*) nie ſpłocze wyſoki.
Albo aż ſię Appenin (*o*) nie wyſunie w morze,
I rożne źwierza złączy z ſobą w sforze
Dziwna miłość: że tygrys z łanią ſię ſkoiarzy,
A z gołębicą kaniuk ſię zaś zparzy.
Ni ſię będą lwow lękać ſtada ośmielone;
Kozieł ulubi wody morza ſłone.
To i co więcey, gdy nam ſłodki powrot utnie,
Wychodźmy wſzyſcy z miaſta rezolutnie,
Albo lepſza część ludu: ta zaś, co nadzieię
Straciła, niech w ſwych łożyſkach gnuśnieie.
Wy męſkiego umyſłu, niewieści pokińcie
Płacz, i Etruſkie lądy prędko mińcie.
Ocean, co świat krąży, czeka nas, w obfite
Spieſzmy ſię kraie, w wyſpy znamienite (*p*);
Gdzie ziemia co rok zboże rodzi nie orana,
Winnica kwitnie choć nie okrzeſana:
Gałąź oliwna owoc nie chybny wydaie,

(*m*) Rzeka we Włoſzech, po łać. Padus, inaczey Eridanus, po Włoſku Po.
(*n*) Matinus gora w Apulii.
(*o*) Gora, ktora ſię przez pośrzodek ziemi Włoſkiey ciągiem nieprzerwanym iak łańcuch ciągnie.
(*p*) Wyſpy Kanaryiſkie na Oceanie, poniżey cieśniny Gibraltaru

Swemu ozdobę figa drzewu daie,
Słodkie z iodeł ſpływaią wydrążonych miody,
Z wyſokich lecą gor ſzemrzące wody:
Wołać tam koz nie trzeba do doienia komu,
Z pełnymi trzoda wraca wymiony do domu.
Ni w wieczor niedźwiedź mruczy w około owczarni,
Ani iaſzczurki wyſkakuią z darni:
Więcey ſię zdziwim rzeczom ſzczęśliwi zaiſte:
Ze Eurus pol nie pſuie przez ulewy dżdżyſte,
Ze upał w ſuchey ſkibie nie niſzczy naſienia,
Co oboie z boſkiego dzieie ſię zrządzenia.
Nie poſtała tam Argo (*a*) z żeglarzami ſwemi,
Ani bezwſtydna Medea w tey ziemi,
Ni Sydońſcy maytkowie z ſwoiemi okręty,
Ni co prol morſkie Ulyſſes odmęty.
Zadna bydłu nie czyni tam zaraza ſzkody,
Ani Syryuſz parny piecze trzody.
Jowiſz dla pobożnego te ludu zachował

(*a*) Okręt, w ktorym ſię Jazon z towarzyſzami (Argonautami od od Argo okrętu rzeczonemi) do Kolchow po złote runo wyprawił.

Kraie, iak złoty czas w miedziany zkował:
Potym w nioſł wiek żelażny: przed ktorym uyść mogą
Pobożni, z wrożki mey ſzczęśliwą drogą.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Drugi temu wiek miia, iak domowe kłutnie
Gorą, a ze ſwey ſiły Rzym opada ſmutnie:
Co go ani Marſyiczyk mogł pożyć ościenny,
Ni Hetruſkie naiazdy mściwego Porſenny.

Co go ni moc Kapui, ni herſzt chłopſtwa ſrogi
Spartak, ani przerzutni zdrayce Allobrogi:
Ani okropnych Niemcow poczet modro - blady,
Ni Puńſkiemi mogł zwalić Hannibal gromady.

My go, widzę, ſwarliwym krew niecna uporem
W grob wepchniem, i przeklętym zgubiemy niesforem
A w gruzach potrzaſkanych w ſrzod zapadłey ziemie,
Dzikie znowu oſiędzie dziwotworow plemie.

Zwycięzny barbarzyniec depcąc czcze popioły,
Rozpoſtrze ſwoy proporzec; a chlubne ſaſoły

Brźmiącym czyniąc kopytem ieździec, o dzikości!
Z grobu na wierzch wytrąci Kwirynowe kości.

Pono, ieśli nie wſzyſcy, to mędrſi, żądacie,
Coż przedſięwziąć w nieſzczęściu i lichey zatracie?
Ot, ma rada, chwalebnym Foceńczykow wzorem,
Sunąć, iak oni niegdyś, precz w nogi taborem;

A role, boſtwa, domy, i kościelne ścianie
Drapieżnym zoſtawiwſzy wilkom na mieſzkanie,
Gdzie błędne nioſą oczy, iść niecofnym krokiem,
Czy Not byſtry, czy Afryk pchnie morſkim potokiem

Zgoda tak? czy kto lepſze nam tu poda zdanie?
Wſiadaymy na okręty w opłakanym ſtanie.
Lecz przyſiąc trzeba na to: że ſię nikt nie wruci,
Iak tylko byſtrym pędem nawa brzeg porzuci:

Ani wſpięte w ſtecz cofnąć nie pomyślim żagle,
By nawet ſzczyt Matynu Pad ochynął nagle;
Lub gorzyſty Appenin w płynne zapadł morze,
I w niezwykłey zwierzęta giez połączył sforze:

Tak, żeby chybki tygrys poſkoczył na łanią,
I iurliwie ſię pieścił płochy gołąb z kanią:
By lubił gładki kozieł ſłoney odmęt wody,
Ani ſię lwow lękały po paſtwiſkach trzody.

To wſzyſtko, i co może przeciąć powrot ſłodki...
Wychodźmy ſpołem, oycow niegodne wyrodki,
Lub przynaymniey część lepſza z głupiego motłochu:
Gnuśne ſerca w puchowym niech dyſzą machochu.

Wy, ktorych cnota grzeie, kińcie łzy niewieście,
A przez nurt ſię Hetrurſki z tąd co żywo nieście!
Czeka na nas ocean. do tych ſpieſzmy, do tych
Szczęśliwych ſłokroć krain i wyſp ſzczerozłotych:

Gdzie ziemia nie zorana co rok dawać zboże,
A niezrębny winograd zawżdy kwitnąć może;
Gdzie owoc nieuchybny pień oliwny dźwiga,
J pełnym waży ſokiem ſwe gałązki figa.

Sączą ſię miody ſłodkie z wydrążonych iodeł,
Z gor wyſokich zpadaią tonie czyſtych źrzodeł.
Tu ſkot nieſie przyiazny nabrżmiałe wymiona,

Chętnie ſię daie doić trzoda koz pieſzczona.

Ani tam w koło koſzar wilk ponocny wyie,
Ani ziemię ſwym iadem kłębne ſtroſzą żmiie.
I więcey nad to znaydziem fortunnieyſzych rzeczy,
Kędy przylgnie do onych zmyſł chutnie człowieczy.

Iako, że ni rzęſiſtym czarnych deſzczow ſpadem,
Ni mroźnym Eurus tęgi tłucze pola gradem;
Ni tłuſte w ſuchych bryłach tleią tam naſiona,
Kędy Jowiſz tchem miłym ziemne wilży łona.

Nie gnały ſtalney ſośni tam Argiwſkie wioſła,
Ni Medei zapędność krok bezecny wnioſła;
Nie zwrociła tam reie moc Sydońſkich fliſow,
Ani w trudach przeciwnych połk ſilen Uliſow.

Blady mor nie poſtawa ; ni przyrzutney ſkazy
Obaczyſz w ſzczęſnym raiu żałoſne obrazy :
Nie wymiera powietrzem bydło, ani ſrogiem
Gwiazd Lipcowych wypada hurt drobny pożogiem.

Odſadził bog te mieyſca dla wyborney cnoty,
Gdy miedzianym pokoſtem czas uśniedził złoty,

Toż z miedzi w hart ukrzepił: lecz ucieczki drogę
Wſkazuie zeń poczciwym przez moię przeſtrogę.

PIESN XVII.

DO KANIDYI

Proſi ią Poeta, aby mu urazę odpuściła, ktorey czarami zwyciężonym ſię być udaie.

Jam jam efficaci. J. E. M.

Już twey dzielney nauce poddaię ſię winny,
I pokorny przez pańſtwa proſzę Proſerpiny,
J przez boſtwo Dyany, ktorego nie trzeba (z nieba
Drzaźnić, przez kſięgi czarow twych, mogących
Zerwane ściągać gwiazdy, y na ziemię zwodzić,
Nie chciey mi, Kanidyo, ſwemi ſzepty ſzkodzić.
Wyzwol me ſerce z więzow, niech ma pokoy duſza,
Wſzak ubłagał Telefus (*b*) wnuka Nereuſza (*c*)
Przeciw ktoremu pyſzny wodz ſzykował roty
Myzow, i na ktorego, oſtrę rzucił groty.

(*b*) Krol Mizyi, z przymierzony Troianow.

(*c*) Achilleſa, od ktorego był ranny i uleczony.

Namaściły Troianki Hektorowe ciało,
    Ktore żerem być ptastwu drapieżnemu miało;
Gdy Pryam sam wyszedłszy z miasta nocną porą,
    U nog Achillesowi, ah Krol! padł z pokorą.
Z twardych szczecistc swoie skor wyzuli ciała
    Towarzysze Ulissa, gdy tak Cyrce chciała:
I na tych miast im rozum z mową przywrocony
    Był, i postawy ludzkiey zaszczyt utracony.
Dosyć iuż ze mnie zemsty, dosyć wzięłaś kary,
    Ulubiona przekupniom i flisom bez miary!
Spełzł mi żywy rumieniec, uwiądł kwiat młodości,
    Skurą tylko zostały powleczone kości.
Włos mi z twoiey osiwiał maści czy z uczynku,
    Zadnego w pracy moiey nie znam odpoczynku:
Noc po dniu następuie, dzień po nocy idzie,
    A ia odetchnąć wolnie w swey nie mogę bidzie.
Za tym iuż, czemum przeczył dotąd, wierzyć muszę:
    Ze twe szepty moc maią, wzruszyć z gruntu duszę;
Ze mozg możesz zamącić czary Marsyiskiemi,
    Coż chcesz więcey? goreię, o morze! o ziemi!

Iak nie gorzał Herkules ziadłą zarażony

Krwią Neſſa, ni w Sykulſkiey nigdy nie zgaſzony
Ogień Etnie. toż poki prochu z mego ciała
Wiatr płochy nie rozznieſie, będzieſz zażywała
Kolchickich na mnie czarow? pokiż koniec nędzy
Mey, lub ile mam liczyć na okup pieniędzy?
Powiedz: wykonam wiernie iaką każeſz karę:
Gotow cię błagać, czy chceſz ſtu wołow ofiarę,
Czy też, by moja lutnia brżmiała cię kłamliwa.
Ty z pochwały mey, iako zacna i poczciwa,
Będzieſz miedzy gwiazdami zorzą oſadzona.
Kaſtor, że wierſzem była Helena zelżona,
Uraził ſię z ſwym bratem; przeiednani przecie
Odięty wzrok ślepemu wrocili Poecie (*d*)
I ty (bo możeſz) z głupſtwa wyzwol mię, o ktora
Aniś ieſt podłym oycem oſzpecona cora!
Ani wiadoma baba, iak w dziewięć dni z grobow
Kości ruſzać, i prochy rozrzucać, ſpoſobow.
Ty ludzkie ſerce, ty maſz ręce zbrodni czyſte:
Twoy żywot płodny: twoią, nie cudzą zaiſte

(*d*) Stezychorowi.

Krwią z rodzenia czerwone chusty baba prała,

Ile kroć po połogu rześkoś się porwała.

PIESN XVIII.

KANIDYA

Odpowiada, że żadną prożbą przebłagana być nie może, przeto że iey czary Poeta rozgłosił.

Quid obseratis auribus J. E. M.

Coż darmo prożby ronisz! uszy się zatkały:

Nie twardsze dla rozbitych są żeglarzow skały,

O ktore Neptun tłucze swe wzburzone fale.

Iaż ścierpię, byś bez zemsty z nocnych się zuchwale

Smiał taiemnic wydanych; wyiawiał świątości

Kupidyna? byś świadek tego, co w skrytości

Na Eskwilińskiey gorze (*f*) działo się; po Rzymie

Całym, bez kary za to, me roznosił imie?

(*f*) Naywięcey było grobow i mogił na gorze Eskwilińskiey.

Coć nada? Peligneyſkim byś naywięcey złota
Dał wiedmom: czyż trucizna zbawi cię żywota,
Ieżli cię śmierć poźnieyſza czeka nad żądanie?
Nie miłe ci nędznemu na to ſię zoſtanie
Zycie, byś nowe coraz cierpiał utrapienia.
Pragnie oyciec Pelopa niewierny ulżenia
Tantal w pośrzod pokarmu głodny: i od ſzpony
Sępa, być Prometeuſz pragnie wyzwolony.
Pragnie Syzyf zatoczyć kamień na wyſoki
Wierzch gory: lecz mu bronią Jowiſza wyroki.
I ty raz będzieſz pragnął z gorney wieży ſkoczyć,
Drugi raz miecz Norycki w pierſi ſwoie wtłoczyć;
Darmo będzieſz zakładał powroz, i bez ſkutku
Na ſzyię, przykrząc ſobie żyć w uſtawnym ſmutku.
W ten czas ia będę na twych barkach ieździć zgoła,
A ziemia mey ſię mocy oprzeć nie wydoła.
Czyż ia, co ſamo-ruſzne woſkowe obrazki
Z działać (iak ſam ciekawy znaſz me wynalazki)
Co kſiężyc czary ſwemi zwabić mogę z nieba,
Wſkrzeſić martwe ſpalonych ciał prochy, gdy trzeba

W trunku tęſknicę zadać; będę narzekała,
Ze ſię moia na tobie ſztuka nic udała?

PIESN XIX.

WIERSZ STULETNI

Do Bogow, za całością Państwa Rzymſkiego.

Phoebe, ſylvarumque potens J. E. M.

Febie, Dyano, co maſz laſy w mocy,
Swietne ozdoby nieba w dzień i w nocy,
Daycie, co ze czcią ſercem proſiem czyſtym,
W dniu uroczyſtym.
W dniu, w ktorym kſięgi Sybill przykazały:
Aby panienki z chłopcami śpiewały
Bogom, co lubią grody ſiedmio gorne,
Pienia wyborne.
Słońce! co wozem świetnym dzień przywodziſz,
I znowu kryieſz, co wſchodziſz, zachodziſz,
Swieć, by nic nie znał większego świat cały
Nad Rzym wſpaniały.
Ty Jlythio! (g) co z żywota dziatki

(g) Jlythia, inaczey Lucyna, bogini położnic.

W czaſie wypuſzczaſz na świat, ratuy matki,
Bądź cię Lucyną zowią ze czcią wielką,
Bądź rodzicielką.
Wywodź potomſtwo, błogoſław uſtawy
Senatu, związek ſtanowiące prawy,
Prawem małżeńſkim niech wydaią nowy
Płod białe głowy.
Niech ſtuletniego gdy ſię ſkończy praca
Okręgu, pieśni i igrzyſka wraca,
Przez trzy dni w tłumie, i przez nocy tyle
Trwaiące mile.
I wy w tym, Parki, coście powiedziały,
Rzetelne, co ſię rzekło raz, niech trwały
Koniec to ziści, czaſy dobre owe
Wſkrzeście na nowe.
Obfita ziemia i w zboża i w ſtada,
Kłoſiſtym wieńcem niech Cererę nada,
Niech płody karmią deſzcz ſwą zdrową wodą,
Jowiſz pogodą.
Łuk, Apollinie, ſpuściwſzy napięty,
Nad proſzącemi racz mieć wzgląd chłopięty,

Przychyl ſię proźbom dziewcząt, gwiazd krolowa,
Sioſtro Febowa.
Ieżli Rzym waſzym dziełem, i ſzeregi
Obſiadły liczne Troian Tybru brzegi,
Domowe progi z miaſtem (*a*) opuściwſzy
Przez byt ſzczęśliwſzy,
Ktorym pobożny był, przez pożar ſrogi
Troi, Eneaſz przewodnikiem drogi,
Maiąc im więcey, niż co zoſtawili,
Dać w lepſzey chwili.
Bogowie! dobre poſtępki młodości,
Bogowie! miły ſpoczynek ſtarości,
Daycie Rzymſkiemu narodowi dziatki,
Z chwałą doſtatki,
Niech ten, białemi co was wołmi błaga,
Z krwi Anchizeſa, Wenery, (*i*) przemaga
Swych nieprzyiacioł, łaſkaw na zwalczonych,
Upokorzonych.

(*h*) Troia.
(*i*) Auguſt Ceſ: Rzymſki, ſioſtrzeniec Juliuſza, rod ſwoy wywodzącego od Jula ſyna Eneaſzowego, wnuka Anchizeſa i Wenery.

Już i na morzu, na ziemi, rąk mężkich
Medzi, i ſiekier boią ſię zwycięzkich,
Iuż i Scytowie z Indami z pokorą
Roſkazy biorą.
Już wiara, pokoy, uczciwość, wſtyd dawny,
I zaniedbana cnota, powrot jawny
Ma: z obfitości rogu wſzelka ſpływa
Powodź ſzczęśliwa.
Wieſzczek, i łukiem ozdobiony świętnym,
Febus Kamenom przyiemny dziewiętnym,
Co przez ſkuteczne, ludzkich ciał choroby,
Leczy ſpoſoby;
Ieżli rad widzi Palatyńſkie grody,
Niech páńſtwo Rzymſkie i Włoſkie narody
Szczęściem obdarza z łaſkawey opieki,
I w dalſze wieki.
Ta, co Awentyn (*k*) z Algidą poſiada,
Piętnaſtu mężow (*l*) niech modlitwy radá

(*k*) Iedna z ſiedmiu gor Rzymu, gdzie Dyanie ofiary palono.
(*l*) (Quindecim viri) urzędnicy Rzymſcy, ktorym ſtraż kſiąg Sybill w Kapitolium złożonych, przyſpoſobienie ofiar, y ſprawowanie igrzyſk ſtoletnich były zlecone.

Dyana słucha, i chłopcom nie głucha
Nadstawi ucha.
To że z bogami Jowisz ziści zgodnie,
Z nadzieią do dom idę niezawodnie,
Swiadom pieśniami wielbić iak potrzeba,
Z Dyaną Feba.

KONIEC EPODU.



TA PIESN

J.P. Woy:i Fr: Jakubowſkiego Br: należy do Kſięgi Epodu Pieśń VII.

Quò quò ſceleſti.

Co co robicie beźbożni żołdacy ?
Czego dobytc błyſkaią miecże?
Zapamiętali na ſiebie rodacy,
Dość tey krwi morzem i lądem ciecze.

Gdybyć zazdroſnych Kartaińcow barki
Zgniotł Rzymſki żołnierz, i ſkruſzył mury,
Albo nietknione Brytanow karki
Wiodł na Tarpeyſkie w łańcuchach gury:

Ale żeby tak, iak Partowie rzekli,
Rzym właſ na iego zniſzczyła ręka,
Nie tak okrutni, lwi, ni wilcy wściekli.
Zwierz nigdy tylko rod obcy nęka

Iakaż moc ſkryta, złość ſrozſza nad źwierze

Czy zbrodnia wiedzie do tey ſzkarady,
Mowcie lecz milczą; bladość, trwoga w cerze,
A myśl wſkroź tknięta wydaie iady.

Tak ieſt: niezbedny los Rzymianow piecze,
Niewinney to krwi, wnukom ſromota,
Za bratoboyſtwem zemſta ſię wlecze,
Ktora was iednych na drugich miota.

TAZ INNEY RĘKI F. K.

Dokąd waſz, dokąd zapęd, ſzaleni?
Po co dłoń z pochew ſzabli dobywa?
Małoż Łacińſkiey krwi ſię rumieni
Na morzu? ktoraż iey nie ſſie niwa?

Nie żeby zniosła przez morſkie ſzyby
Zawiſne Rzymſkim loſom Kartagi;
Albo Brytanny, krępuiąc w dyby,
Wiodła na tryumf dzielney odwagi:

Lecz, iak przeciwni żądaią Parci,

By Rzym od właſney zaginął zgraie.
Ani tak wilcy, ni lwi zażarci,
Chyba kłem obce ſzarpią rodzaie.

Czy zawrot ślepy, czy wyrok żarzy,
Lub wina? mowcie, ſumienność woła.
Milczą: a bladość pełzn.e po twarzy,
I myśli ſtoią, iak wryte zgoła.

Tak ieſt: okropne Rzymian wyroki,
I zbrodnia zguby braterſkiey nęka;
A dla niewinney Rema poſoki,
Poźna pod zemſtą potomność ſtęka.

KONIEC EPODU.

RE-

REGESTR PIESNI

Zawartych we trzech ostatnich Księgach porządkiem obiecadła słow Łacińskich początkowych.

A

B

C

D

Z ij

U

OMYŁKI

Dwuwioſłowey burcie *leg:* dwuwioſłowym burcie 196

i prożny dor - - *leg:* dwor - - 289

Reſztę czytelnik łaſkawy ſam poprawi.

Bibl. Jag.

I/4 16.000,-

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI
429803
Biblioteka Jagiellońska
stdr0022898